

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia. 50 k., Nadstane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1142

Petersburg, 21 maja (3 czerwca) 1904 r.

Rok XXIII. № 21

**HOTEL
BRISTOL**
WARSZAWA. (2609)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1½ do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (Bogusławska), dom własny. (6153)

**Zakład wodoleczniczy
D-ra A. CHRAMCA**
w Zakopanem
OTWARTY CAŁY ROK.

Cena od 8 kor. (3 rb.) dziennie z całym utrzymaniem, opalem, oświetleniem elektrycznym.—Pierwszorzędne urządzenia lecznicze. Nowo urządzone łazienki.—Wodociąg, Kanalizacja, centr. ogrzewanie, Oświetlenie elektryczne, 10-morgowy świerkowy park. (6194)

MARIENBAD Dr. St. B. Kwiatkowski, asyst. klin. „Stadt Hamburg”, chor. wewn. Uniw. Jag., ordyn. od 10 maja r. b. (2695)
Kaiserstrasse.

D-r Władysław Harajewicz
ordynuje, jak zwykle, od 1 maja w Marjenbadzie — Willa „Wahnfried”. (2561)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie
w Warszawie **Zaleski** Berga 8.
Nauczycielka dyplom., pobyt w Berlinie i Paryżu, francuski, niemiecki, muzyka. Sprowadza francuski z własnego Biura w Paryżu. (2668)

Do sprzedania
DOBRA ZIEMSKIE
i przemysłowo-leśne
Krasnobród i Husiny

w pow. Zamoyskim gub. Lubelskiej
odległe od Tomaszowa pogranicznego o wiorst 14, od Bełża i kolei galicyjskiej—o wiorst 18.

8,885 morgów (w tem 7,565 m. lasu); tartak parowy, fabryka patyczków do zapalek, kopalnia wapińska, rybołówstwo, stałe czynsze z huty szklanej, papierni, smolarni, młyna wodnego, dzierżawy gruntów. Duża stara rezydencja z parkiem i oficyną.

Blizszych wiadomości udziela Stefan Godlewski, adw. przys. Warszawa, Wielka 39, m. 3. (2658)

WYPRZEDAŻ.

Dnia 1, 2 i 3 lipca 1904 r. st. st. będą sprzedane przez prywatną licytację w Skażinach na Podolu zbiory W. Markowskiego, składające się z mebli powożów, obrazów, porcelany, gobelinów i t. p. przedmiotów, oraz staropolski rząd na konia, doskon. przechow. Adres szczegóły: Proskurow, st. dr. żel. pol. zach., zjazd 28 w. szosą do Jarmoliniec i 6 w. drogą prywatną do Skażiniec. (6369)

Silnice naftowe „Hornsby-Akroyd”
najlepsze z angielskich bez PŁOMIENIA podczas pracy PRZEWOŻNE (lokomobilowe) i STAŁE
polecają **Nassius i S-ka**
w Warszawie, Widok 13.
Przedstawicielstwo na Królestwo Polskie i gubernie Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską.



(2662)

REUMATYZM.

TERMA NATURALNA

PISZCZANY

(PISTIAN)

na SPIŻU (Węgry) w Małych Karpatach, 3. godziny do Wiednia, 3¼ do Pesztu, najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mułowe dla Reumatyków, w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwiegnięciach, w podagrze, nerwobólach w łechias, zatruciach rtęcią. Urządzenia, tak co do mieszkań jak i kąpiei, według wszelkich wymagań, od luksusowych aż do najtańszych. **ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY.** Trzy baseny czysto-siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpiei błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem. Sezon od 15 maja. Prospekty gratis. Wszelkich informacji udziela lekarz ordynujący

Dr. Al. TEICHMANN,

b. Asystent Uniwersytetu we Lwowie.

Do 15-go maja w Krakowie. (2608)

Od 15-go maja: Piszczany na Węgrzech.

ZŁAMANIA, ZWICHNIĘCIA.

15 czerwca 1904 r. w Winnicy na Podolu,

na terytorjum wystawowem Tow. Rolniczego nastąpi wyprzedaż Stadniny Wachnowickiej p. Kazimierza Gromnickiego, wice-prezesa Towarzystwa Wyścigów konnych w Kijowie. Stadnina składa się z 3 ogierów pełnej krwi, 29 stadnych klaczy pełnej i półkrwi, z nich 20 ze źrebakami, a wszystkie ponownie odchowane; 22 szt. roczniaków, dwu- i trzylatek pełnej i półkrwi, zdolnych do wyścigów, pod siodło i do stada; 8 koni wierzchowych konkursowych; 8 koni zaprzężnych; czwórka gniadych po 2 arsz. 6 werszk., po lat 6, i 4 klacze gniade, miary 2 arsz. 3 wersz. Żaden koń przed licytacją sprzedany nie będzie. Właściciel w licytacji żadnego udziału nie przyjmuje. Konie będą licytowane od sumy, zaofiarowanej przez kupujących. Stadnina za 18 lat nagrodz. przeszło 100 nagr., przeważnie Głównego Zarządu Stad. Państwowych. Cen rezerwowych żadnych. (6358)

Mińskie Biuro Techniczne

inżynier-technolog CYWINSKI i S-ka.

BUDOWA GORZELNI, MŁYNÓW, TURBINY i t. d.

2 Wielkie Srebrne Medale:

w MIŃSKU 1901 roku i w WILNIE 1902 roku.

MŁOCARNIE i LOKOMOBILE Brown et May i Nalder. (6042)

W 6-cio klasowym Zakładzie naukowym żeńskim z klasą wstępną i pensjonatem

JADWIGI KOTWICKIEJ

przy ul. Brackiej № 18 w Warszawie

zapis uczennic odbywa się codziennie od 2—4-ej (oprócz niedziel i świąt).

Egzamin dla nowowstępujących 9 czerwca (27 maja) o godzinie 10-ej. (2631)

BERLIN

ZAKŁADY KRAWIECKIE

Władysława Berkana w Berlinie

Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.

Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości. Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych. Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby. Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (6341)

BERLIN

BERLIN

**BIURO HANDLOWE
J. JACUŃSKI**
dawniej
S. TRZASKOWSKI.
Firma ogzyst. 10 lat
W LIBAWIE.
KOMISOWA SPRZEDAŻ
ZBOŻA, Eksport MASŁA.
Sztuczne nawozy, nasiona, narzędzia rolnicze. (6314)

W V-cioklasowym Zakładzie naukowym żeńskim, z klasą przygotowawczą w dwóch oddziałach i pensjonatem

LEOKADJI WOŁODKO

w Rydze, ul. Szkolna № 23,

zapis uczennic i egz. wstępne od 10—20 maja i od 20—25 sierpnia st. st. (6316)

Zakład naukowy 6-cio klas. z pensjonatem

H. GEPNERÓWNY

Krakowskie-Przedmieście № 2.

z d. 1 lipca r. b. zostanie przeniesiony na ul. Moniuszki № 8 (wprost Filharmonji).

Egzaminy dla nowowstępujących odbywać się będą od d. 25 maja do 15 czerwca w dawnym mieszkaniu. (2636)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Ziammerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) Skrzetuska.

PIERWSZORZĘDNY

Hotel-pension

WALEWSKIEJ WALERJI

Warszawa, róg Alei Jerozolimskich, Bracka 13.

Telefon domowy. Miejski 2969. Ceny umiarkowane. (2575)

POŁAGA.

„VILLA OLGA”, pensjonat z doskonałą kuchnią. Pokoje z utrzymaniem od 2 rb. 50 k. Blizsza wiadomość: Warszawa, Rysia 5, m. 2. (2585)

Kraków, Gołębia 5.

Wyższy zakład naukowy żeński

Heleny Kaplińskiej,

dawniej p. L. ŻELESZKIEWICZ,

obejmuje: A) Szkołę przygotowawczą, B) Liceum, t. j. Szkołę wyższą bez łaciny i greki, której ukończenie daje prawo wstępu na uniwersytet. Zapisy uczennic przychodnich i pensjonarek codziennie. Egzaminy wstępne w dniach 27 i 28 czerwca. (2667)

Posady rządcey

poszukuje, który skończył gimnazjum i szkołę rolniczą, posiada tytuł naukowy uczzonego administratora; w obecnej chwili dziewiąty rok zarządza przemysłowo-ziemskim majątkiem w Królestwie Polskiem. Wiadomość: Kielecka gub., Chęciny, Kopernik—Stolarskiemu. (6368)

WAŻNE

dla posiadaczy Dóbr!

Polecam bezinteresownie, najlepiej wylegitymowanego z fachu i uczciwości ziomka, agronoma, inżyniera-mechanika, ze znajomością języków obcych, jako wytrawnego instruktora i administratora dóbr. Zgłaszać się: Gub. Mińska, poczta Użłany, dominium Zamość. (2657) Aleksander Jelski.

Dyrekcja Towarzystwa Ubezpieczeń

„PRZEZORNOŚĆ“

w Warszawie

ma zaszczyt podać do wiadomości, że, stosownie do §§ 35 i 36 Ustawy i punktu 1 § 1 zatwierdzonej w d. 21 grudnia 1901 r. uchwały Komitetu Ministrów o zmianie i uzupełnieniu obowiązujących przepisów o zebraniach ogólnych i rewizji Towarzystw akcyjnych, oraz ich składzie zarządów, odbędzie się d. 29 maja (11 czerwca) r. b. o godzinie 2-ej po południu w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia (Krakowskie-Przedmieście № 7)

Jedenaste Zwyczajne Ogólne Zebranie

członków Towarzystwa «Przezorność», na które Dyrekcja ma zaszczyt prosić wszystkich stowarzyszonych, zarówno akcjonariuszów, jak ubezpieczonych:

- 1) Rozpoznanie sprawozdania i bilansu za czas od d. 1 stycznia 1903 r. po d. 31 grudnia t. r., przedstawionych przez Dyrekcję Towarzystwa, i wniosków Komisji Rewizyjnej.
- 2) Rozpoznanie wniosków Komisji Rewizyjnej co do proponowanego przez Dyrekcję planu działania i etatu wydatków na 1904 r.
- 3) Rozpoznanie wniosku Dyrekcji co do zmiany Warunków Polisowych ubezpieczeń na życie.
- 4) Wybór Członków Dyrekcji.
- 5) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej na 1904 r.

(2660)

Za kartę wejścia dla ubezpieczonych służy polisa.

ZAKOPANE.

Pensjonat «Warszawianka» Marji z Kosmowskich Danielakowej — otwarty od 1 czerwca do 1 października. Pomieszczenie z całodziennym utrzymaniem, usługą, światłem, pościelą i bielizną od 3 do 5 złr. od osoby. Kuchnia prowadzona przez pierwszorzędnego kuchmistrza. Wodociąg. Własny park. Sala do zabaw. (6365)

**Szydtowiecka fabryka powo-
zów i bryczek,**
jedeny Kantor i Skład: Warszawa, Foksal 14, ostrzega przed handlarzami w Wilnie, Mińsku, Kijowie, mianującymi siebie agentami, a lichą tandetę sprzedającymi za nasze wyroby. Za 6 marek 7-kop. Cennik ilustrowany. (2359)

WILEŃSKIE KAUCJONOWANE

**Biuro Informacyjno-Komisowe
Ks. J. Giedrojcia.**

Olbrymi wybór majątków ziemskich we wszystkich guberniach Cesarstwa i Królestwa, z dopłatą od 1,000 do 3,000,000 rb. Przyjmuje przedstawicielstwa, agencje i dokumenty do zrealizowania. Poleca urzędników i służących. (6301)

DOBRA RADA. Córka. Nie, mamo, za nic nie pójdę za barona! Powiadają, że on utrzymywał cztery tancerki.

Matka. To i cóż? Teraz ty się postaraj zrobić z niego tancerza, by zawsze tańczył, jak ty mu zagrasz... (Strekoza)

Не покупайте

ружей не прочитавши только что отпечатанного прейс-куранта оружейного магазина А. В. ТАРНОПОЛЬСКОГО (въ Москвѣ, Больш. Лубянка), который обнаружитъ действительное чудо оружейной техники, необычайныя и замѣчательныя новости. Высылается немедленно и бесплатно. (9284)

Zakład naukowy żeński
VI-klasowy z internatem
Heleny Kowalewskiej
Warszawa, Marszałkowska 98
przyjmuje zapisy uczennic codziennie od g. 4 do 5 po poł. (2659)

U OPTYKA. — Proszę mi dać okulary № 18.
— Niestety nie mam na składzie.
— Więc proszę dwie pary № 9.
(Flieg. Bl.)

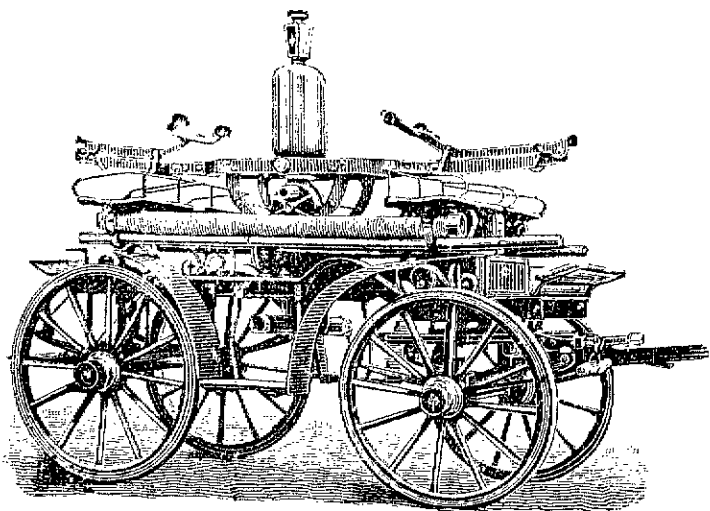
Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.
Towarzystwo przyjmuje asekuracje
Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń. od ognia, na życie
i od nieszczęśliwych wypadków.
Założone w 1858 r.
Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.
Agentury we wszystkich miastach państwa. (6067)

Fabryka egzystuje od r. 1882.
J. ZIEMSKI,
przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.
Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

POLAK,
oddawna mieszkający w Petersburgu, poszukuje służby; może być stróżem, woźnym lub szwajcarem. Posiada chlubne rekomendacje. Adres: Franciszek Jakubowski, Petersburg, Mikołajewska, № 11, m. 25.

Fabryka Maszyn, Odlewnia i Kotlarnia TROETZER i S-ka

w WARSZAWIE, CHŁODNA № 29.



WYKONYWA i POLECA:

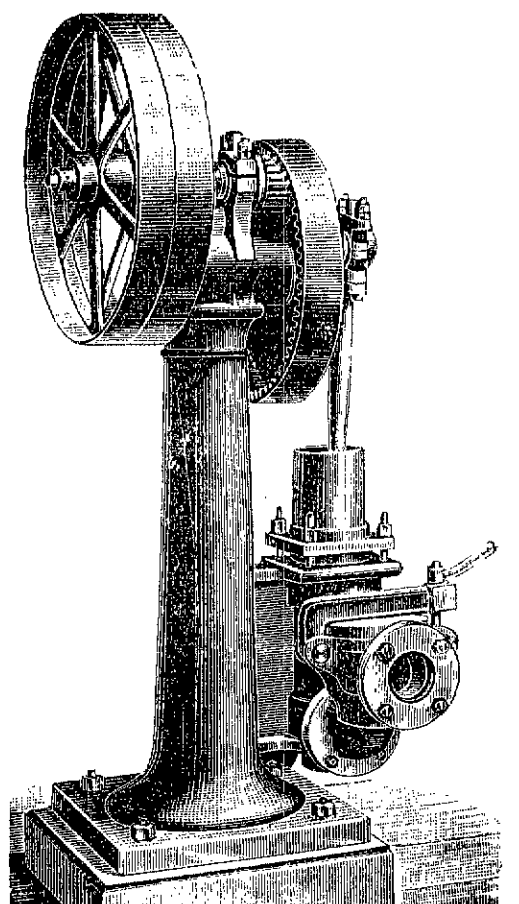
- Pompy parowe, transmisyjne, oraz pompy studzienne i do otworów artestyjskich.
- Sikawki i kompletne urządzenia straży ogniowych.
- Assenizacyjne pneumatyczne aparaty.
- Transmisje.
- Wiązania żelazne, rezerwoary i wszelkie roboty kotlarskie.
- Odlewy żelazne i metalowe z własnych i nadesłanych modeli.
- Cenniki i kosztorysy na żądanie.

Firma egzystuje od 1842 roku.

Za swoje wyroby nagrodzona 38 wyższymi nagrodami na wystawach: w Filadelfji, Antwerpji, Królewcu, Paryżu, Wiedniu, Krakowie, Berlinie, Londynie, Petersburgu, Moskwie, Niżnim-Nowgorodzie i innych.

(6157)

Adres telegraficzny: «Troetzer Warszawa».



1-sze
Krucza № 49
róg Al. Jerozol.
Tel. 3504.

INHALATORIUM

W Warszawie
dla chorób oddechowych (2663)
zostało otwarte!

Warszawa 2, Mazowiecka 2 (dawniej Senatorska 12)
ZAKŁAD MEBLOWY I TAPICERSKO-DEKORACYJNY
LUDWIK ORTHWEINA

POLECA
CAŁKOWITE URZĄDZENIA APARTAMENTÓW

od skromnych do najwykwintniejszych.

Znaczny wybór mebli gotowych na składzie.

Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupuję w każdej ilości, płacę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostawca, import raków, Berlin W. 66, Mauerstr. 13. (6260)

Ważne dla rodziców!

1) Mogę wskazać osobę gruntownie chrześcijańską, ukazałca, wdowę po znanym autorze, utrzymującą w Warszawie stancję dla uczniów, wygodną, z macierzyńską opieką, za umiarkowane wynagrodzenie. 2) Również godną osobę wskażę w Żytomierzu.

Mińska gubernia, poczta Użany, dominium Zamość. (6347)

Aleksander Jelski.

POD FAŁSZYWYM ADRESEM.

Młodzieniec (padając na kolana). Do nóg twych, o pani, składam ma prośbę o twoją... rękę! (La Caric.)

MAJĄTEK ZIEMSKI,

Jest do wydzierżawienia zaraz z inwentarzem w guberni Suwalskiej majątek KIE-TURKOW, 1,150 morg. obszaru. Grunty w połowie pszenne. Nieużytków niema. Żaki spławne dają 300 wozów czterokonnym dobrego siana i tyleż bywa koni-czynny. Kieturkow leży nad pruską granicą, w sąsiedztwie powiatowego miasta Władysławowa, o 10 wiorst od stacji kol. żel. Wierzbów, o 12 wiorst od miasta powiatowego Wołkowyski (kolej). Bliższa wiadomość:

Kowno, fabryka M. Rekosz.

(2253)

(6360)

KSIEGARNIA, SKŁAD NUT I CZYTELNI

W. MAKOWSKIEGO
WILNO I MIŃSK,

poleca wielki wybór książek we wszystkich językach. Katalogi nowych książek wysyła bezpłatnie. (6194)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

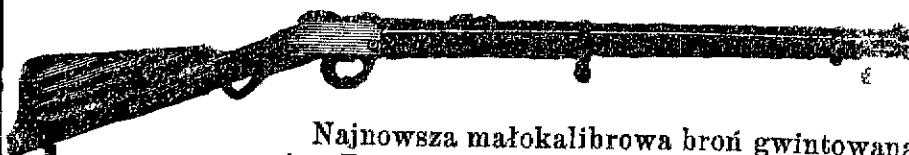
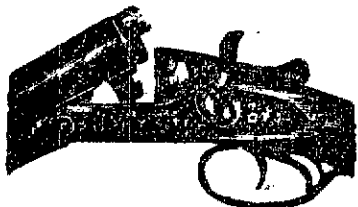
Warszawa Miodowa № 4.

2396)

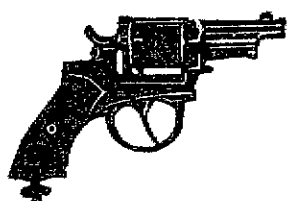
Świeżo otrzymana partja broni

„Le Francotte“ (Франкотт) Po cenie 138 i 155 rb.

Zrobiona wyłącznie dla mego składu w powszechnie znanej fabryce A. Francotte'a z lufami najlepszymi damasceńskimi i ze stalowymi. Cena: z kurkiem 138 rb., bez kurka 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema równej i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „Le Francotte“, daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych. Obstalunki wysyłamy za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huków, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzę, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk ładunków z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.



„Le Francotte“, najnowszy siedmiostrzałowy kieszonkowy rewolwer, do nabijania temi samymi ładunkami, co i gwintówka „La Francotte“, t. j. nie dającym huków i dymu. Celny strzał. Nie szarpie po wystrzale. Piękne odrobienie. Całkowicie niklowane. Cena 18 rb. Cena ładunków podana wyżej. Obstalunki wysyłane są za zaliczeniem. С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ, Большая Конюшенная 29. (5816)

DOM UMEBLOWANY

M. Muchina,
Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (6306)

Z powodu choroby i wyjazdu zagranicę

sprzedaje się

piękny majątek ziemski

w gub. smoleńskiej, całkowicie lub częściowo; 6 godzin jazdy kolejowej do Moskwy, 10 wiorst od stacji kolei Mosk.-Brzeskiej. Budynki murowane. Dom mieszkalny z meblami. Park angielski. 400 sztuk bydła i koni. Serowarnia. Płodowia zaprowadzony. Obszaru 2 tysiące dzies., z czego 1,000 dzies. lasu, 600 gruntu ornego, reszta łąk spławnych. Tamże sprzedaje się 4 tysiące pudów wyborowego siana łukowego, większa partja lnu i siemienia lnianego — pakowski Dołgoniec-Perechod 97 proc. Ewentualnie oddaje się torfowisko dla eksploatacji. Piśmienne oferty adresować pod „N“ do Centralnego Biura Ogłoszeń L. i E. Metzl et Co w Moskwie. (6280)

Bardzo interesujące!!

Cennik ilustrowany z objaśnieniami o paryskich wyrobach gumowych wysyła się po otrzymaniu 20 kopiejkowej marki w zaklejonej kopercie. Juljan Dreher, Szpitalna 6 w Warszawie. Przy obstalunku odlicza się koszt cennika. (2412)

ŚLEPCY. I żebrak. Znasz tego pana, który tylko co dał ci 5 kop? II żebrak. Nie; pierwszy raz go widzę. (Megg. Bl.)

ED. ZEHNDER, RYGA

ul. Karola (Karlstrasse) № 11.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

POLECA

RYSZARDA GARRET

i S-wie w Liston (Anglja),

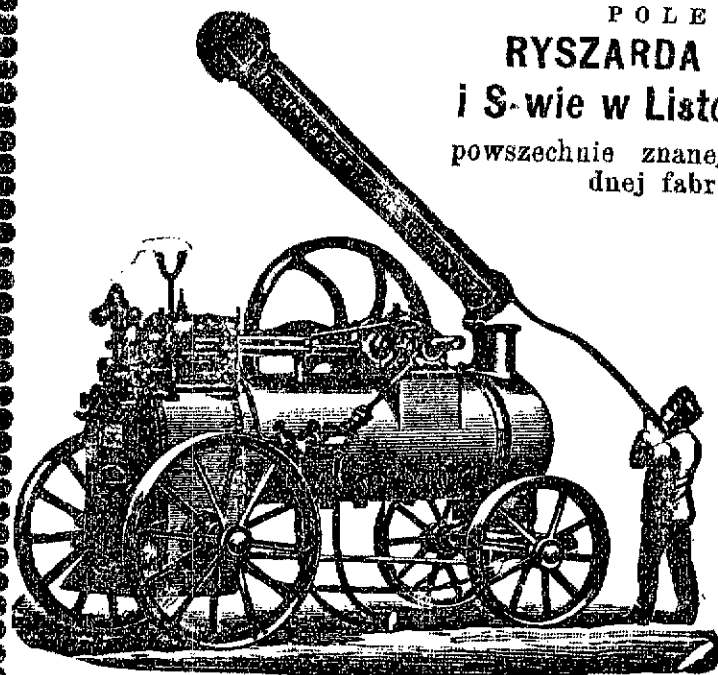
powszechnie znanej pierwszorzędnej fabryki:

Lokomobile najnowszej konstrukcji.

Młocarnie parowe najnowszej konstrukcji.

Młocarnie parowe do konicyny najnowszej konstrukcji.

Nowy patentowany aparat automatyczny do wpuszczania zboża do mł. carni. 6063



Wypróbowana, nieszkodliwa, na całym świecie znana

Farba do włosów
W. Seegera

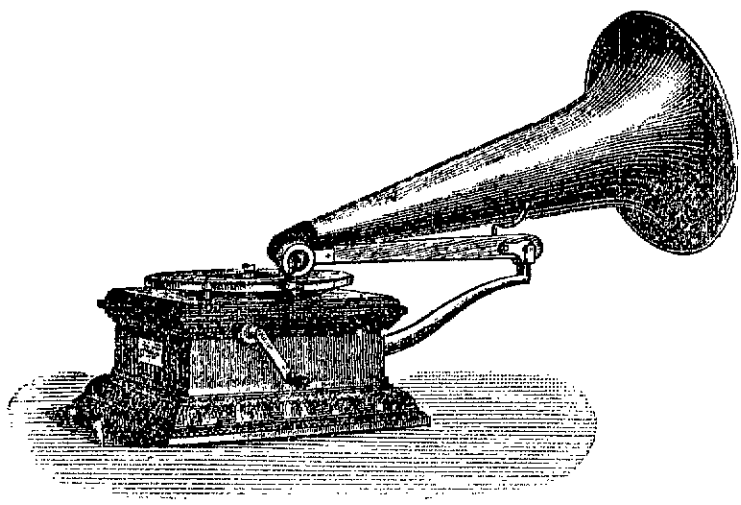
wirowi wiernie, trwale we wszystkich odcieniach. Spółożycia w każdym pudełku. Do nabycia w sklepach aptecznych i perfumeryjnych. Cena za but. 1.25 i 2.

Skład dla Cesarstwa i gub. Król. Polskiego:

W. Seeger. Warszawa, Nowogrodzka № 39. (6065)

W SALONIE. I panna na wydaniu. O ja mam zachowane wszystkie świadectwa szkolne!

II panna na wydaniu. Jeszcze się trzymają? Chyba są na pargaminie! (Mucha)



NADESZŁY NOWE BEZSZUMNE Polskie płyty do gramofonu

w WYKONANIU

Artystów opery Warsz. pp.: Margot-Kaftalówny, Marji Boguckiej, Tadeusza Leliwy, Henryka Drzewieckiego. Artystów Teatru Nowości w Warszawie pp.: Heleny Bogorskiej, Stanisława Boguckiego, Wincentego Rapackiego i innych.

utrwalonych na zamówienie

Pierwszego w kraju składu Gramofonów
Amerykańskich

G. GERLACHA

w Warszawie, ulica Czysza № 4.

Cena tej serii płyt niższa. — Katalogi bezpłatne. — Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (2648)

14,000 sztuk rozsprzedanych w kraju do r. 1903

Żniwiarki i Kosiarki Walter A. Wooda

Hoosick Falls, New-York.

Olbryzmia cyfra rozsprzedanych przez nas do r. b. żniwiarek i kosiarek Wooda, oraz ogólne z nich zadowolenie nabywców — świadczą wymownie o doskonałości tych maszyn. Niebywałe powodzenie to zawdzięczają one swej trwałości, w skutek zamknięcia hermetycznego mechanizmu, zalety w maszynach żniwnych ważniejsze jeszcze, niż w innych. Pod tym względem żniwiarki i kosiarki Wooda są bez współzawodnictwa. W r. b. oprócz dwóch, znanych typów Żniwiarki lekkiej (parokonnej) i Żniwiarki ciężkiej (czterokonnej), sprowadziliśmy po raz pierwszy trzeci typ

Żniwiarke Standard

pośredni między dwoma wyżej wymienionymi typami zbudowaną mocniej od lekkiej. Do obsługi żniwiarki Standard wystarcza para dobrych koni roboczych.

Żniwiarki samowiązające

sprowadzamy tylko na wcześnie robione obstalunki.

Części zapasowe są stale na składzie.

Wyłączni przedstawiciele fabr. W. A. WOODA:

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4.

(2611)

OJCÓW

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olszyna, stacji kolei Iwona. — Dąbrowski j. 20 wiorst — Umieść wo chorych Lecznica nie przyjmuje. (2602)

Dyrektor Zakładu Dr St. Niedzielski.

OBRAZLIWA. — Jakże pani życzy sobie mieć fotografie: wizytowe, czy gabinetowe?

Pan będzie tak-kaw liczyć się więcej ze słowami. Jestem od urodzenia porządną kobietą i na żadne gabinetowe fotografie pan maie nie weźmie! (Mucha)

SOLEC

70-ty rok istnienia.

Wody mineralne siarczano-słone.

Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.

Należy resorpcji, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, flegmowe, gazowe i przez lekarza-specjalistę prowadzony dział mechano-elektroterapii i gimnastyki leczniczej

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willach dobrze urządzone

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, kroket, łódka, wycieczki.

Dojazd przez KIELCE (w Dąbr.), ząd szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy!

Adres: st. poczt. STOPNICA, gub. Kielecka

Dyrektor Dr Włodzimierz Daniewski.

Lekarz zakładu Dr. Feliks Krzymuski.

(2584)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz LUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA,

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239.

(2574)

Majątki Ziemskie

różnych obszarów i w różnych okolicach kraju położone sprzedaż K. Ossowski, Krucza 29, w Warszawie. (2662)

St. JANICKI i W. MEYLERT

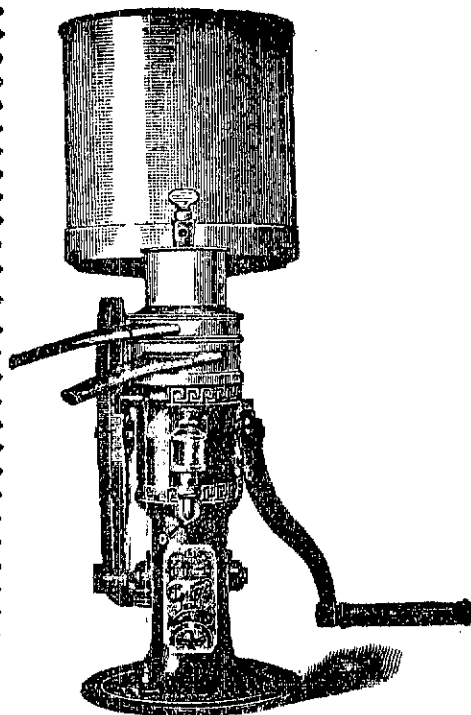
Biuro Meljoracyj Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120,

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układowi płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

OSTATNIE ŻYCZENIE. Dyrektor więzienia (do skazanego na śmierć). Czy macie jeszcze jakiś błąd życzenie? Delikwent (niegdyś kapitalista). Przed egzekucją chciałbym raz jeszcze obciążyć kilka kuponów. (Megg. Bl.)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA

Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 -ych nagród. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowskiej Mosci. (2651)

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

Alfred Grodzki w Warszawie.

NOWY HOTEL

„PRETORJA”

otwarty w Warszawie

(Zlelna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)

Centrum miasta.

— NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY. —

Światło elektryczne, kąpiele. — CENY UMIARKOWANE. (2613)

1 wiorst od stacji
kolei Nadwiślańskiej
5 godzin od
Warsz., godzina
od Lublina.

NALECZÓW

Poczta, telegraf
i apteka na miejscu.
Powozy na
zamówienie.
Omnibus w lecie.

Zakład leczniczy cały rok otwarty.

W sezonie letnim (od 1-go czerwca) kąpiele żelaziste (podobne do Spaa i Krynicy), błotne, gazowe, igliwiowe, elektryczne. Masaż, gimnastyka, elektryzacja-Hydroterapia. Leczenie dietetyczne (własna kuchnia pod ścisłym nadzorem lekarza). Różnego rodzaju sporty. Czytelnia i biblioteka. Wycieczki i spacery. Znaczące zlepzenia w łożniach żelazistych i hydropatycznych oraz w parku. Dwóch stałych lekarzy, w lecie prócz nich 4-ch lekarzy i jeden lekarz-dentysta. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem w internacie zakładowym około 4 rb. w lecie (3,50 w sezonie zimowym i wiosennym). Na około zakładu czterdzieści kilka willi, pensjonaty, hotel prywatny. Łatwa i obfita dostawa produktów żywności. Ceny umiarkowane.

PROSPEKTY GRATIS I FRANCO.

(2603)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,

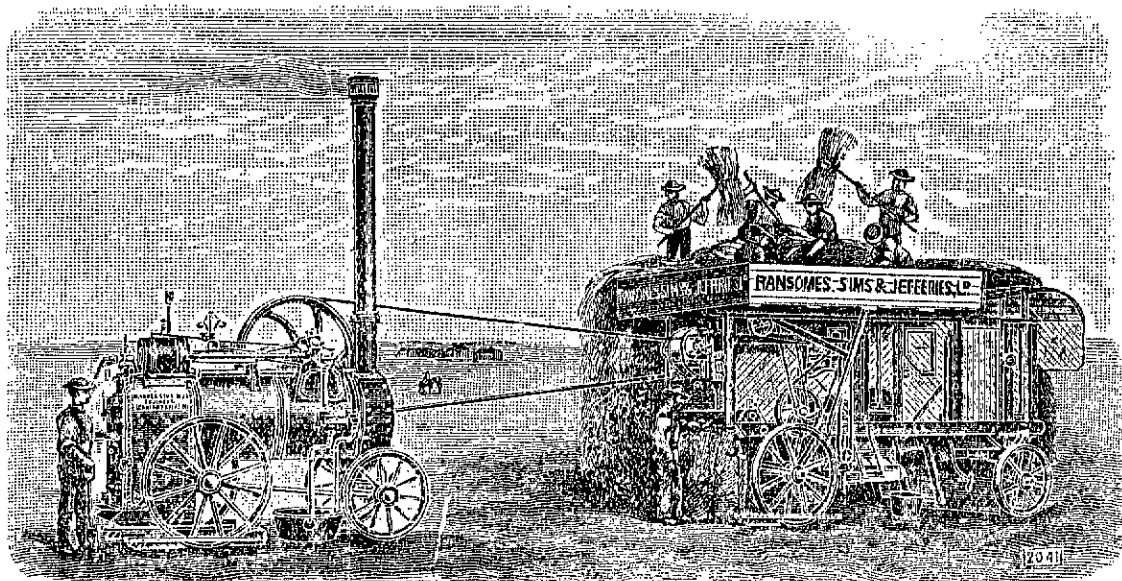
Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Polska nauczycieli, nauczycielki, boni — sprowadza cudzoziemki.

(2139)

Ostatnie słowo techniki!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



W Lokomobilach i Młocarniach parowych
ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES Ltd.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



W Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodzona złotym medalem na paryż. wyst. Polecia: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ce. 12571. Cenniki na żądanie.

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

B. ANDERS,

Hortensja № 7 w Warszawie, sprzedaje cudzoziemki. (2653)

HISTORIA

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

1858 1861 r.

przez

Wład sława Grabskiego

2 tomy.

Cena rb 5.

TOM I Powstanie kwestji włościańskiej i rozwój jej za czasów Księstwa Warszawskiego. Królestwo Kongresowe; początki postępu rolniczego i rugi w ścian, początki pracy organicznej. Zjazd klemensowski, Ukaz 1846 roku i wyrobienie się klasowych dążeń włościań; sprawa włościańska do 1858 r. P. sięp rolniczy: 1800—1858. Ludność rolnicza; gospodarstwa folwarczne i włościańskie ludność bezrolna, opis Kujaw, Lipnowskiego, Gostyńskiego i Łowickiego.

TOM II. Historia Towarzystwa Rolniczego w 1854—1861 roku Sprawa włościańska na zebraniach. Towarzystwa. Ukaz 1864 roku. (2641)

Skład główny w księgarni

GEBETHNERA i WOLFFA.

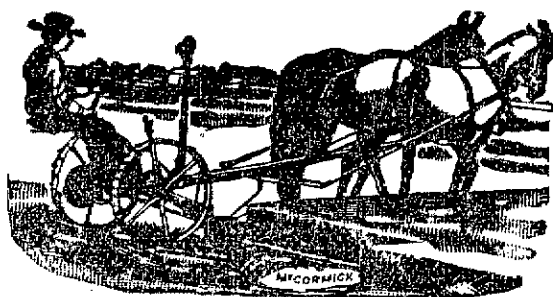
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części zapasowe
Szpagat do wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESA,

Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wylączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

W Zakładzie naukowym Ż.ńskim
**ZOFJI Z WRÓBLEWSKICH
KURMANOWEJ**

Jerozolimska 21 w Warszawie.

Zapis uczennic przychodnich i pensjonarek polzienne; egzaminy przedwakacyjne dn. 1. 3 i 4 cze wra (2632)

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa

SZYMON ASKENAZY

Wczasy Historyczne

Tom II-gi.

Cena rb. 2 kop. 60.

Treść: Francja a Polska. Rozbiory.—Z czasów Stanisława-Augusta. Książę Denasow.—Atteri—Sprawy gdańskie. Rosja w Galicji Wschodniej Emigrant w Polsce.—Henryk Sybel.—Albert Sorel. O krytyce naukowej.—Aleksander Klobukowski.—Przypisy.

TEGOŻ AUTORA PO RZEDNIO WYDANE:

Dwa stulecia XVIII i XIX Wydaie 2 gie. Rb. 2 kop. 60
Treść: Przenastanie bezkrólewie. Fryd r k II i August III.—Sprawa wschodnia przed wielkim sejmem. Odgłosy Targowicy —Przyczyny wyprawy do Moskwy.—Z dzałaln ści ministra Lubckiego. — Cesarz Mikołaj I w Warszawie.—Przypisy.

Przymierze polsko pruskie. Wydaie 2 gie. Rb. 1 kop. 50.
Studia historyczno-krytyczne. Wyd. 2-gie, przejrane i popraw. Rb. 2 kop. 40.
Treść: M. bry.—Polityka encyklopedystów. Z korespondencji pruskiej. — Z korespondencji rolniczej. — Paryż przed stu laty. — Talleyranda pocątki. — Carlyle.—Ranke. Taine.

Wczasy historyczne, tom I. Wydaie 2 gie. Rb. 2.
Treść: Korespondent Stanisława Augusta. — Ni mey o Polsce. — Lauzun. Pamiętniki pani Potockiej. Sawolżerowie. Generał Chlapowski — Ferrand.—Ks. Adam Czartoryski ministrem rosyjskim. Sprawa polska przed Kongresem wiedeńskim. — Pani Lieven. Literatura orlańska. — Stendhal dyplomata. — Merimée.—«Epik» nienawisci. —Diplomacja rosyjska w sprawie polskiej. — Polityka naukowa.—Widoki Azji. —Piama Wł. Spasowicza.—Stosław Zaguna. Przypisy. (2640)

Księgarnia E. Wende i S-ka w Warszawie

otrzymała na skład główny:

JAPONJA.

Pod względem politycznym, ekonomicznym i społecznym, przez Henryka Dumolarda, byłego profesora uniwersytetu w Tokio.

Tłumaczenie M. SARNECKIEJ.

Cena rb. 2.

(2669)

NA JARMARKU. — Panowie! Olbrzym, którego tu zobaczycie, jest tak wielkiego wzrostu, że nawet na ziemię spojrzeć nie może, bo zaraz dostaje zawrotu głowy. (Megg. Bl.)

A detailed black and white illustration of a vintage portable engine, specifically a 'Superior' model. The engine is mounted on a four-wheeled carriage with large spoked wheels. The word 'SUPERIOR' is prominently displayed on the side of the engine's housing. The engine features a complex arrangement of mechanical components, including a large flywheel, various gears, and a long horizontal shaft extending from the front. The entire unit is shown resting on a tiled floor.

(2564)

Warszawa, Al. J. Rozimska 71. 22651

A detailed black and white illustration of a grand piano. The piano is shown from a three-quarter perspective, highlighting its ornate case with decorative carvings on the fallboard and key cover. The keyboard is visible on the left, and the piano stands on four elegant, curved legs. The illustration is highly detailed, showing the texture of the wood and the intricate design of the instrument.

(2341



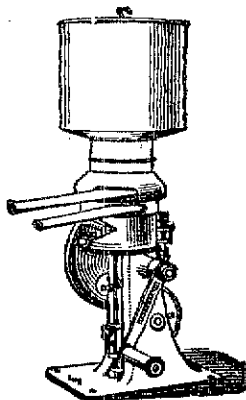
Warszawa, Marszałkowska 130, wejście od Moniuszki 12.

Ważne dla kupców. Zegarki kieszonkowe ciemno oksydowane z angielskiej stali, męskie albo damskie, odkryte remontoir, nakręcane raz na 36 godzin, lepszej konstrukcji . . Rb. 2 kop. 35

Nowość. Zegarki-lustra z muzyką, śliczna ozdoba na tualetę, muzyka melodyjna i przyjemna — rb. 7.50.

Wysyłka natychmiastowa na zaliczenie bez zadatku, przesyłka na rachunek odbierającego według taryfy cen pocztowych. (2570)

Budowa, remont i kompletne urządzenia. Gorzelni, Rektyfikacyj, Browarów, Maszyny i Aparaty dla powyższych zakładów. Kosztorysy, plany gorzelni, obmurowania kotłów. Ekspertyzy w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Reparacja zużytych maszyn i przyrządów. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (2500)



Jeneralni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberji

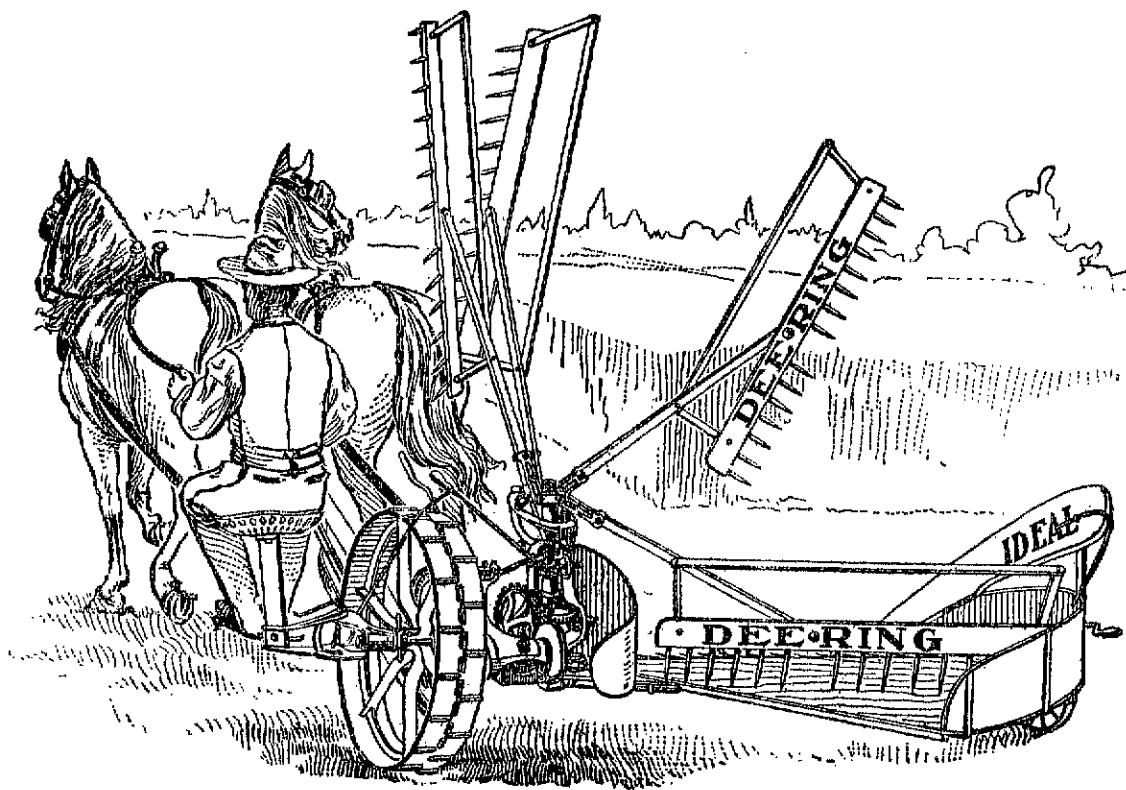
AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

A. PRUSZYŃSKI
 WARSZAWA - WOLSKA N-14 -
 BIUSTY, FIGURY, GROBY
 POMNIKI, KAPLICE

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

W. KRZYŻEWICZ

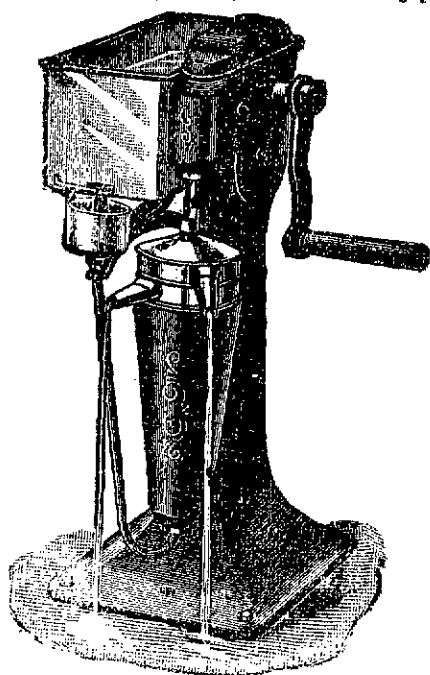
TELSZE, gub. Kowieńska.



Reprezentacja amerykańskich maszyn i narzędzi rolniczych

DEERINGA.

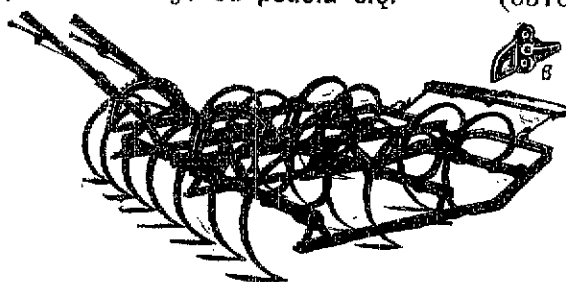
Maszyny i narzędzia Deeringa, odznaczone licznymi pochwałami i medalami, polecamy jako wyroby pierwszorzędnej firmy, które wypróbowane na glebie, odznaczyły się swoją nadzwyczajnie mocną budową, prostą konstrukcją i zużywają mniej od innych siły pociągowej, posiadają zatem zalety najcenniejsze dla każdego rolnika.



Monterów wysyłamy.
AGENTURA

najnowszego systemu amerykańskich separatorów «Sharpless Tubular», odznaczających się wysoką dokładnością oddzielania tłuszczu, oraz najprostszą konstrukcją. Nie posiadają oliwiarek; oliwa nalewa się do specjalnie urządzonego pudła maszynierji raz lub parę razy na miesiąc i w ruchu naoliwia się cały mechanizm automatycznie. Separator nie posiada żadnych gum i talerzyków w bębnie; bęben składa się z cylindra łatwo wyjmującego się. — Wszędzie łatwy dostęp do czyszczenia całego mechanizmu, co chroni go od psucia się! (6370)

CENNIKI
i informacje
na żądanie gratis!



FABRYKA

Lodowni pokojowych i
Mebli kuchennych

pod firmą:

„J. KUCHTA“

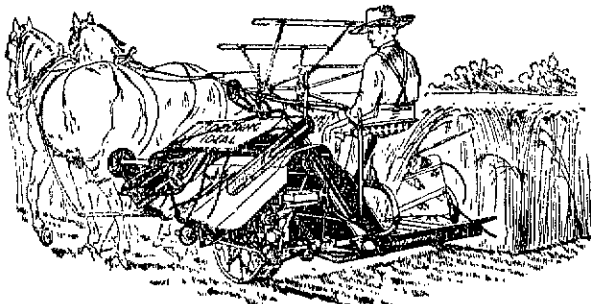
właściciel K. Załęski, Warszawa, Piękna № 30, posiada na składzie wielki wybór lodowni po cenach fabrycznych. Cenniki gratis i franco. (2519)

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFIA.

Bezczelność jest często surogatem odwagi.

Siła ma dziwny przywilej: jeszcze nigdy nie długotrwałego nie stworzyła.

Niema nic głupszego od pochwał, od dawnych samemu sobie. (Kolce)



BEZ KONKURENCJI

pod względem

lekkości, trwałości i prostoty budowy są:

WIĄZAŁKI, ŻNIWIARKI, KOSIARKI i GRABIE

konne całostalowe

FABRYKI AMERYKAŃSKIEJ

DEERINGA W CHICAGO

Części zapasowe w znacznej ilości zawsze na składzie. Opisy, katalogi i cenniki na każde żądanie przesyła

DOM HANDLOWY

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa № 16.

(2661)



!! Mikujaćym zdrowie!!

POLECAM:

Okulary i Blnokle z najlepszymi szklami wzrok wzmacniającymi po rb. 1,20.

Rurki dla głuchych od rb. 1. Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bębenki sztuczne.

NOWOŚĆ!!

Aksamitki do ząbkowania po rb. 1. Bandaże rupturowe z baterją elektryczną; nie krępują ruchów, nadzwyczaj wygodne, od rb. 5. Przepaski manstrucyjne (miesięczne) z poduszkami od 40 kop. i pasy brzuszne.

Pończochy gumowe, wyprawy połogowe.

Środki ochronne dla Pań i Panów.

Cennik specjalny wysła się bezpłatnie. (6356)

WYŁĄCZNY SKŁAD

MICHAŁA

(dawniej Jakóba) PIK.

Warszawa, Miodowa № 1.



KANTOR! SKŁAD JEROZOLIMSKA 82.

(2614)

CIECHOCINEK,

Pensjonat «Zachęta» Heleny Kuczańskiej i 8-ki, powiększony o 43 pokoje przez wydzierżawienie 2 willi przy ul. Wysockiej (obok kościoła, kąpieli i parku). Na żądanie kuchnia dietetyczna pod nadzorem lekarza, mieszczącego w pensjonacie. Opieka nad ciężko chorymi. Masaż, gimnastyka szwedzka lecznicza i pedagogiczna na miejscu. W dawnej Zachęcie czytelnia, pianino, rower, tenis, opieka nad młodzieżą. W obu kuchnia staranna, ceny niskie, pokój, pościel, całkowite utrzymanie od 2 rb. W maju 10% niższe. (2559)

SPEKULACJA. — Co kosztuje bilet na koncert dobroczynny?

— Nic nie kosztuje. Za to kto przed końcem zechce opuścić salę, płaci rubla. (Megg. Bl.)

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.

W Łodzi: Piotrkowska № 68.

W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.

W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa: Wzorownia i Agentura.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wąskotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Słusiarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownice pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2368)

◆ Cenniki na żądanie franco ◆

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁOŚCIŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Witold Kakolewski

biuro meljoracyj rolnych
Warszawa, Złota 37.
(2477)



VIN
St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel
żołądka.

Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych
win jest ono najwięcej
wzmacniające, posil-
ne i toniczne.

Compagnie du Vin St-Raphaël
Valence, Drome, France.
(5948)

Rządca rolny

poszukuje posady od każdego czasu, mający 16-letnią praktykę w dobrych gospodarstwach, syn obywatela ziemskiego, żonaty, z jednym dzieckiem, w wieku 38 lat; żona cudzoziemka z wyższym wykształceniem, nadmieniac, że poszukuję takiej posady, abym się mógł pozostawić na dłuższe lata. Opuśzone gospodarstwo doprowadzę do porządku przy niewielkim nakładzie. Oferta dla «S. G.», ulica Mokotowska № 13a, m. 12, w Warszawie. (2544)

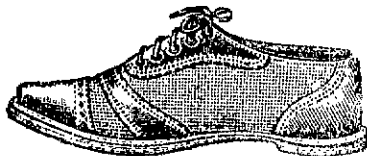
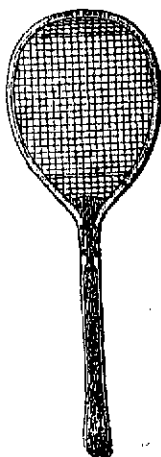
Zakład s-go Łukasza:

pod kierunkiem Marji hr. Łubieńskiej
w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką № 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i ornamentacyjne. Szklenie ofowiana robota całych kościołów, obrazy olejne, ferytrony, chorągwie. Firma egzystuje od r. 1867. (2035)

PRAKTYCZNY. — Chcesz mieć automobil? Głupstwo! Wyczyść no sobie rękawice benzyną i idź na spacer, to daleko tańsze. (Megg. Bl.)

Złoty Medal i List pochwalny!



Fabryka i Magazyn Kufrów, Waliz, Toreb i Nesseserów. Wyroby Skórzane galanterijne. Główny skład Angielskich i Amerykańskich Rakiet od rb. 3. Piłki tuzin od rb. 6. Komplet na 4 osoby od rb. 24. Siatki po 5 rb. Płaszcz, Saki, palta, peleryny nieprzemakalne męskie, damskie, dzieciinne i dla służby. Buciki, półbuciki i pantofle letnie płóciennne i zimowe filcowe. Burki Sławuckie po cenach fabrycznych — polecają

J. ROKICKI i S-KA

Warszawa, 53 Nowy-Świat 53 i № 1 Nowo-Senatorska 1 (hotel Rzymski). (2643)

Burki Sławuckie — wyłączna sprzedaż.

Pozostające pod zarządem zwierzchnim Ministerstwa Skarbu

Kursa Handlowe Żeńskie

(z kursem przygotowawczym i internatem)

J. SIEMIRADZKIEJ

Marszałkowska 140 (Szkoła 5) w Warszawie.

Zapis kandydatek codziennie od g. 9—3 po poł. (2664)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Cennik na żądanie gratis.

Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom «Rosja»).

Wyprawy kuchenne, stołowe i gospodarcze. Wyroby platerowane i niklowe. Szkło i porcelana. Wyżymaczki, magle pokojowe i pralnie. Łóżka, wanny i prysznice. Samowary. Maszynki do kawy, tace i t. p. (2506)

EGZYSTUJE OD ROKU 1880.

FABRYKA WYROBÓW
MIEDZIANYCH I METALOWYCH
Kosiński i Bogdański

w WARSZAWIE,
ulica Dobra № 54.

Wykonywa specjalnie:

Aparaty i wszelkie przyrządy dla Cukrowni, Browarów, Gorzelni, Dystylarni, Garbarni, oraz Młynów parowych i t. p. (2635)

Majątek ziemski do sprzedania zaraz z powodu zmiany zajęcia właściciela, w gub. Płockiej: rozległość 45 włók, bez serwitutów, zagospodarowany, las urządzony, duże kopalnie torfu, cegielnia, budynki i inwentarze dobre, dwór i otoczenie przyzwoite, w ładnym nad rzeką położeniu. Bliższych wiadomości udzieli J. Piotrkowski, Arsegowo (począta w miejscu) gub. Płockiej. (2630)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczepne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1142



Petersburg, 21 maja (3 czerwca) 1904 r.

Rok XXIII. № 21

TREŚĆ N-ru DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Kwestja Azji wschodniej, przez St. Hłaskę.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń. (Czy repertuar teatru ludowego wpływa na rozwój nożownictwa?), p. *Varsoviensis*. Pod berłem pruskim. (Artykuł „Temps” o noweli kolonizacyjnej), p. B. O język w samorządzie miejskim. (Polemika z prof. Spasowiczem). Powitanie JE. metropolity.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Krakowa, p. *Interim*. Ze Lwowa, p. *Marjana Rogale* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. *Sam*. Z nad Dniepru, p. *Maske*. Z Taszkientu, przez *Ks. J. B. Pranajtisa* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. L. W. Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Wojna. Na terenie wojny. W Porcie Artura. Pomoc rannym. Oddział warszawski. Dwie opinie. Mapa widowni wojny w chwili obecnej.

Polityka zagraniczna, p. J. Mz.

Życie rosyjskie. Bł. K.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe. Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd ekonomiczny, p. J. G. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

La Malmaison, p. *Marwicza*. Nasze kanoniczki, p. *Korw*. Pieskowa Skała, p. *Stanisława Tomkowicza*. M. Glinka. (W 100-ną rocznicę urodzin), p. J. O. Europa i Japonja. (H. Spencer do hr. Ito). Z Księstwa Warszawskiego. (Relacje de Caché'go), przez *Ernesta Lunińskiego*. W swojskim stylu. (Nowe próby), p. R. *Fańskiego*. Prasa niemiecka o Waliszewskim, p. Kr. Sąd dla dzieci w New-Yorku. Pamięci Steinkellera. (W 50 rocznicę śmierci), p. Jot. Notatki. Nowe książki.

Ilustracje. Z wystaw europejskich: „Madonna”, obraz *Dagnan Bouveret'a*. Jedna ilustracja do artykułu „Nasze kanoniczki”. Jedna ilustracja do artykułu „Pieskowa Skała”. Z fotografii amatorskich: Wiosenny rozlew rzeki Wenty. Zator lodowy na rzece Wencie. Z Dalekiego Wschodu: Wojsko japońskie szturmujące rosyjską pozycję pod Turenczinem. Order japoński „Chryzantemy”. Na wojnę! Japońska stacja telefoniczna. „Hatsuse”, pancernik japoński. Cztery ilustracje do artykułu „W swojskim stylu”. Z chwili! Pomnik Marcelego Nenckiego. Z fotografii amatorskich: Widok miasteczka Horodyszcza. Jedna ilustracja do artykułu „Pamięci Steinkellera”. Portrety: p. Marja z Babskich Sienkiewiczowa, M. I. Glinka. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Zofja z hr. Fredrów hr. Szeptycka.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *F. Flamen-ga*: „Wczasy w Malmaison”.

KWESTJA AZJI WSCHODNIEJ.

Przed dziesięciu laty Japonja wydała zwycięską wojnę Chinom, wyzwołała z pod władzy chińskiej Koreę i byłaby zagarnęła południową Mandzurję. Ale wstrzymała ją protest rosyjsko-francuzko-niemiecki. Japonji pozwolono przyłączyć do swych posiadłości tylko wyspę Formozę. Od tego czasu powstała kwestja Azji wschodniej, jedna z najtrudniejszych do rozstrzygnięcia, niezaprzeczenie najciekawsza dziś z kwestyj wszechświatowych.

Rosyjsko-francuzko-niemieckie załatwienie tej kwestji poskutkowało tylko na lat pięć. Już w 1900 r. poruszone z posad przez wojnę japońską Chiny kusily się o zrzucenie z siebie jarzma wpływów cudzoziemskich. Ale zostały pogromione przez sprzymierzone wojska niemal całego świata, nie wyłączając japońskich. A po tym pogromie pokazało się zupełnie jasno, że Japonja ma wciąż niezaspokojone dążenia. Pokazało się przytem, że nietylko Anglja myśli o utrwaleniu swej potęgi na wodach chińskich, ale że i Rosja uznała za niezbędne stanąć mocną nogą nad zatoką Koreańską. Na pierwszy plan wysunęły się więc zasadnicze interesy czterech mocarstw: Rosji, Japonji, Anglji i Chin. Próbowano pogodzić sprzeczności traktatami; pierwsza Japonja zdecydowała się na użycie siły zbrojnej, gdy traktaty nie jej zapewnić nie chciały.

Bez przesady powiedzieć można, że w ostatnich paru latach główną sprężyną w zawilej kwestji Azji wschodniej była i jest Japonja, ona bowiem dobija się o rozwiązanie tej kwestji najusilniej i wszelkimi sposobami. I nie dziw. Dla Japonji jest to kwestja bytu: jej ludność, jej przemysł, jej handel muszą uzyskać wylew na ląd. Gdy jej tego prawa nie przyznały traktaty, osadziła ona, że pozyska je za pomocą armat i torped.

Ci, którzy twierdzą, że Japonję

ogarnęła megalomanja mocarstwowa, że ląd dla niej niepotrzebny, że ma ona dla swej ludności jeszcze dosyć miejsca u siebie — popełniają bodaj błąd. Japonja składa się z 487 wysp, a z całej ich powierzchni zaledwie czwarta część może być uprawiana, bo góry, lasy, jeziora, zabudowania miast i wsi zajmują resztę. Mężowie stanu japońscy biedzą się nad tem, żeby zwiększyć posiew ryżu choćby o 3 proc., podczas gdy sama ludność Japonji wzrasta w ciągu dziesięciolecia o 9 proc. Ta więc niezłomna potrzeba wyżywienia zmusza Japonję szukać ziem swobodniejszych. W samej Japonji dwie tylko wyspy zdawały się być dostępne dla kolonizacji. Wyspa Hokkaido (Jezo), oddzielona wąską cieśniną od Sachalinu, znajduje się w niedogodnych warunkach klimatycznych; wyspa Formoza jest gęsto zaludniona przez chińczyków, a wschodnia jej połowa górzysta i dla kolonizacji niezdatna. Emigracja przeto zagranicę w ostatnich latach wzmogła się znacznie, tak iż około 104 tys. japończyków mieszka dziś w obcych krajach; ale w posiadłościach angielskich, amerykańskich i francuzkich emigranci żółtej rasy mają przeciwko sobie prawa socjalne, tamujące stanowczo ich dopływ w interesie miejscowych robotników. Tak samo w państwie rosyjskiem (głównie w Syberji) mieszka zaledwie kilka tysięcy japończyków, a zapewne i tu z czasem ustanowione byłyby ograniczenia dla emigracji stałej z krajów rasy żółtej.

Tym sposobem emigracja japońska ma wolne ujście tylko na ląd chiński i na pobliską Koreę, stanowiącą jakby dalszy ciąg geograficzny wysp japońskich. Japonja, której brakuje ryżu do wyżywienia, kupuje go sobie w Korei, Sjamie, Indo-Chinach. Żeby zabezpieczyć swej ludności możność dalszego istnienia, Japonja walczy przeciwko tym siłom, które jej celom żywotnym stają na drodze. Ztąd wojna chińska 1894 roku, ztąd pośrednio ruch bokserów 1900 r., ztąd wojna z Rosją, a może i dalsze wojny.

Tak więc mocarstwo mikada jest teraz osiłą kwestji wschodnio-azjatyckiej; w dzisiejszym układzie czterech mocarstw Chiny grają dotąd rolę prawie bierną, a Rosja i Anglja mają w zasadzie rolę sił równoważących. Stosunek dwóch ostatnich sił jest oczywiście najważniejszym czynnikiem w ostatecznym rozstrzygnięciu całej kwestji i nie bez słuszności twierdzą niektórzy publicyści, iż dopóki Anglja i Rosja w jakikolwiek sposób nie zrównoważą swych dążeń na Dalekim Wschodzie, dopóty będzie istnieć niebezpieczeństwo, obracające się dookoła osi japońskiej.

Potrzeba wyrobić sobie trwały pogląd na ludy Azji wschodniej i na ich interesy; potrzeba patrzeć jasno na rzeczy i wiedzieć dokładnie, do czego dążą działające tam czynniki. Więc przedewszystkiem Chiny. Wielu jest przekonanych, że chińczycy są narodem spokojnym i cichym, nie lubiącym wojny. Fakty jednak świadczą o ich okrucieństwie. Chińczycy nie ustępują dawnym hunnom; odcinają dziś jeszcze uszy wrogom, poległym na polu walki. Wystarczy tylko przytoczyć rozkaz dzienny znanego jen. Jamagaty do wojsk japońskich w r. 1894: «Żołnierze!—chińczyk od najdawniejszych czasów posiada uczucia niemiłosierne. Jeżeli kto z was w bitwie wpadnie w ręce nieprzyjaciela, niech będzie pewny, że oddany zostanie największym torturom; lepiej umrzeć, niż poddać się wściekłemu wrogowi».

Nikt lepiej od jenerałów japońskich nie zna chińczyków i świadectwu temu trzeba ufać; żołnierze japońscy własnymi oczami oglądali straszliwie zeszpecone zwłoki towarzyszy i w walce starali się kłaść trupem jaknajwiększą ilość takich wrogów. Dziś jeszcze armja chińska w większej połowie składa się z dzikusów, lekających się własnej strzelby, pędzonych rzemieniem i karanych nożem dowódcy.

Znane są chińskie sposoby traktowania przestępców, rażące okropnością; dzieje Chin są martyrologją zabitych, otrutych i uduszonych bogdychanów; nawet dzisiejszy dwór chiński jest owiany tą samą atmosferą. Wszystkie walki w Chinach kończyły się wytepianiem milionów ludzi; nawet w 1861 r. zatrzymanych podstępnie poddanych angielskich chińczycy dręczyli w sposób najokrutniejszy i rzucali na pożarcie szczurom i wieprzom.

Ten rys okrucieństwa daje nam do zrozumienia, czem byłaby armja chińska, gdyby ją zorganizowano po europejsku i doskonale uzbrojono. Jeżeli ludność chińska naogół nie jest wojownicza i ma kupieckie lub rolnicze usposobienie, to chińczycy, zorganizowani w nowoczesną armję, nie odznaczałoby się bynajmniej łagodnością. Łatwo więc sobie wyobrazić, co gotują światu mocarstwa europejskie, dostarczające Chinom tak chętnie broni i instruktorów. Polityka Chin, zawiślana i niepewna, miała i ma zawsze na celu pozbycie się wpływu obcych mocarstw; jeżeli ta polityka będzie wsparta przez silne chińskie wojsko, to rzecz jasna, że wpływy obce w Chinach się zmniejszą, a na tem wszystkie mocarstwa świata poniosą straty polityczne i ekonomiczne. Nikt w Europie nie życzy sobie naprawdę zwiększenia potęgi Chin, ale wszyscy pragną ciągnąć z nich zyski handlowe. Najmniej może obawiają się tej potęgi Anglicy, nie mający w Chinach terytorjów w posiadaniu; najbardziej ta potęga niezgodną byłaby z interesem Rosji, która wówczas musiałaby utrzymywać olbrzymie wojsko wzdłuż całej swej granicy azjatyckiej. Pośrednio militarizm chiński przynieść mógłby korzyść niejaka Japonji, liczącej może w przyszłości na związek wojskowy z Chinami i szeroką działalność swych przemysłowców w zacofanych jeszcze ziemiach chińskich. Ale w zasadzie trudno przypuszczać, iżby Chiny stały się potęgą militarną już teraz. Rola ich przeto musi być raczej wyczekującą, niż czynną.

Czynną natomiast gorączkowo jest Japonja. W chwili obecnej ma Japonja przed sobą tragiczne zagadnienie: Koreę. Cały ciężar polityki japońskiej spoczywa dziś w Korei. Z dawnych dziejów wschodniej Azji wiemy, jak często i jak usilnie dobijała się Japonja zbrojną ręką o wpływy na tym półwyspie. Ogólniejszego znaczenia dla całego świata kwestja koreańska nabrała dopiero w ostatnich dziesięcioleciach zeszłego wieku, odkąd Japonja zeuropeizowała się i weszła w stosunki polityczne z Europą i Ameryką.

W roku 1894 Japonji udało się wydrzeć Koreę z rąk chińskich, uczynić ten kraj niezależnym w tym celu, żeby go powoli swoim wpływom poddać i ciągnąć zeń zyski ekonomiczne.

Czytaliśmy niedawno pracę znawcy Dalekiego Wschodu, Lewitskiego, który poniekąd usprawiedliwia stanowisko Japonji w Korei: «Świat powinien, aczkolwiek pod pewnymi warunkami, uznać prawo Japonji do Korei. Zdobywała Koreę orężem—to jedno; po drugie istotnie życzy dobrze temu nieszczęśliwemu krajowi, nie mówiąc już o tem, że ona właśnie otwarła Koreę dla stosunków ze wszystkimi państwami». (Prace Tow. Pop. Ros. Handlu i Przemysłu, część 27, str. 177). To zdanie, wygłoszone szczerze, nie przeszkadza jednak autorowi, broniącemu interesów swojej ojczyzny, bardzo usilnie obstawać za wpływami Rosji na Dalekim Wschodzie, a co za tem idzie, i za okupacją przez Rosjan Korei.

Faktem jest, że obecnie dążenia Rosji i Japonji względem Korei są całkiem sprzeczne. Ztąd wojna. Po r. 1895 Japonja zrozumiała, że dla zdobycia wpływów na Koreę wypadnie walczyć jej nie tylko z Chinami, lecz i z potężną militarnie Rosją. Japończycy wiele o Rosji wiedzieli, ale nie mieskali z nią zatargów żadnych, jeżeli pominiemy historję zatargów dyplomatycznych o Sachalin. Kwestja sachalińska została załatwiona w r. 1875 ku zadowoleniu stron obu i dopiero w dwadzieścia lat potem przyszła kwestja sporna o Koreę, przybierając rozmiary dziejowego zatargu.

Nie należy sądzić, iżby kwestja koreańska (a zarazem i związana z nią mandżurska) miała dla Rosji podrzędne tylko znaczenie, albo, że kroki Rosji na Dalekim Wschodzie mają tylko charakter dowolnego przedsięwzięcia kolonialnego, którego można łatwo się zrzec w przeciwieństwie do Japonji, dla której cała ta sprawa jest kwestją bytu. Żeby zrozumieć, dlaczego ta kwestja jest dla Rosji nader ważną, trzeba uprzytomnić sobie znaczenie dwu słów: «Żółty Bosfor».

Od czasów Piotra W. Rosja dążyła na Wschód coraz dalszy i szukała tam portu niezamarzającego. Poszukiwania jej zakończyły się znalezieniem świetnego wyjścia na morze w Porcie Artura i w Dalnim. Ale zdobywszy te porty, włożywszy w koleje, wiodące do tych portów, ogromne kapitały, Rosja nie posiada jeszcze naprawdę wolnego wyjścia na ocean. Jak sułtan każdej chwili może zamknąć Bosfor na Czarnem morzu, aby nie wypuścić z tego morza żadnego okrętu rosyj-

skiego, tak samo Japonja każdej chwili może zamknąć cieśninę między swemi brzegami a Koreą i odciąć Rosję od jej kolonij na tymże Dalekim Wschodzie, jak np. Władywostok, Sachalin, Kameczatka. Ten «Żółty Bosfor» będzie miała Japonja w ręku, gdy zdobędzie Koreę. Statki rosyjskie musiałyby wówczas nieraz opływać olbrzymiem kołem ocean Spokojny, żeby się dostać z Dalniego do Władywostoku. Jeżeli zaś Korea dostanie się cała pod panowanie Rosji, wówczas Żółty Bosfor wymknie się z rąk Japonji; przeciwnie, sama Rosja zostanie panią oceanu i dominować będzie nad wyspami japońskimi.

Ponieważ Rosja wówczas byłaby największą potęgą w Azji Wschodniej, przeto Anglja wystąpiła już teraz w obronie swych interesów i kolonij azjatyckich. Polityka angielska zdołała wyzyskać sytuację w ten sposób, że Brytania zawarła związek z Japonją; wskutek tego polityka Japonji stała się bardziej czynną, a Rosja znalazła się w położeniu tem trudniejszym, że i Chiny skorzystały z tego układu stosunków, aby swoje napół utraczone przywileje mocniej w ręku zaciskać.

Gdy więc tak ważne i tak sprzeczne interesy tylu potęg zbiegły się na Dalekim Wschodzie Azji i czekają na rozstrzygnięcie, nie od rzeczy będzie zadać sobie pytanie: jaki to wpływ wywrzeć może na świat ludzki? Otóż można powiedzieć, że bardzo poważny. Polityka całej Azji opiera się w tej chwili o ubogą i nieznaną Koreę. Japonja jest bez zaprzeczenia — to jej wszyscy przyznają — rasą energiczną i pracowitą. Może być, że dzisiejsze wypadki są początkiem ery, w której ujrzymy przyłączenie Korei i narodów buddystycznych Azji wschodniej do wszechświatowego życia politycznego i ekonomicznego. Nie trzeba sądzić, że przyjdzie jakieś «niebezpieczeństwo żółte» w postaci najścia na Europę i Amerykę ras żółtych, wojennego czy przemysłowego. Ilość żółtych na wschodzie Azji wzrasta naogół powoli i za lat sto będzie trochę większą, jak dziś, podczas gdy ilość białych w Europie i Ameryce przewyższy ich czterokrotnie. O najściu więc mowy być nie może, ale że nastąpią zmiany naszych stosunków z rasą żółtą — to przypuszczać trzeba.

Jak się te nowe warunki ułożą, trudno przewidzieć, ale można być

pewnym, że zależeć to będzie nie tyle od energii ras żółtych, ile od wzajemnego stosunku Anglji i Rosji. Te dwie siły równoważące są sędziami spraw Dalekiego Wschodu. Ich rywalizację należałoby może nazwać właściwie «żółtem niebezpieczeństwem». Jeżeli sprawy Azji wschodniej rozstrzygają Chiny czy też Japonja, to tylko dlatego, że przechylają się na stronę Rosji czy Anglji. Już sam sojusz Japonji z Anglją wywołał przewrót w stosunkach politycznych i zmienił stanowisko Rosji do Chin. Cokolwiekby przyniesie dalszy bieg rzeczy, wątpić nie można, że «kwestja Azji wschodniej» nie jest już kwestją «kolonialną». Dziś jest to kwestja wszechświatowa.

St. Hłasko.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Ozy repertuar teatru ludowego wpływa na rozwój nożownictwa?

Teatr ludowy nasz, zanim osiągnął dzisiejszy stopień rozwoju i użyteczności, musiał walczyć z licznymi i różnorodnymi przeszkodami. «Walczyć» dosłownie, ponieważ walczone przeciwko niemu, a w walce tej zwracano przeciw niemu takie mordercze środki, jak kalumnja, i bardziej mordercze jeszcze: milczenie w prasie.

Dobrzy ludzie i dziś nie są zupełnie zniechęceni, korzystając z przygnębienia, jakie wywiera na ogół myślący rozrastająca się klęska nożownictwa, przeciwko której niema możliwości stosowania środków dość gruntownych i skutecznych — wystąpili oni, ci dobrzy ludzie, z oskarżeniem zgoła niespodziewanem i, przyznać trzeba, nad wyraz efektownem:

— Repertuar teatru ludowego, przepełniony okropieństwami melodramatów, przyczynia się więcej do rozwoju nożownictwa, aniżeli co innego!

Ze złym zarzutem należy postąpić, jak ze złym gadem: ukręcić mu łeb, póki jest jeszcze młody.

Zobaczmy przeto, co sądzą o nim ci, którzy dzieło teatru ludowego prowadzą, z publicznością teatru tego, ludem — się stykają, mają doświadczenie, są więc kompetentnymi w tej sprawie.

Dr. Polak, jeden z najgorliwszych działaczy na polu pracy nad ludem warszawskim przy pomocy środków, jakie organizacja kuratorów stworzyła, członek warszawskiego komitetu trzeźwości, wzrusza ramionami na to oskarżenie:

— Należy zacząć od tego, a wiem to z doświadczenia, że kategoria nożowców prawie że wcale nie bywa w teatrze ludowym. Przychodzi tam lud prosty, ro-

boczy, ubogi, którego się w ten sposób nie dopuszcza do wszelkiego rodzaju szynków. Z teatru lud ten może wynieść jedynie umoralniające elementy, każda zbrodnia bowiem otrzymuje na deskach teatralnych srogą karę, złościny zaś przedstawieni są w świetle, budzącem odrazę. Nie trzeba zresztą wymagać od teatru ludowego zawiele; nie może on być szpitalem na wszystkie choroby społeczne. Dosyć, gdy daje szlachetną rozrywkę i od nieszlachetnej odwodzi, gdy kształci zamiłowania lepsze i obyczaje łagodzi. A to wszystko teatr ludowy robi, czego dowodem są ci, co poznawszy doń drogę, przychodzą tu słuchać Szekspira.

Zbaczając cokolwiek od przedmiotu głównego naszej ankiety, dr. Polak uważa, iż w teatrze ludowym wystawiać się powinno jaknajwięcej fars, wodewilów, rzeczy wesołych wogóle.

I tu przemawia w nim higienista.

— Dramatyczne, a mówiąc specjalniej: sensacyjne sceny, źle działają na nerwy, i nie należy ich nadużywać. Jestem zwolennikiem komizmu i humoru w sztukach, przeznaczonych dla teatru ludowego.

P. Czyżewicz, prezes komisji teatralnej ludowego teatru, pracujący wytrwale i sumiennie od pierwszych chwil powstania tej pożytecznej instytucji, uważa oskarżenie wspomniane za prostą chimerę.

— Bez «grubych efektów» niema melodramatu, a bez melodramatu istnienie teatru ludowego byłoby bardzo trudnem. Bo i co grać? Sztuki ludowe u nas «nie robią». Jedynie «Chata za wsią» jest wyjątkiem, a i to pewno dla swoich cyganów, tańców i śpiewów. «Emigracja chłopska», na którą niemało liczyliśmy, upadła. Dla ludu warszawskiego potrzeba strawy innej; sztuki ludowe — to strawa zbyt lekka.

— Jakież kategorie sztuk mają uznanie u waszej publiczności?

— Dwie tylko: melodramaty i wesołe «bomby», w rodzaju «Podróży po Warszawie». Wyjątkowo tylko inne rzeczy przypadają jej do smaku, jak np. «Urjel Akosta». Dawać sztuki, niechętnie przez lud słuchane, ryzyko zbyt wielkie; można ten lud bowiem zniechęcić do teatru. To też przeplatamy «bomby» rzeczami poważniejszymi i w ten sposób zwabiamy powoli naszą publiczność, przygotowując ją do rozumienia i gustowania w sztukach wartościowych. A należy na wielką pochwałę ludu tego powiedzieć, iż do kształcenia stopniowego jest on nader podatny. Przepada za teatrem, a lekceważy cyrk. Uczyniliśmy w tym względzie doświadczenie, równie decydujące, jak pocieszające. W teatrze prazkim poczęto dawać w roku zeszłym, w maju, tak zwane «składanki» cyrkowego charakteru i zebrano w ciągu miesiąca 265 rubli; w czerwcu wprowadzono teatralne przedstawienia i od razu suma dochodu urosła pięciokrotnie.

— W maju było może za chłodno na zabawę? — wtrąciłem.

— W grudniu jest jeszcze chłodniej, a dochód z przedstawień teatralnych wynosił na Pradze 3,401 rubli.

P. Czyżewicz odpiiera zarzut, o który nam chodzi, uwagę, iż

— Nasz teatr ludowy gra przeważnie ten sam repertuar, co inne podobne tea-

try: krakowski i lwowski. Sztuki tłumaczone, a prawie wszystkie melodramaty do nich należą, przeszły przez próbę wielu teatrów zagranicznych. I nigdzie im nie uczyniono zarzutu, iż popychają lud do jakichkolwiek przestępstw. U nas, w dodatku, sceny zbyt jaskrawe są w reżyserji łagodzone.

I zakończył p. Czyżewicz zapytaniem, nie wymagającym zresztą odpowiedzi:

— Mamyż więc dawać sztuki takie, jak «Nitouche», które karmią lud galicyjskie teatry «ludowe»?

P. Marcelli Trapszo, reżyser teatru ludowego, potwierdził nam fakt łagodzenia zbyt jaskrawych melodramatycznych efektów.

— Usuwamy przede wszystkim ze sztuk noże. W melodramacie p. t.: «Stare miasto» jest właśnie wypadek z nożem i u nas zastąpiliśmy nóż pałą. Te melodramaty, które grywamy w teatrach ludowych naszych, są po większej części stare i obiegły one mniej więcej całą Europę. Grywamy je, bo publiczność nasza je lubi; stanowią one magnes prawdziwy dla niej. Nie nadużywamy ich jednak, ani się do nich ograniczamy. W ostatnim sezonie naprzykład graliśmy przeważnie: «Szlachectwo duszy», «Urjela Akostę», «Nad przepaścią», «Grube ryby», «Dwa światy», «Deborę». Zresztą komisja teatralna ma niemało trudności, aby dobrać dla nas repertuar, wobec zasady, że wszystkie farsy, choć

bardzo zabawne, ale głębszej myśli pozbawione (np. cały repertuar Abrahama i Ruszkowskiego), są wyłączone. Wszelkie drażliwe sytuacje z moralnego stanowiska, również dyskwalifikują sztukę dla teatru ludowego. Z ograniczonego w ten sposób koła wybór staje się z czasem coraz trudniejszy.

— Czy działalność waszego teatru, kształcąca i umoralniająca, da się w jakikolwiek sposób dowieść? Choćby jeden drobny, ale pozytywny fakt?—czy jesteście w stanie go przytoczyć?

— Sądzę, iż powodzenie kilku sztuk, mających wysoką wartość literacką, jak sztuki Szekspira, lub «Urjel Akosta» Gutzkova, stanowią taki fakt pozytywny. Drugim takim faktem jest, myślę, zmiana w zachowaniu się naszej publiczności. Dawniej efektowne finały aktów, tańce, śpiewy lepsze przyjmowane były hałasem przeraźliwym, krzykiem, gwizdaniem. Dziś, po paru latach naszej działalności, ta sama publiczność zachowuje się niemal tak, jak w «Rozmaitościach»; słucha spokojnie, i gdy jest zadowolona, bije brawa gorąco, ale bez przesady.

Wobec powyższych wyjaśnień można sprawę popierania nożownictwa przez teatr ludowy uważać za ostatecznie załatwioną.

Warszawa.

Varsoviensis.

POD BERŁEM PRUSKIEM.

Artykuł «Temps» o noweli kolonizacyjnej.

Szowinistyczne dzienniki niemieckie zachowują się obojętnie wobec głosów prasy polskiej. Objawiają wszakże wielką drażliwość i niezadowolenie, gdy polakożercza po-

lityka rządu pruskiego spotka się z surową krytyką zagranicą. Po procesie wrzesińskim dzienniki te gorzko wyrzucały polakom, iż świadomie «skompromitowali» pruski aparat szkolny wobec całego świata. Hakatyści bowiem pragnęliby, aby ludność polska dawała się wynaradawiać lekko i grzecznie, i ażeby, idąc śladem p. Podbielsky'ego, chełpiła się z tego radośnie.

Wobec tego niepodobna się dziwić, iż artykuł, który zamieścił paryzki «Temps», organ francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wywołał w szowinistycznej prasie niemieckiej wielkie oburzenie. Dziennik paryzki przedstawił jasno całą potworność noweli kolonizacyjnej, wykazując, iż łamie ona konstytucję pruską i konstytucję Rzeszy niemieckiej.

«Każdy naród ma swoją misję cywilizacyjną i wypełnia ją według praw, nakreślonych przez swój charakter i historję. Prusy, które swą sztuczną jedność osiągnęły za pomocą zaborów i podbojów, znajdują swoją misję w tępieniu narodowości polskiej, która jest o tyle bezwstydną, że śmiała o półtora wieku przeżyć podział kraju i, mimo szalonej przewagi państw rozbiorowych, nie wyrzekła się nadziei swego istnienia».

W dalszym ciągu «Temps» podaje treść ustawy i zaopatruje ją następującym komentarzem:

«Nie wiadomo, za pomocą jakiej ka-
zuistyki p. Schoenstedt potrafił przez te teksty, tak jasne i dokładne, przebrnąć. Centrum, polacy i lewica odrzuciły ten monstrualny projekt kanclerza w chwili, gdy z jednej strony gwiazda państwa niemieckiego nie jest już tym ośrodkiem, około którego obracają się konstelacje nieba europejskiego, a z drugiej, gdy wysłanie jenerała i prawdopodobnie całej dywizji wojska na pole walki w Afryce dowodzi całej powagi tamtejszego przesilenia».

«Tägl. Rundschau» w gniewie na ten głos bezstronny i sprawiedliwy posuwa się tak daleko, że denuncjuje «polski entuzjazm» organu p. Delcassé'go... w Petersburgu, grożąc mu tam odpowiednią oceną.

Przeciw uczęszczaniu dziatwy polskiej na nabożeństwa.

W Dobrzycy pod Krotoszynem inspektor szkolny zabronił dziatwie polskiej bywać ogólnie, pod przewodnictwem nauczyciela, w kościele, jeśli w odnośnych mszach szkolnych odbywają się modlitwy i śpiewy w języku polskim. Gdy proboszcz miejscowy, ks. Niziński, zaprotestował, inspektor powołał się na rozporządzenie rejencji poznańskiej. Z tego powodu «Kurjer Poznański» pisze:

«Mamy tu zatem do czynienia z nową ingerencją rządu świeckiego w sprawę Kościoła i z wybitną dążnością germanizacji dzieci polskich za pomocą środków kościelnych».

Słusznie stwierdza organ poznański, iż nowe rozporządzenie rejencji poznańskiej sprzeciwia się wręcz duchowi i instytucjom Kościoła katolickiego.

O język polski na zebraniach.

W hakatystycznym dzienniku «Tägl. Rundschau» niejaki p. Hans Paalzow domaga się od rządu w długim artykule nowego prawa, któreby dopuszczało wyłącznie język niemiecki na zebraniach politycznych. Autor stara się wykrętnie dowieść, iż Prusy opierają się na jednym pniu, a ten jest niemiecki, przeto zaś interesy niemieckie powinny nadawać kierunek całemu życiu państwowemu. Obcoplemiennym mniejszościom można o tyle tylko przyznać uwzględnienia językowe, o ile państwowe wspólne pożytki konieczne tego wymaga.

W argumentacji p. Paalzowa nie znajdujemy nic nowego. Mnożenie się artykułów w prasie hakatystycznej, żądających wykluczenia mowy polskiej z zebrań politycznych, jest symptomem charakterystycznym, w ten sposób bowiem zwykle rząd pruski stara się przygotowywać opinię niemiecką do nowych ustaw wyjątkowych przeciw ludności polskiej.

Nadużycia księży-germanizatorów.

Zdawało się, iż przebieg ostatniego procesu bytomskiego powstrzyma zapędy hakatystycznie usposobionych duchownych niemieckich na Górnym Szląsku. Niestety! nadzieje te okazują się płonnymi. «Głos Szlązki» zamieszcza znów skargę kilku parafjan na ks. Kurpasa z Rachowic, który odmawia rozgrzeszenia wiernym, dopuszczającym się «grzechu» czytania umiarkowanego «Głosu Szlązkiego». Czy ks. kardynał Kopp nie wie o tem postępowaniu podwładnego sobie duchowieństwa, o postępowaniu, które musi w końcu najgorszy wpływ wywrzeć na stosunek pobożnego ludu górnoślązkiego do Kościoła?

Oryginalne nagrody.

Naczelnny prezes rejencji poznańskiej skrócił dla swych urzędników czas pracy. Z tego powodu na zebraniu hakatystów w Poznaniu uchwalono rezolucję, w której zgromadzeni wyrażają wdzięczność naczelnemu prezesowi i proszą, aby to rozporządzenie zostało rozszerzonym na wszystkich urzędników państwowych. «Wtedy mogliby się gorliwiej poświęcić sprawie niemieckiej», tłumaczy prześwietna rezolucja.

Zatem urzędnicy pruscy chcą jaknajmniej pracować, aby mieli jaknajwięcej czasu na zwalczanie polaków. «Dziennik Poznański» propo-

nuje, aby do rozmaitych «dodatków», jakimi rząd pruski wciąż darzy swych urzędników na kresach wschodnich, dodano jeszcze «Bierzulage», t. j. dodatek na piwo...

B.

O JEZYK W SAMORZĄDZIE MIEJSKIM.

Polemika z prof. Spasowiczem.

Znany artykuł prof. Spasowicza, który redakcja «Now. Wrem.» zamieściła niedawno, jako «list otwarty», opatrując komentarzem, godzącym się na konieczność dopuszczenia w przyszłym samorządzie miejskim Królestwa języka polskiego, wywołał na łamach tegoż dziennika usilny protest korespondenta warszawskiego. Przytaczamy ten protest w całości, bo jego motywy należy dobrze zapamiętać, jako typowe:

„Wbrew wszelkim oczekiwaniom, znalazła się u nas „kwestja“, i to „kwestja pierwszorzędnej wagi“, dotycząca oczekiwanej tu przez nas miejskiej reformy. Kwestję tę wynalazł prof. Spasowicz (Nr. 10110 „Now. Wrem.“); formułuje się w taki sposób: w jakim stopniu język rosyjski ma być uwzględniony w polskim samorządzie miejskim?

Obecnie w Kraju Przywiślańskim gospodarką miejską zarządzają magistraty, które się składają z urzędników, wyznaczonych z ramienia rządu, oraz z członków (ławników), którzy są wybierani przez miasto, nie zaś wyznaczani, jak mylnie twierdzi p. Spasowicz. W magistratach panuje wyłącznie język rosyjski; lecz przy wprowadzeniu samorządu miejskiego, p. Spasowicz uważa stan taki za niepożądany z punktu widzenia polskich „interesów państwowych“ i nawet „państwowych“, dlatego też p. Spasowicz projektuje co najmniej wprowadzenie do zarządów miejskich protokółów w dwóch językach.

Dla każdego, kto dobrze zna stosunki obecne w Polsce, „kwestja“ podjęta przez p. Spasowicza, dotycząca języka rosyjskiego, wydać się musi nieporozumieniem. Rzeczywiście, kwestja taka istniała tam przed trzydziestu pięciu laty, lecz oddawna już istnieć przestała i obecnie istnieć nie może: język rosyjski, jako rządowy, jest obowiązujący we wszystkich organach rządowych oraz społecznych w Kraju Przywiślańskim, w żadnym też razie dwa języki nie są używane. Począwszy od r. 1867 cała administracja: gubernialna, powiatowa i gminna prowadzona jest wyłącznie w języku rosyjskim. Od r. 1876 język ten wyłącznie panuje w sądach ogólnych i gminnych; w tym języku pisane są akty cywilne przez duchowieństwo katolickie, wszelkie papiery przez konsystorz duchowny oraz przez towarzystwa kredytowe w tym języku są redagowane. W sądach i administracji dopuszczalni są tłumacze dla stron, któreby nie znały języka rosyjskiego, lecz nikt prawie nie korzysta z ich pomocy, bo w ciągu długich lat (przeszło 35) od czasu, jak zaprowadzoną została nauka języka rosyjskiego we wszystkich zakładach naukowych kraju, ludność poznała go w stopniu wystarczającym.

Gdy w r. 1876 zaprowadzono nowe sądy i pierwszy raz przed sędziowskim stołem, jako adwokaci, wystąpić musieli „mecenasi“, „patronowie“ i „obroncy“ byłych sądów polskich (każdy sąd miał wtedy adwokatów innej nazwy), pozycja tych osób, będących nierzadko w wieku podeszłym, była dość trudna, lecz to bar-

dzo prędko minęło. Panowie adwokaci zopatrzyli się w słowniki rosyjskie, w klubach i w gościnie u znajomych starali się z rosjanami po rosyjsku mówić; sędziowie poważnie i zarazem delikatnie traktowali różne pomyłki, to też wkrótce miejscowi adwokaci nauczyli się, a raczej powiedzmy, przypomnieli sobie (uczyli się bowiem już wcześniej) język rosyjski, który z powodu wypadków r. 1863 poszedł był w zapomnienie. A teraz, kiedy łaską, proszę posłuchać tych potoków krasomówstwa w sądach! Nie sposób odróżnić adwokata warszawskiego od petersburskiego, kaliskiego od nowogrodzkiego; na tem „sprawa narodowa“ chyba nie nie traci. W sądach gminnych, wyłącznie włościańskich, od r. 1876 wszelkie sprawy piśmienne wyłącznie w języku rosyjskim są prowadzone. Przesi sądów gminnych, sędziowie gminni, przeszło 25 lat, doskonale mówią i piszą po rosyjsku w sądach gminnych i na zjazdach pokoju. Skoro tylko „obywatel ziemski“ zapragnie być „panem sędzią“, zaraz okazuje wystarczającą znajomość języka rosyjskiego, bez którego obejść się nie może. Naturalnie bywają wyjątki: niektórzy ziemianie i mieszczanie nie chcą kształcić swych dzieci w szkołach miejscowych, w których panuje język rosyjski, i wychowują młode pokolenie w Krakowie, Lwowie i innych miejscowościach, gdzie im naturalnie nie wpajają sympatii dla języka rosyjskiego; lecz Bóg z nimi! Im mniej takich panów zasiadać będzie w samorządzie miejskim, tem lepiej dla kraju — tacy nie dobrego nie przyniosą!

We włościańskim (gminnym) samorządzie cała procedura, nie wyłączając nawet uchwał zebrań gminnych, od r. 1868 prowadzona jest w języku rosyjskim; obierani przez gminę wójtowie wszyscy umieją po rosyjsku. Niemniej też mówią i piszą po rosyjsku wszyscy członkowie różnych komisji i zarządów: kolejowych, ubezpieczeniowych, wojskowych, sanitarnych, dobroczynnych i t. d., których powołują do zarządów powiatowych, magistratów i gubernialnych instytucji z łona mieszkańców miejscowych, którzy przez to jednak nie przestają być polakami.

Widzimy tedy, że państwowy język rosyjski zajmuje oddawna pewne, przynależne sobie stanowisko w Kraju Przywiślańskim. Najmniej też niema podstawy ograniczać panowanie języka rosyjskiego w przyszłym samorządzie miejskim. Przeciwnie, nie należy zapominać o nader ważnej okoliczności, mającej znaczenie państwowe, dotyczącej specjalnie tych 109 miast polskich z ich dwumilionową liczbą mieszkańców, o których mowa w artykule p. Spasowicza. Okoliczność ta ma charakter historyczny, polega zaś mianowicie na tem, że miejska ludność polska zawsze dla nas była nieprzyjazna, stale przyczyniała kłopotów rządowi i dotąd bawi się w opozycję — ergo: wszelki środek, zmierzający ku temu, by „panów obywateli miejskich“ bliżej zespolić z państwem, będzie bardzo na czasie i nadzwyczaj korzystny, takim zaś środkiem niezawodnie będzie obszerna rola języka rosyjskiego w samorządzie miejskim.

Powyżej przytoczyliśmy dowody przeciwko twierdzeniom p. Spasowicza, jakoby wyłączone panowanie języka rosyjskiego w samorządzie miejskim spowodować mogło odmowę najzdolniejszych kandydatów na radnych, nawet takich, którzy posiadają język rosyjski, z powodu obawy przyniesienia szkody „swej narodowości“. Dodać jeszcze wypada, że w Austrii i Niemczech posłowie do parlamentu, pochodzenia nie niemieckiego, nigdy jeszcze nie wyrazili obawy, że wyłącznie używany w sejmie język państwowy niemiecki czyni ujmę ich narodowości.

Polemika z warszawskim korespondentem «Now. Wrem.» nie byłaby zbyt trudną, pomimo ty-

lu nagromadzonych przezeń argumentów i przybranego z góry tonu pewności. W języku urzędniczym takie odpowiedzi, jakiej udzielił prof. Spasowiczowi jego przeciwnik, noszą charakterystyczne miano «odpiski». Zręcznie «odpisać się», z pominięciem dowodów, a nawet treści istotnej pisma drugiej strony — jest to sztuka, którą uprawiają doświadczeni fachowcy niektórych biur. Argumenty i motywy korespondenta «Nowego Wrem.» są nawet zanadto wymowne: daje naprzykład do zrozumienia, że usunięcie zewsząd języka polskiego nie może zaszkodzić temuż językowi. Porównanie przyszłych rad miejskich do parlamentów austriackiego i niemieckiego świadczy raczej o polemicznym ferworze korespondenta, niż o dojrzałym zrozumieniu prawdziwych potrzeb kraju, o którym pisze. Parlament — parlamentem, ale rady miejskie w Niemczech, a zwłaszcza w Austrii, są lokalnymi instytucjami samorządowymi i używają języków miejscowych, o czem korespondent powinien byłby wiedzieć, gdyby naprawdę chciał.

Sz.

POWITANIE JE. METROPOLITY. W PETERSBURGU.

Przyjęcie uroczyste przez JE. metropolitę hr. Szembeka powinszowań od parafjan w Petersburgu, z okazji objęcia rządów archidiecezji, odbyło się w drugim dniu Zielonych Świątek. Po mszy zebrali się w wielkiej sali biblioteki kościelnej zaproszeni przedstawiciele parafjan wraz ze znaczną ilością duchowieństwa. Obecni byli: syndycy kościoła jen. A. Babiński i jen. Żyliński, dalej jen. Riesenkampf i kilku innych wyższych wojskowych, pp.: Karnicki (senator), B. Maleszewski (dyrektor kancelarii kredytowej), p. Szydłowski (prokurator Senatu), p. Janowski (wyższy urzędnik Kontroli państwa); p. W. Poklewski-Koziell; przedstawiciele świata lekarskiego: dr. Marcinkiewicz, dr. Kamiński i prof. Ziemacki; przedstawiciele adwokatury: Fr. Osiecki, C. Abramowicz, P. Kleczkowski, B. Kutylowski, Z. Rymowicz, W. Łaszkiewicz; inżynierowie: H. Święcicki, W. Żukowski, E. Dym-sza, p. Krejbich; prof. Stanisław i Jan Ptaszyccy, prof. L. Dym-sza i wiele innych osób. Uczennice pensji katolickiej z przełożoną i nauczycielkami witały tu również arcypasterza.

JE. metropolita w towarzystwie biskupa żmudzkiego, M. Pallulona, w otoczeniu proboszcza parafji, kanonika J. Ścisławskiego i grona duchowieństwa, wszedł na salę i, usiadłszy na przygotowanym dlań fotelu, wysłuchał pozdrowienia jednej z uczennic na które odpo-

wiedział w serdecznych słowach. Szeregi uczennic zbliżały się doń i ukłękawszy, odbierały błogosławieństwo. Następnie metropolita począł obchodzić zebranych, którzy z kolei mu się przedstawiali; dla wszystkich metropolita znalazł słowo uprzejme; poczem przemówił do ogółu parafjan w słowach głębszego znaczenia, wzywając ich do pomocy sobie w wykonywaniu trudnych i podniosłych zadań, przypadających w udziale katolikom miejscowym.

Następnie odbyła się uczta uroczysta w refektarzu klasztoru, który przedstawiał widok barwny: obok purpury metropolity odbijały fiolety biskupie, lśniły złote krzyże prałatów i kanoników, błyszczały mundury jenerałów i marynarzy, bielili się szaty oo. dominikanów, czerniały sutanny księży świeckich. Wśród nich zwracał uwagę ksiądz ormiański. Obecni też byli: prałaci: ks. Erdman, Kluczewski, Kluczyński, Sidorowicz, Świdorski, ks. kanonik Propolanis, prof. ks. Cieplak i inni.

Ks. kanonik Ścisławski pierwszy przemówił, wznosząc zdrowie arcy-pasterza, a za nim przemawiali: jen. Babiński, p. Szydłowski, dominikanin o. Lagrange (znakomity kaznodzieja), p. L. Dymśa, p. H. Święcicki. Dwukrotną odpowiedź JE. metropolity, wygłoszoną piękną polszczyzną, której zebrani słuchali stojąc, podajemy w streszczeniu:

«Urząd ciężki i trudny, który przypadł mi w udziale z łaski Stolicy Apostolskiej—jest to sprawowanie rządów w archidiecezji, którą zamieszkują nie tylko pobratymcze ludy, jak: polacy, litwini i białorusini, lecz i inne plemiona: francuzi, włosi, Niemcy, Łotysze. Wszystkie te narody łączy jedna wielka idea chrześcijańsko-katolicka, jeden powszechny Kościół Chrystusowy. Pragnę serdecznie, żeby wyznawcy Kościoła w tej archidiecezji przejęli się wskazaną przez Kościół ideą braterstwa i pracowali dla wspólnych wzniosłych celów. Wzywając was do pomocy sobie i do współdziałania, nie miałem na myśli życia i obcowania towarzyskiego. Chodziło mi o sprawy o wiele ważniejsze, wynikające z obowiązków chrześcijanina. Nie mówiąc już o sprawach miłosierdzia, za najważniejsze obecnie poczytuję zadanie: staranność o dobro moralne naszego pobożnego ludu i o lepsze zrozumienie prawd wiary. Pragnę również, aby rozwinięto dbałość o rozwój moralno-religijny młodzieży. Te zadania uważam za najprzedniejsze i raz jeszcze zalecam wam, wszystkim katolikom, zgodę i miłość wzajemną».

Podczas tej uczty złożono również hołdy popularnemu i wielce zasłużonemu biskupowi Żmudzi, ks. Pallulonowi. Jen. Babiński w wymownych słowach scharakteryzował działalność ks. biskupa, jak ją zna i ceni cała Litwa. Serdeczna odpowiedź ks. biskupa poruszyła wszystkich.

Po uczcie metropolita przeszedł do mieszkania ks. Ścisławskiego, gdzie uprzejmie rozmawiał z obecnymi. Nowy zwierzchnik archidiecezji mohylowskiej i najwyższy przedstawiciel Kościoła katolickiego w państwie skupia dziś w swej osobie nadzieje tych, którymi przybył rządzić.

J. H.

ECHA ZACHODNIE.

KRAKÓW, 29 maja.

[Zjazdy pedagogiczne. Dar dla studjum rolniczego. S. p. prof. Cyfrowicz].

△ Zielone Świątki są w całym kraju dniem zjazdów i narad. Liczne instytucje, działające na gruncie galicyjskim, korzystają z dwóch dni świątecznych, następujących po sobie, i urządzają walne zgromadzenia. Tak obradował w Przemyślu zjazd konserwatorów, zastanawiający się nad opieką nad zabytkami starożytnymi, których tyle kraj nasz posiada; tak w Krakowie zdawało sprawę ze swej całorocznej działalności Towarzystwo szkoły ludowej, obejmujące swymi kołami kraj cały; tak, również w Krakowie, naradzało się nad sprawami szkolnymi poważne Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Prócz zamianowania d-ra Jordana honorowym członkiem Towarzystwa za zasługi, położone około fizycznego rozwoju młodzieży, największą uwagę zwróciła uchwała w sprawie, potrącającej o nieszczęśliwe stosunki polityczne naszego kraju: w sprawie nauki języka polskiego i ruskiego w szkołach średnich. Wobec projektu nauki utrakwistycznej zajęło zgromadzenie nieprzychylnie stanowisko; również nie utrzymał się wniosek, aby w całym kraju wprowadzić obowiązkową naukę języka rusińskiego zarówno w gimnazjach polskich, jak rusińskich. W ostrożnie wystylizowanej rezolucji uchwalilo walne zgromadzenie, że nie uważa za pożądane wprowadzenie nauki rusińskiego języka w całym kraju, lecz wyraziło przekonanie, że młodzież należy zachęcać do uczenia się obu języków krajowych i dostarczać jej sposobności do tej nauki.

Kwestja rusińska zajęła wydatne miejsce i w obradach «Szkoły ludowej». Nastrój bojowy przeważał, mimo głosów przestrogi, które może nie budziły dość zaufania, aby znaleźć posłuch. Obok dat, świadczących o pomyślnym rozwoju Towarzystwa, występowały też komentarze, świadczące, że rozwój ten mógłby być większym. Nie zbrakło też stereotypowych utyskiwań na brak poparcia w kraju. Te utyskiwania, te prośby o subwencje, zasiłki i zapomogi są chroniczną chorobą naszych instytucyj, opartych na samopomocy. Zaznaczył to delikatnie «Czas» przy innej sposobności, mianowicie przy sprawie folwarku doświadczalnego dla Studjum rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Sprawa to bardzo ważna, i cieszyć się trzeba, że została tak pomyślnie załatwiona, tembardziej, że przeprowadzenie jej trwało zaledwie dwa miesiące. Ferma doświadczalna jest warunkiem

rozwoju nie tylko dla wydziału rolnictwa na naszym uniwersytecie, lecz także ważną naukową podstawą uprawy roli w kraju. Bez fermy jest Studium rolnicze tem mniej więcej, czem byłaby katedra medycyny bez kliniki. To też ministerstwo rolnictwa uznało potrzebę, przedstawioną mu z właściwej strony, lecz nie obiecało funduszy zakładowych, gdyż w obecnych stosunkach parlamentu trzeba się spodziewać raczej ścieśniania, niż rozszerzania ram budżetowych. Minister Hartel przyrzekł tylko pewną dotację roczną na umarzanie kapitału z procentami, wreszcie na wydatki, połączone z utrzymywaniem fermy.

Zkąd jednak wziąć kapitał na zakupno odpowiedniego folwarku? Dzięki inicjatywie prof. Kazimierza Rogoyskiego, węzeł rozwikłał się niesłychanie szybko. W ciągu tygodnia utworzono konsorcjum obywateli, którzy przystąpili z wkładami odpowiednio wysokimi, i zakupiono wieś Mydlniki pod Krakowem, odpowiadającą wszelkim warunkom. Wieś będzie okrojona z niepotrzebnych gruntów, następnie obciążona długiem hipotecznym i wtedy, po spłaceniu udziałów prywatnych, przejdzie na własność rządu, jako folwark doświadczalny Studium rolniczego. Oto nazwiska osób, uczestniczących finansowo w tej pamiętnej akcji: Anna z Działyńskich hr. Braniczka, Emanuel Małyński, Józef Ostrowski, Andrzej hr. Potocki, Zdzisław hr. Tarnowski, ordynat Maurycy hr. Zamoyński. Około przeprowadzenia sprawy zasłużyli się jeszcze pracą i radą: czełgodny prezes Tow. Kred. Ziem. w Warszawie, Ludwik Górski, hr. Roman Bniński, prof. Edward Janczewski, prof. Emil Godlewski, prof. Kazimierz Morawski, a przede wszystkim naturalnie inicjator i główna sprężyna przedsięwzięcia: prof. Kazimierz Rogoyski. Kraj nasz powinien zapamiętać te nazwiska nie tylko ze względu na ofiarność, bo o tę u nas nie trudno, lecz na celową, pozytywną pracę i energję w dopinaniu celu własnymi siłami, bez oglądania się na sakwę rządową.

Prócz oficjalnych zjazdów, o których wyżej była mowa, mieliśmy różne prywatne, w tej liczbie rozrzucającą wycieczkę górnoślązaków i wielkopolan, wycieczki włościańskie i t. d. Pokrzepieni na duchu, opuszczali mili goście z zachodu Kraków, «skarbnice pamiętek», a wspomnienie będzie im z pewnością pociechą w twardych stosunkach domowego bytu.

Stosunki znów tak się złożyły, że nie mogę zamknąć garstki krakowskich nowin czem innem, jak żalobnem wspomnieniem. Przed kilku dniami rozstaliśmy się z s. p. prof. d-rzem Cyfrowiczem, sekretarzem uniwersytetu. «Rozstaliśmy się» nie jest w tym razie pustym dźwiękiem, zwrotem stylistycznym. Ten krakowianin z krwi i kości był, rzecz można, bliskim nawet tym, którzy go osobiście nie znali, tak zrosła się z murami Krakowa jego sympatyczna, typowa postać. Przez lat piętnaście współpracownik i wreszcie redaktor «Czasu», długoletni profesor na wydziale prawniczym i sekretarz naszej *Almae Matris*, cieszył się szlachetną popularnością, dobrą sławą człowieka uczynnego na ważnem stanowisku, filantropa i zacnego

obywatela miasta, któremu służył rada przez czas bardzo długi. To też pogrzeb jego zgromadził tłumy serc, nie oczu ciekawych; żal był powszechny, szczerzy i dobrze zasłużony.

Interim.

△ **Wiedeń.** W imieniu cesarza ma udać się do Londynu arcyksiążę Fryderyk, ażeby ofiarować królowi Edwardowi oznaki marszałka armji austriackiej. Tytuł ten obecnie posiada jedynie cesarz Wilhelm. Pierwotnie sam cesarz Franciszek-Józef miał oddać wizytę królowi angielskiemu, doktorzy jednak odradzili sędziwemu monarsze długą podróż, tembardziej przykra, że cesarz Franciszek-Józef nie znosi morskiej przeprawy. Ponieważ następca tronu, arcyksiążę Franciszek-Ferdynand, już kilkakrotnie reprezentował cesarza w Londynie, tym razem przeto misję powierzono arc. Fryderykowi, który z dworem angielskim utrzymuje zażyłe stosunki przyjaźni. Arc. Fryderyk posiada przytem kilka córek na wydaniu i z podróży jego łączą się podobno pewne projekty matrymonjalne. W wiedeńskich kołach politycznych bardzo życzliwie witaniem jest zbliżenie się dworu wiedeńskiego do londyńskiego. Są poważni politycy, którzy przewidują w przyszłości możliwość sojuszu austriacko-angielskiego i gorąco go pragną. Trwałość trójprzymierza coraz więcej budzi wątpliwości, zważywszy, iż we Włoszech ujawnia się dziś silny antagonizm przeciw Austrii, zaś ludy słowiańskie monarchji Habsburgów nie tają znów swej niechęci do Prus.—Ks. Hohenberg, małżonka arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, pożyła w tych dniach drugiego syna. Jest to już trzecie dziecko pary arcyksiążęcej, której małżeństwo pobłogosławione zostało w 1900 r. Najpierw urodziła się córka, później przyszli na świat kolejno dwaj synowie.

△ **Kraków.** Staraniem krakowskiego Tow. fotografów-amatorów urządzoną będzie wystawa fotograficzna, która otwarta zostanie d. 15 sierpnia i potrwa do końca września, a umieszczona będzie w pałacu Spiskim (Rynek główny). Wystawa ta obejmie działy fotografii artystycznej amatorskiej i zawodowej, fotografii w służbie nauki i techniki. „Jury“ stanowią pp.: Axentowicz, Bylicki, Czarnecki, Fischer, Friedberg, dyr. Kopera, Sebal, Słotwiński i Wygrzywański. Bliższych informacji udziela w lokalu swym Towarzystwo fotografów-amatorów: Wolska 18.

LWÓW, 26 maja.

[Wiosenny ruch. Bazar wyrobów krajowych. «Przemysłowiec». Nieco z teatru].

△ **Wiosna!** Z teatru, z sali koncertowej, odczytowej czy klubowej, przenosi się przeciętny obywatel dla spędzenia wolnych od pracy chwil do ogrodów, na spacer lub wycieczki. Dla nas, mieszkańców dużego miasta, miasta w dodatku nie celującego zdrowotnością, jak Lwów, żywiołowa to konieczność, to odetchnienie świeższym i czystszym powietrzem gdzieś dalej od zadusznych murów miejskich. Więc też na rzecz nimf polnych abdykuje muza. Teatr w piękny majowy wieczór słabo napęnia się; zablakane w maju poważne odczyty, naukowe lub literackie, świecą pustkami, a rozmaite filantropijne koncerty ustępują miejsca aktualniejszym narazie festynom—*sub Jove*. Na dwa najbliższe tygodnie zapowiedziano ich aż pięć na placu powystawowym; czy aby nie za dużo na nasz biedny Lwów?

Z dniem 15 czerwca rozpoczyna się na placu powystawowym tak nazwany «jarmark wyrobów krajowych». Rzecz,

zainicjowana przez biuro reklamy wyrobów krajowych, istniejące przy Centr. Związku fabrycznym, wprowadzona zaś w życie przez obszerny bardzo komitet, budzi we Lwowie duże zainteresowanie. Ma to być bowiem, według założenia, pierwsza przeglądowa wystawa wyrobów krajowych, urządzona w stolicy kraju na większą skalę, a połączona z jarmarkiem. Wobec rozgłosnych hasel, wzywających w ostatnich czasach ogół do dźwignięcia przemysłu galicyjskiego, będzie rzeczą niewątpliwie bardzo ciekawą i pouczającą ujrzeć ten powstający przemysł galicyjski na wystawie i móż ocenić jego wartość i żywotność. Inicjatorom «jarmarku», wkładającym, o ile mi wiadomo, w zamierzone dzieło znaczny zapas pracy, należy się zasłużone uznanie.

Nie bez zasług dla młodego ruchu przemysłowego w Galicji jest już dziś, od niedawna dopiero wychodzące we Lwowie, pismo specjalne p. t.: «Przemysłowiec». Tygodnik ten, pod redakcją inżyniera E. Libańskiego, wziął na siebie ciężkie, a u nas zawsze jeszcze trudne zadanie wspierania wytwórstwa krajowego radą, kierunkiem publicystyczno-przemysłowym i technicznym. Ze zaś redakcja wywiązuje się z wziętego na siebie obowiązku szczęśliwie, świadczy fakt, że pismo, którego istnienie uważano do niedawna za utopję grona entuzjastów, stanęło przeciw dzisiaj samodzielnie na pewnych podstawach, rokujących mu na przyszłość nadzieję szerszego rozwoju.

Teatr nasz wystawił w przeciągu trzech ostatnich tygodni aż cztery premjery polskich autorów. Trzy z nich nagrodzone na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego, a mianowicie: «Dr. Rentlow» M. Schwarzwöyny, «Madej zbój», K. Mattauscha i tragedia pod tyt.: «Podrzutek» Macieja Szukiewicza; prócz tego komedję St. Krzywoszewskiego p. t.: «Tęcza». Różnice wartości tych utworów są duże. Dwa pierwsze, mimo palm, zdobytych na konkursie krajowym, okazały się płodami średniej miary. Natomiast sztuka Szukiewicza, a zwłaszcza «Tęcza» Krzywoszewskiego zyskały zasłużone uznanie prasy i publiczności. Trzeba dodać do pocztu zasług dyrektora Pawlikowskiego około rozwoju sceny lwowskiej tę jeszcze, że w miarę możliwości stara się utrzymać repertuar przeważnie polski.

Marjan Rogala.

△ **Lwów.** Zmarł tu nagle, skutkiem paraliżu serca, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Galicji, Tadeusz Romanowicz, ekonomista i publicysta. Urodzony w r. 1843, po skończeniu studiów akademickich, rzucił się w wir życia politycznego. Był jednym z najgorliwszych bojowników pierwszej demokracji i przekonaniem swoim został wierny do końca. Jako urzędnik Wydziału krajowego położył wielkie zasługi dla sprawy samorządu w Galicji. Wydawał wraz ze ś. p. Szczepanowskim dawniejsze «Słowo Polskie».

△ **Berlin.** Podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych w parlamencie wygłosił mowę p. Jan Brejski, w której między innymi poruszył kwestję teatru polskiego w Poznaniu. Władze pruskie wzbraniają obecnie teatrowi polskiemu dawania przedstawień po za Poznaniem, wskutek czego podczas miesięcy letnich ar-

tystyczna drużyna skazana jest na ciężką biedę. Prowincjonalne miasta w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich pozbawione są zupełnie widowisk dramatycznych. „Jeżeli wobec tego prawią nam—mówił poseł Brejski—że prusacy szerzą u nas cywilizację, mogą na to tylko odpowiedzieć: historyk kultury nie nazwie pruskiej gospodarki na ziemi polskiej działalnością cywilizacyjną, tylko barbarzyństwem“.

△ **Katowice.** Między „Górnoszlazakiem“ a socjalistyczną „Gazetą Robotniczą“ toczy się wciąż nader ostra polemika. Od czasu, jak p. Korfanty został posłem do obu sejmów, jego organ stał się żarliwym obrońcą polityki polskich kół poselskich. Tymczasem „Gaz. Rob.“ nie przestaje jej zwalczać. Gdyby miały nastąpić ponowne wybory, wątpliwem byłoby, czyby socjalna demokracja udzieliła, jak dawniej, poparcia p. Korfantomu. Tutejszy polski dziennik centrowy „Gazeta Katolicka“, wydawany przez ks. d-ra Stephana, pozwolił sobie napaść i wyszydzić kobiety polskie, które brały udział w wiecu bytomskim. Ks. Stephan stara się dowieść w swym artykule, jakoby Pismo Św. zabraniało kobietom urządzić wiece i radzić publicznie o swych obowiązkach. Utrzymuje także, iż matkom niewolno wzajemnie pouczać się o wychowaniu dzieci, bo takie pouczanie jest wyłącznym przywilejem kościoła. Taktika ks. Stephana nie wpłynie z pewnością na złagodzenie przeciwności narodowościowych na Górnym Szlaku.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 16 maja.

[Żegluga na Wilji. Patnicy kalwaryjscy. Towarzystwo opieki nad dziećmi. Nowy «Przewodnik po Wilnie». Darowizna przez p. Pawłowicza sadu dla szkoły ogrodniczej. Szkoła handlowa w Słonimie].

□ Od lat pięciu zjawiają się co wiosnę na Wilji lilipucie parostatki dla obsługiwanego letników, obsiadających brzegi Wilji w górę ku Werkom. Rozmaite «Niemny», «Wilje», «Pińczuki», «Samoloty» bankrutowały i znikwały po kilkomiesięcznej nawigacji. W tym roku ukazał się na falach statek nieco odmiennego typu, «Grodno», mający kursować między Zwierzyncem a Werkami. Za Zielonym mostem, w dół ku Zwierzyncowi, koryto Wilji po obu brzegach prawie zupełnie zatarasowane tratwami z drzewem; ledwie tu przecisnąć się można, co, w połączeniu z kamieniami podwodnymi naprzeciw więzienia rot poprawczych (b. pałac Słuszków) i w pobliżu Trynopolu, czyni żeglugę parową u nas zadaniem niewdzięcznem. Co roku powtarzają się nawoływania o usunięcie z dna Wilji w okolicach Wilna chociażby większych kamieni. Kto ma jednak dawać ucho tym głosom? Okręg komunikacji napomyna o ogólnych projektach ministerstwa dróg i komunikacji co do regulacji koryta Wilji i Niemna. Zanim jednak te wielkie plany w przyszłości dadzą się urzeczywistnić, tymczasem o żegludze u nas na serjo mówić nie można. Sprawa ta zresztą czeka swego załatwienia od kilku stuleci. Już przy Zygmuncie-Auguście chorąży przemyski, Mik. Tarło, przedsiębrał był roboty około czyszczenia dna Niemna, lecz nie doprowadził ich do końca; po nim, za Stanisława-Augusta, z jego polecenia zajęła się tą sprawą królewska komisja, pod kierunkiem uczonego mechanika i matematyka, księdza jezuita Narwojsza. W ciągu trzech lat sprowadzeni z An-

glji nurkowie badali dno rzeki, lecz sprawa wobec późniejszych wypadków poszła w odwłokę. Wracano do tych prób w 1805, 1806, 1820 i 1825 latach bez widocznych rezultatów. Co się tyczy Wilji, wszystkie ochronne roboty ograniczyły się wystawieniem w ostatnich latach 17-tu sygnałowych znaków przy 17-tu najniebezpieczniejszych kamieniach podwodnych.

Jesteśmy w samym środku sezonu kalwaryjskiego; przez wszystkie ulice płyną w stronę kalwaryjskiego przedmieścia szerokiemi korytami siermięgi i białe zgrzebne kapoty. Gdzie te tłumy nocują? Pod gołym niebem w świętym gaju kalwaryjskim, po skwerach miejskich, po przysionkach kościelnych. Mieśliśmy aż do wczorajszego dnia przenikliwe chłody, termometr opadał nocami do zera. Już w latach dawniejszych poruszano kwestję urządzenia gospody dla pielgrzymów w samej Kalwarji. Pielgrzymki dzisiejsze noszą charakter mniej bezładny; organizują się w większe partje po kilka i kilkanaście wsi, zdążają do Wilna ze śpiewami świętymi, niosąc na czele krzyż; onegdaj w jednej partji szło przeszło 800 kobiet.

Może z czasem ktokolwiek zaopiekuje się tymi prostaczkami, nieumiejącymi sobie radzić w murach miejskich, jak się zaopiekowano bezbronnymi wobec nędzy i zwyrodnienia dziećmi ubogich rodzin. Zarząd Towarzystwa Opieki nad dziećmi, ujęty w dobre ręce, poprowadził sprawę na praktyczne drogi. Stworzono cztery sekcje w łonie tej instytucji: 1) przytułek dla dzieci; 2) patronat rzemieślniczy; 3) kolonje letnie; 4) gry na wolnym powietrzu. Ostatnia sekcja ma do swego rozporządzenia punkty następujące: park Montwiłła (przy ulicy Rossa), plac w dzierżawionej przez Towarzystwo rolnicze posesji przy ul. Zawalnej i plac na Śnipliszkach przy ul. Carogrodzkiej. Dzieci, przyjmowane do stałego udziału w grach, podlegają oględzinom lekarskim. Ze sprawozdania za rok 1903 dowiadujemy się, że Towarzystwo posiada dwóch członków-orędowników i 479 członków zwyczajnych. W 1903 r. wpłynęło do kasy Towarzystwa 22,691 rb., wydano 22,721 rubli.

Zapowiedziano nowy przewodnik po Wilnie, ułożony przez p. Winogradowa, z przestrzeganiem, jak poręcza ogłoszenie, źródeł ściśle historycznych. O ile wiemy, materiał do książki czerpano przeważnie z przewodnika Kirkora i z dzieła Kraszewskiego «Wilno»; do ilustracji użyto rycin, przedstawiających stare widoki Wilna z XVI i XVII stuleci i współczesne z XX stulecia, portrety wybitniejszych działaczy wileńskich z dawniejszych i nowych czasów. Dużo ilustracji reprodukowano ze starych, cennych rycin Wilczyńskiego.

P. Pawłowicz, znany Wilnu pomolog, prezes założonego niedawno w Szawlach Tow. ogrodniczego, ofiarował w swym majątku «Powiry» kilka budynków i obszerny sad owocowy na założenie szkoły ogrodniczej.

W Słonimie otwiera się szkoła handlowa, pod którą jeden z ziemian okolicznych ofiaruje plac, żądzi zaś zbierają składki pieniężne na koszt budowy.

A. R. Z.

□ **Wilno.** W r. z. grono inteligencji litewskiej—jak donosi „Siew. Zap. Słowo”—poczyniło u władz starania o otwarcie w Wilnie księgarni nakładowej dla wydawania książek do nabożeństwa w języku litewskim. Wobec rozporządzenia, pozwalającego na drukowanie książek litewskich łaćnińskimi czcionkami, prośba ta została obecnie ponowiona. Potrzeba takich książek do nabożeństwa w języku litewskim i żmudzkim oddawna daje się uczuwać, ponieważ dotychczas książki te, drukowane zagranicą, ze względu na swą drożyznę, niedostępne były dla ludności włościańskiej. Zarząd poczt dotychczas nie otrzymał jeszcze rozporządzenia, znoszącego nakaz konfiskowania książek litewskich w razie wykrycia ich w posyłkach zagranicznych. Rozporządzenie takie filjom pocztowym i komorom celnym zakomunikowane ma być wkrótce.—Nauczycielowi gimnazjalnemu Kowalukowi pozwolono wydawać rosyjskie pisemko dla dzieci p. t.: „Zorka“ (jutrzienka).

□ **Grodno.** Stały most przez Niemen zbudowany być ma naprzeciwko zaułka Kuncewskiego. Koszta pokryte będą przez wyasygnowanie 300 tys. z gubernialnych kapitałów drogowych oraz przez udzielenie zasiłku od rady miejskiej. Otrzymało już zezwolenie generał-gubernatora.

□ **Szawle.** Tow. mleczarskie „Biruta“ ogłosiło sprawozdanie za rok ubiegły. Z usług Tow. korzystało w r. z. czterdzieści członków, którzy dostarczyli na sprzedaż 4,573 beczki masła eksportowego, czyli 594,490 funtów. Po odliczeniu wydatków na fracht morski, ubezpieczenie i ekspedycję, otrzymano za powyższą ilość masła po 35,4 kop. za funt *franco* Libawa. Niezależnie od wywozu do Danii, Towarzystwo sprzedawało na rynkach wewnętrznych w Wilnie i Warszawie 17,324 funty po 40, 43, 45 i 48 kop., za co otrzymano 7,535 rb, 80 kop., czyli po 43,5 kop. za funt. Budżet Tow. wynosił w r. z. w dochodach i wydatkach 2,019 rb., w tem czysty zysk wynosił 922 rb. Właściciele 50-rublowych udziałów otrzymali po 8 proc. od wniesionej sumy.

□ **Mińsk.** Zarząd ziemski przystąpił do przekształcenia opieki lekarskiej w guberni; zamierzone jest otwarcie dziewięciu nowych lecznic i zwiększenie liczby lekarzy o 19 osób.

KIJÓW, w maju.

(Towarzystwo pszczelnicze. Gimnazjum prywatne. Nowe towarzystwa i ich działalność).

□ Okres zainteresowania się naszych rolników pszczelnictwem i wielkich nadziei, pokładanych na niem, przeminął zapewne nazawsze, w Kijowie jednak powstała praktyczna szkoła pszczelnictwa. Liczy ona rok istnienia i w zeszłym roku znajdowała się w samym mieście; obecnie wybudowano dom w miejscowości letniczej Bojarce, o trzydzieści wiorst od Kijowa. Tam też zostanie przeniesiona pasieka szkolna. Bez wątpienia, Bojarka jest miejscem odpowiedniejszym dla pasieki, niż Kijów, gdzie tylko w ogrodach publicznych znajdują pszczoły nieco miodu. Zresztą cały nasz kraj z jego obszarami, zasianymi przniącą i burakami, jest Saharą dla pszczoł, i tylko fanatycy pszczelnictwa, których posiadamy kilku, mogą wmawiać w właściciela ziemskiego, że hodowla pszczoł u nas jest nadzwyczaj korzystną.

Świeżo utworzyło się w Kijowie oryginalne i jedyne podobno w tym rodzaju Towarzystwo. Grono osób, złożone przeważnie z ojców rodzin, zawiązało spółkę, która otworzy na jednym z przedmieść Kijowa gimnazjum męskie ośmioklasowe, dające przywileje szkół tego rodzaju rządowych. Dyrektorem nowego

gimnazjum zostaje znany pedagog, dyrektor czwartego gimnazjum kijowskiego, p. Wacław Petr. P. Jasnogórski, członek rady miejskiej, ofiarował Towarzystwu tysiąc sążni gruntu, p. Cytowicz, również członek rady miejskiej, właściciel sąsiedniej sadyby, cztery tysiące sążni. Na gruncie tym, przy ulicy Dzikiej na Łukjanówce, stanie gmach gimnazjalny, wybudowany według wskazówek p. Petra, który w tym celu zwiedził najracjonalniej urządzone zakłady naukowe Norwegji i Bawarji. Prócz ośmiu klas, w gimnazjum będą jeszcze dwie klasy przygotowawcze. Do najniższej będą przyjmowani chłopcy bez egzaminu. W gimnazjum ma być zastosowany system, wprowadzony już w niektórych zakładach naukowych, a polegający na tem, że uczniom nie będą zadawane lekcje do domu, a wszystkie zajęcia będą się odbywały w klasie. System pozostawiania uczniów na rok drugi w tej samej klasie również nie będzie praktykowany.

Już to wogóle towarzystw nie brak w Kijowie i może on pod tym względem wytrzymać porównanie z największym miastem na zachodzie Europy. W tej chwili naprzykład stoi na porządku dziennym utworzenie następnych towarzystw: 1) wzajemnych ubezpieczeń właścicieli fabryk od wypadków z robotnikami; 2) Towarzystwo urządzenia mieszkań dla robotników; 3) klub gimnastyków, który buduje sobie właśnie ogromną salę ćwiczeń; 4) klub rosyjski, mający być sekcją klubu tego rodzaju, istniejącego w Petersburgu, a mający cele poczęści naukowe i patriotyczne; 5) Towarzystwo wyścigów kłusowych; 6) jazdy na samochodach i t. d. Działalność towarzystw naszych ma jedną słabą stronę. Kijów imponuje liczbą towarzystw, ale nie liczbą stowarzyszonych. Towarzystwa nie tylko mają mało członków, a nadto te same osoby należą do kilku i kilkunastu nawet towarzystw, co znaczy, że biorą one udział bardzo powierzchowny w działalności towarzystw. To też nie mogą się te ostatnie pochwalić zbyt obfitemi owocami swojej pracy.

Sam.

□ **Kijów.** „Kijewlanin“ donosi, że na długiej liście osób, które wyraziły chęć objęcia stanowiska członka kijowskiego gubernialnego wydziału ziemskiego, znalazł się tylko jeden obywatel ziemski, wskutek czego na członków tego zarządu wybrano urzędników. Trzech tylko z tych urzędników urzęduje w Kijowie, więc nawet urzędników kijowskich zabrakło; jednego członka trzeba było sprowadzić z Mińska, a drugiego, kapitana artylerji, z Petersburga.

□ Z Łucka piszą do nas: W Nr-ze 9 „Kraju“ w korespondencji z Łucka podane zostało w streszczeniu przemówienie hrabiego Ksawerego Krasickiego z Chołoniawa, które miał wygłosić na ogólnym zgromadzeniu członków Tow. rolniczego, o stosunku społeczeństwa do wypadków na Wschodzie Dalekim. Informacja ta nie była dokładna. Hr. Ksawery Krasicki nie wygłaszał mowy na wzmiankowany temat na zgromadzeniu członków Tow. rolniczego, lecz na poufnym zebraniu członków, zaraz po zaproszeniu marszałka na nabożeństwo, wypowiedział następujące słowa: „Przekonany jestem, iż, w myśl słów marszałka, wszyscy koledzy-katolicy pójdziemy spodem do katedry naszej na zamówione już przez nas nabożeństwo, aby Bóg klęskę wojny odwrócić, a pokój, tak drogi sercu Najjaśniejszego Pana, przywrócić raczy“.

Krótkie to sprostowanie podajemy dla zachowania ścisłości i prawdy. K. K.

□ Żytomierz. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjednało u skarbu kredyt w sumie 5,200 rb. na urządzenie bytu tak zwanych „byłych wolnych ludzi drugiego stopnia“ w pow. żytomierskim i owruckim.

□ Wołyń. W pow. owruckim spłonęło miasteczko Korosteń. Straty bardzo znaczne (do 2 milj. rb.) i pomoc jest nieodzowna.

Z NAD DNIEPRU, 16 maja.

[Szkoly niedzielne dla dorosłych. Wystawa obrazów dla ludu. Instytut politechniczny].

□ Kraj nasz posiada szkół ludowych bardzo mało, mniej, niż oboczne ziemskie gubernie: połtawska i czernihowska. Szkoły nasze pozostają przeważnie pod kierownictwem duchowieństwa. Zauważono oddawna, że liczba analfabetów u nas jest stosunkowo większą, niż w innych guberniach państwa. Zauważono również, że na rozpowszechnienie oświaty wpływa bardzo służba wojskowa. Żołnierz, po powrocie do domu, umie zazwyczaj czytać i pisać, bo tego kunsztu nauczą w szkole pułkowej. Fakt ostatni stwierdza oczywiście, że czytać i pisać można się łatwo nauczyć nie tylko w dzieciństwie, ale i w późniejszym wieku. Na fakt ten zwróciło uwagę i podkreśliło go kijowskie Towarzystwo oświaty ludowej, w którego łonie powstał projekt otwarcia w naszym kraju znaczniejszej liczby szkół niedzielnych dla ludu. Miałyby one to samo znaczenie, co szkoły pułkowe dla żołnierzy, i tam uczyliby się ludzie starsi, a zwłaszcza kobiety, których poziom umysłowy jest jeszcze bardzo niski. Mężczyźni w ten czy ów sposób, czy to w szkole, czy w wojsku, czy na służbie nabierają trochę oglądy, wiedzy, ale kobiety wiejskie grzęzną w ciemnocie.

Szkoły niedzielne dla kobiet byłyby dobrodziejstwem, a przydałyby się również szkoły niedzielne dla mężczyzn, i działalność Towarzystwa oświaty ludowej w tym kierunku zasługiwałaby na najzupełniejsze uznanie. Niestety, nasze towarzystwa jakby unikają projektów łatwych do urzeczywistnienia, i wolą zawsze projekty natury ogólnej, niż projekty realne, decydujące kwestję od razu i praktycznie. To też zamiast opracowania detalicznego projektu szkół niedzielnych i wskazania, w jaki sposób przy współudziale miejscowych sił intelektualnych można byłoby otworzyć takie szkoły, uchwalono: zwrócić uwagę władz wyższych na konieczność i potrzebę zaprowadzenia w naszym kraju powszechnego i przymusowego nauczania szkolnego.

Uchwała ta nie zawiera nic nowego i już oddawna tego rodzaju petycje wносиły różne towarzystwa i zjazdy. Los tych petycji jest również znany: będą one pozostawione bez skutku dla braku funduszy na szkolnictwo. Towarzystwo oświaty ludowej zwraca wprawdzie uwagę władz na to, że za siedm lat włościanie spłacą resztę zaległości za ziemię, nadaną im po r. 1861, która stanie się ich własnością. Ponieważ obecnie włościanie płacą w naszym kraju około 10 milj. rb. rocznie tytułem wypłaty za ziemię, więc statystyci Towarzystwa oświaty ludowej radzą władzom nałożyć na lud podatek, wynoszący te same 10 milj. rb., a fundusz ten obrócić na utrzymanie szkół ludowych. Pro-

jekt tego nowego podatku jest dziwłagiem. Lud czeka tylko na chwilę, gdy wykupi ostatecznie ziemię, a Towarzystwo oświaty chce go od razu wziąć w szruby podatkowe. Zapomina oto przytem, że utrzymanie szkół ludowych jest obowiązkiem powszechnym i nie można zwać go na barki jednego tylko stanu — drobnych właścicieli ziemskich; że oni korzystają przeważnie z tych szkół, nie dowodzi to niczego, i obecnie tak zwana inteligencja nie płaci specjalnych podatków na utrzymanie szkół wyższych i średnich zakładów naukowych, choć prawie wyłącznie z nich korzysta.

Gdy Towarzystwo oświaty ludowej marzy o zaprowadzeniu obowiązkowego i powszechnego nauczania, grono malarzy postanowiło podjąć pracę ku podniesieniu wśród ludu smaku estetycznego. W tym celu postanowili oni urządzić ruchomą wystawę obrazów, która objedzie kilkanaście wsi i miasteczek naszego kraju. Wystawa urządzona będzie początkowo w Kijowie, w uniwersytecie, następnie przeniesie się kolejno na przedmieścia kijowskie: Kureniówkę i Peczersk, a następnie odwiedzi Wasylków, Białą Cerkiew, Skwirę, Lipowiec, Niemirów, Winnicę, Jampol, Mohylów i Kamieniec Podolski, zatrzymując się po drodze we wszystkich wsiach i siolach, bądź w szkołach ludowych, bądź w dworach obywatelskich, bądź rozbijając namioty. Obrazy będą przewożone wyłącznie końmi, i z zasady wystawa unikać będzie kolei. Bilety wejścia będą jaknajtańsze. Wystawa posiada 120 obrazów oryginalnych, a nadto mnóstwo reprodukcji. Iniejatorzy wystawy, przeważnie młodzi malarze-pejzażyści najnowszej szkoły, mają nadzieję pchnąć na nowe tory twórczość estetyczną ludową, istniejącą niezaprzeczenie, jak to widać z licznych ornamentów, jakimi lud zdobi swoje sprzęty i naczynia. Projekty, projekty... Po dłuższem zaciszu zaczynają się sypać nowe przedsięwzięcia. Pora już po temu, bo od roku 1900 Kijów pogrążył się w stan jakiejś apatii, a wszelka przedsiębiorczość w nim jakby zamarała.

Rada Instytutu politechnicznego wprowadza w tym roku ważną inowację. Egzaminy wstępne dla kandydatów do tego zakładu naukowego będą zniesione, a ponieważ wszyscy nie mogą być przyjęci, więc o zaliczeniu do politechniki będzie decydował los. Rada wylosuje z pomiędzy kandydatów 320 nazwisk, i ci będą zaliczeni do politechniki. Zauważyć wypada, że komisja organizacyjna, której zawdzięcza politechnika swoje istnienie, projektowała właśnie ten sposób przyjmowania słuchaczy, ale dla jakichś względów został on zaniechany.

Maska.

ROSTÓW NAD DONEM, w maju.

[Katolickie Tow. Dobroczynności. Szkołka miejscowa. Ludność katolicka].

□ Katolickie Tow. Dobroczynności istnieje w naszym mieście od r. 1899 i posiada t. zw. ustawę normalną. W pierwszym roku liczyło członków 176, którzy wniesli ogółem 1,048 rb., różne inne składki dały 218 rubli, ogółem więc Tow. w pierwszym roku istnienia miało dochodu 1,266 rb. Skorzystali na tem ubodzy nasi, których tutaj, jak i wszędzie, jest znaczna liczba. Lecz dobrych

początków starczyło nie na długo; w łonie Towarzystwa ujawniły się nieporozumienia i niesnaski, które narazie zata-mowały jego rozwój normalny. Dzięki jednak kilku ludziom dobrej woli instytucja nie upadła, przetrwała kryzys i nadal rozwija swoją pożyteczną działalność. W ciągu pięciu lat istnienia Tow. rozdało zapomóg na sumę 5,316 rb. Rostów słynie ze swej handlowości, skupia w sobie trzy koleje, posiada przytem komunikację wodną, nie więc dziwnego, że do miasta napływa wielka ilość ludzi, potrzebujących pracy. Niemało przybywa i naszych, często po to tylko, żeby stracić resztki zasobów i o żebranym chlebie powracać do miejsc rodzinnych. W ciągu pięciu lat nasze Tow. wydało na powrót zrujnowanych ro-daków 1,523 rubli, co stanowi przeszło 25 proc. ogółu wydatków. W obecnej chwili Tow. posiada kapitału zapasowego około tysiąca rb., i na wydatki bieżące przeszło 1,700 rubli, ma więc zapewnioną egzystencję. Otrzymało pozwolenie na założenie polskiej biblioteki i czytelnicy; pożyteczne te instytucje otworzone zostaną w roku bieżącym.

Przed kilkoma laty, dzięki również staraniom ludzi dobrej woli, zbudowano ze składek kamienicę dla szkołyk miejscowej. Do tego czasu szkołka mieściła się w plebanji, gdzie jej było bardzo ciasno. Obecnie dolne piętro gmachu oddano szkołce, górne zaś, złożone z trzech mieszkań, przysporzy dochodów zakładowi. Szkołka nasza, przeznaczona dla dzieci niezamożnych katolików, jest bezpłatną, liczy obecnie około 60 uczniów i pozostaje pod kierunkiem dwóch nauczycielek, bardzo zamożnych w swoim zawodzie. Główny dochód zakładu stanowi zysk czysty z wieczoru, urządzanego w czasie karnawałowym przez syndyków kościoła. W r. z. taki wieczór przyniósł przeszło 2,200 rb. czystego dochodu. Dzięki zabiegom ks. proboszcza, przy szkołce zorganizował się komitet pań-opiekunek, który zajął się zaopatrywaniem dzieci w ciepłą odzież, dostarczaniem gorących śniadań i wogóle opędzaniem potrzeb biednej dziatwy. Dzieci szkołki posiadają nadto bezpłatną pomoc lekarską.

Według ostatniego spisu ludności, mieszkało w Rostowie około 3 tys. katolików, przeważnie polaków, pozatem Niemcy, Ormianie i Włosi katolicy stanowili niewielki odsetek. Jednak parafia rostowska posiada całe wsie kolonistów Niemców-katolików, dlatego też nasz proboszcz musi znać język niemiecki. Parafia nasza nie rozporządza dochodami stałymi i nie otrzymuje zasiłków od rządu. Ks. proboszcz i wikariusz (specjalnie dla kolonij niemieckich) utrzymują się ze składek dobrowolnych; z takichże składek czerpiemy potrzebne wydatki na kościół. Wiadomo jednak, jak trudno o ofiary dobrowolne, dlatego też świątynia nasza wygląda nader ubogo. Kolonja nasza składa się z inteligencji i z klasy wyrobniczej. Większość stanowią rzemieślnicy, pracujący w warsztatach kolejowych, oraz w innych zakładach przemysłowych, a także samodzielnie, jako krawcy i szewcy. Wśród inteligencji, zajętej pracą i domowymi sprawami, nie dostrzegamy należytej łączności. Posiadamy garstkę ludzi zabezpieczonych finansowo i, rzecz godna

pochwały, czytających i prenumerujących polskie książki i pisma. Nie braknie zresztą wśród nas i wad nam właściwych. Rzecz charakterystyczna, że osobniki, pyszniące się wielkością rodu, zwykle domniemaną, odznaczają się zarazem wielkiem skąpstwem na cele ogólne, dobroczynne i parafjalne.

L.

□ Z gub. mińskiej piszą do nas: D. 18 kwietnia straszny pożar prawie całkowicie zniszczył miasteczko Horodyszcze, nowogrodzkiego pow., mińskiej gub. Ogień wybuchnął w zachodniej dzielnicy miasteczka, a bardzo silny wiatr rozrzucał płomienie na pozostałe dzielnice, rynek, szeregi sklepów na rynku i cerkiew. Spłonęło więcej niż 180 budowli; szkody obliczają na pół miliona rubli. Budowle i ruchomości były ubezpieczone w kilku towarzystwach asekuracyjnych na 90 tys. rb. Miasteczko Horodyszcze leży na trasie, idącej z Polesia do Wilna, między Baranowiczami (stacja Mosk.-Brz. i Poleskich dróg żel.) i Nowogródkiem, w rodzinnych stronach Adama Mickiewicza. W promieniu paru mil od miasteczka położone są miejscowości, ściśle związane z imieniem naszego króla wieszczów, jak Tuchanowicze, Świteż, Zaosie z górą Żarnową i jeziorem Koldyczewskim, do którego wpada strumień „Tukaj“. W latach ostatnich Horodyszcze było najbardziej ruchliwym centrem handlowym nowogrodzkiego pow. i szybko rosły w zamożność. Dziś bieda jest wielką, ponieważ dużo kupców potraciło w ogniu całe mienie. Obecnie ludzie dobrej woli zorganizowali komitet do zbierania składek na korzyść pogrzeszczów. Wielu z obywateli ziemskich, pomimo ciężkich lat dla ziemian, pośpieszyło z pomocą najbardziej potrzebującym ratunku. B. D. (Porównaj w dziale ilustrowanym widok „Horodyszcz“ po pożarze).

□ Ze Smoleńska piszą do nas: Świeżo ogłoszono sprawozdanie z działalności katolickiego Tow. Dobr. za rok 1903. Zarząd Tow. stanowili: przewodniczący p. Wołodko, wice-prezes p. Bieniecki, skarbnik p. Bobrowski i sekretarz p. Jasiukowicz, oraz 8 członków. Ten nadmiernie liczny skład zarządu, jak sprawozdanie samo zaznacza, był główną przyczyną niedojścia aż pięciu posiedzeń, t. j. prawie $\frac{1}{3}$ ogólnej liczby, z racji nieprzybycia uprawnionej liczby członków. Wskutek tego uznano potrzebę zmniejszenia zarządu do dziewięciu członków. Członków Tow. liczyło: honorowych 7, rzeczywistych 125, z tych 15 opłaciło jednorazową lub doroczną składkę 100 i wyżej rubli. W ciągu roku sprawozdawczego ogólne zebranie członków odbyło się raz jeden przy współudziale 32 członków, zarząd zaś miał posiedzeń 12; wreszcie komisja rewizyjna, pomimo dorocznej rewizji ogólnej, rewidowała od czasu do czasu stan bieżący i odwiedzała ochronkę. Stan materialny Towarzystwa przedstawiał się wogóle zadawalniająco. Do 1 stycznia r. 1903 w kasie było: w papierach procentowych i w gotówce przeszło 3.600 rb.; wpływy roczne stanowiły przeszło 14 tys. rb. i w kasie pozostało na 1 stycznia r. b. 126 rubli. Rozważając poszczególne rubryki dochodów i wydatków, widzimy, że największe sumy wpłynęły z zabaw i widowisk, których było pięć, oraz z loterii, ogółem 2.571 rb.; następnie od 15 ofiarodawców specjalnie na budowę domu dla ochronki otrzymano 1.464 rb.; wreszcie opłaty członkowskie wyniosły 927 rb. Największy wydatek uczyniono na budowę domu dla ochronki: 5.379 rb. gotówką i 1.300 rb. zaciągniętego długu. Pozatem przewidziane są wydatki na częściowe wykończenie domu wewnątrz oraz przeróbkę suterenu. W roku sprawozdawczym potrzeby Towarzystwa zwiększyły się wskutek założenia biblioteki publicznej polskiej. Ofiary na rzecz Tow. wpływa-

ły nie tylko pieniędzmi, lecz rzeczami i produktami. Oto w zarysach ogólnych stan interesów smoleńskiego Towarzystwa Dobroczynności. Na wyróżnienie zasługują dwa fakty: instalacja ochronki we własnym domu i założenie biblioteki publicznej. Te dwa fakty świadczą wymownie o energii zarządu, który zdobył ogólną sympatię. Dom dla ochronki wybudowano na ziemi, odstąpionej przez miasto bezpłatnie, na czas istnienia Towarzystwa. Przy budowie domu wielkie zasługi położył p. W. Kowalewski. Dom zbudowano drewniany na murowanym fundamencie z suterenami, w których mieści się kuchnia, pokój jadalny, ogólny i czasowo pracownia obuwnicza. Zaznaczyć należy, że dom to obszerny, widny i suchy, ze sporym dziedzińcem, którego część z czasem będzie wysadzona drzewami. Miejscowość naokół odpowiada warunkom zdrowotności. Ochronkę, poprzednio mieszczącą się w prywatnym domu, za który płacono 300 rubli rocznie, przeniesiono do własnego domu w dniu 1 lipca r. z. W początku roku sprawozdawczego w ochronce było 32 dzieci, mianowicie 12 chłopców i 20 dziewczynek, z tych później 9 umieszczono w różnych pracowniach i sklepach dla praktyki w rzemiośle i rękodzielnictwie. Poprzednio przy ochronce była płatna nauczycielka z pensją 300 rb. rocznie, wykładająca dzieciom początkowe nauki; wkrótce jednak, z powodu braku odpowiednich funduszy, posadę tę musiano zwinąć i wykłady narazie były prowadzone przez same dozorczynie, lub też osoby z towarzystwa, które rozporządzały wolnym czasem. Dzieci uczono pisać, czytać i rachunków oraz szycia, kroju i pewnych rzemiosł, a także gospodarstwa domowego. Dzieci cieszyły się zdrowiem. Biblioteka publiczna została otwarta w d. 1 czerwca r. z.; mieści się w domu prywatnym, odstąpionym bezpłatnie przez pp. Terajewiczów. Księgozbiór ułożył się z książek ofiarowanych oraz zakupionych za 100 rb. i posiada obecnie 412 dzieł. Abonentów do 1 stycznia było 59. K. S.

□ Ze Stawropola na Kaukazie piszą do nas: W bież. miesiącu zakończył się pierwszy rok istnienia katolickiego Tow. dobroczynności. Niedawno odbyło się ogólne zebranie członków, celem wybrania zarządu i wysłuchania sprawozdania. Przewodniczący na ogólnym zebraniu, p. Zakrzewski, zaznaczył zasługi, położone przez p. Wołodkę przy utworzeniu Towarzystwa, oraz starania jego, jako kuratora, o rozwój szkółki, do której założenia przed laty nie mało się przyczynił. Zaproponował więc wybranie p. Wołodki na prezesa Towarzystwa. Wniosek ten przyjęto z ogólnym uznaniem. Wice-prezesem obrano p. Zakrzewskiego, zaś sekretarzem i skarbnikiem pannę Teresę Zakrzewską, której zebrani członkowie dziękowali serdecznie za podjętą w ciągu roku pracę na korzyść Towarzystwa. W poczet członków zarządu, oprócz wyżej wymienionych osób, wchodzi: pani Bekman, p. Majewska, p. Sokołowa, pp. Orłowski, Woronowicz i Pietrzkiewicz. Miemy nadzieję, że przy dobrej woli i energii kierowników młoda nasza instytucja będzie i nadal rozwijać się pomyślnie. Obecnie interesy nasze stoja nieźle; dochód zeszłoroczny stanowił 419 rb., obecnie, dzięki przedstawieniu amatorskiemu, urządzonemu na rzecz Towarzystwa, wpłynęło do kasy 637 rb. Do szkółki działwa garnie się chętnie i coraz więcej nabiera ochoty do czytania w języku ojczystym. Dodanie to zjawisko odbija się jaskrawo na tle obojętności większej części naszej inteligencji. O ile w prostej klasie daje się zauważać zainteresowanie się coraz większe sprawami ogólnymi, o tyle nasza inteligencja, za niewielu wyjątkami, zdaje się wcale nie interesować niczem po za swymi osobistymi sprawami. Życie naszej malutkiej kolonii nie zajmuje ją wcale. Smutne to zjawisko, ale, niestety, prawdziwe. aa.

□ Taszkient. Jenerał-gubernator Turkiestanu, jen. Mikołaj Iwanow, zmarł d. 18 maja. Pochodził z gub. kijowskiej; brał udział w walce z Chiwą w 1873 r. i został ranny. Na urzędzie jenerał-gubernatora, obok starań o cywilny postęp kraju, dbał usilnie o jego wzmocnienie wojskowe.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 28 maja.

[Trochę cyfr. Dane z gospodarki gminnej. Wysockie domy. P. Singalewicz].

+ Dobrze jest od czasu do czasu zajrzeć do danych, jakich dostarcza stale i systematycznie statystyka; pani ta wprawdzie powie nam czasem coś nie-miłego, czasem znowu nas pocieszy, a nawet w pierwszym razie jest użyteczną, bo jej prawdy uczą ludzi skromności, która to cnota należy do rzadkich, tembardziej więc jest rzetelną. Statystyka nam powiada, iż na 1 stycznia r. b. Warszawa liczyła, bez garnizonu, 756,426 mieszkańców, z czego wynika, że traktowanie grodu naszego, jako miasta milionowe, jest właściwie ozdobnym sposobem mówienia o niem. Ta sama statystyka powiada nam, że stosunki zdrowotne wprawdzie w Warszawie się poprawiły po zaprowadzeniu kanalizacji, niedosć jednak jeszcze, abyśmy się ze stosunkami miast niemieckich wielkich choćby równać mogli. Jak pokazał jeden z lekarzy warszawskich, tylko Wrocław miał w miesiącach ostatnich śmiertelność większą od Warszawy, inne niemieckie miasta: Berlin, Drezno, Hamburg, wykazują pomyślniejsze dane od naszych. Zle zwłaszcza wyglądają dane warszawskie pod względem śmiertelności z przyczyny suchot, czemu się nie ma co dziwić—jedynie bowiem w kraju naszym sanatorium dla gruźlicznych chorych, w Mrozach, dopiero się buduje, a że pieniędzy brak na to ciągły, na polepszenie stosunków zdrowotnych przyjdzie jeszcze czekać niemało czasu. Większa ilość chorych w Warszawie, aniżeli w miastach niemieckich, znajduje tłumaczenie w tym fakcie, iż zamiłowanie do porządku i czystości wśród uboższych warstw ludności rozwija się zbyt powoli. Wystarczy wejść na podwórze domu w dzielnicy starszej, aby zrozumieć odrazu, iż kanalizacja miejska jest dopiero instrumentem, z którego trzeba chcieć i umieć korzystać. Na pociechę mamy dane z urodzeń. Na tysiąc mieszkańców przybywa Warszawie rocznie 38 nowych mieszczuchów, co wygląda imponująco wobec 23 berlińczyków, a nawet 27 drezdeńczyków, którzy w ciągu tegoż czasu na świat przychodzą.

Ukończony tylko co proces 39 włościan lubelskich ze wsi Piotrowic, oskarżonych o opór władzy, wykazał podczas rozpraw sądowych, jak wadliwym jest w praktyce korzystanie z dzisiejszych form samorządu gminnego. Sam proces możnaby nazwać «burzą w szklance wody», władzą bowiem, której włościanie się oparli, był sam wybrany przez nich wójt; wójtowi temu przyszło do głowy zająć wóz jednemu z włościan, niechęcych płacić składki na szkołę. Ów włościanin wozu nie dał zająć. Sąsiedzi przyszli mu z pomocą, przyczem najmniejszych zaburzeń nie było—ot, małe

zbiegowisko. Sąd okręgowy lubelski uwolnił też od wszelkiej odpowiedzialności wszystkich oskarżonych. Rozprawy same natomiast były wielce charakterystyczne i pouczające; rzuciły też one smutne światło na gospodarkę gminną obecną. Wykazały więc one najprzód, dlaczego to na uchwale gminnej aż 89 włościan wotowało przeciwko zakładaniu szkół ludowych i składce na nią; między innymi zaznaczono, iż opiekunowie szkolni, których gmina ma prawo wybierać na zasadzie Ukazu z d. 2 marca 1864 r., nigdy nie funkcjonują. Dalej sama uchwała gminna, decydująca nowe składki na szkołę, zyskała większość tylko dzięki inteligencji miejscowego pisarza gminnego, który wpisał do większości pięciu uczestników piśmiennych — krzyżami, a do nich dodał trzech, nieposiadających prawa głosu na zebraniach. W ten sposób podane liczby: 91 za szkołą, a 89 przeciwko, przedstawiają zwyczajne fałszerstwo uchwały gminnej, co świadkowie zeznaniami swymi jasno na sądzie udowodnili. Inne nadużycie wykryto na sądzie: nawet ta sfalszowana gmina określała tylko ogólną sumę, przypadającą mającą jako budżet szkolny; repartyjki tego budżetu dokonywać winno samo zebranie gminne, a to na zasadzie art. 208 ustawy gminnej; tymczasem pan pisarz uprościł całą manipulację, naznaczając haracz po 5 kop. od morgi. Oczywiście wójt, który w tych warunkach egzekwować chce pieniądze od włościan, nie posiada żadnego oparcia prawnego, co wyrok sądu okręgowego lubelskiego zaznaczył wybitnie.

Warszawski wydział budowlany, istniejący, w drodze jedynego wyjątku, nie przy magistracie, lecz przy rządzie gubernialnym, nie dał za wygraną w walce z właścicielami, chcącymi budować wysokie kamienice. Wyrok Senatu niedawny, w sprawie domu barona Kronenberga, przypominał naszemu wydziałowi budowlanemu, iż w Warszawie nie istnieją żadne przepisy, ograniczające z góry wysokość domów. Przypominał — na próżno. Bo oto p. Aron Bregstein, chcący postawić dom pięciopiętrowy, zmuszony był również apelować do Senatu. Senat i tym razem znowu wykazał bezprawność ograniczeń, samowolnie wprowadzanych przez warszawski budowlany wydział, przyczem w motywach znajdujemy orzeczenie, iż «brak światła słonecznego w niższych piętrach budynku mieszkalnego, stosownie do orzeczenia Komitetu techniczno-budowlanego, sam przez się nie może wywołać wilgoci, jeżeli mieszkania utrzymane są w porządku».

Cenzorem, na miejsce p. Sidorowa, przeniesionego do Kijowa, mianowano znanego ze swej działalności pedagogicznej, jako dyrektora gimnazjum lubelskiego, p. Singalewicza. Ze stanowiska dyrektora p. Singalewicz ustąpił przy objęciu rządów kraju przez ks. Imeretyńskiego.

L. W.

WARSZAWA, 28 maja.

[Nowe plantacje. Zmiany w Instytucie Muzycznym. Jubileusz Frenkla. Występy Kamińskiego].

+ Co roku przybywa miastu naszemu plantacji, i to wzorowych plantacji; trawniki, grupy, dywany i solitery, ozdabiające Warszawę, pod wzglę-

dem gustu i porządku mogą iść w porównanie z najpiękniejszymi plantacjami europejskimi. Jest to zasługa wielka naszego miejskiego komitetu obywatelskiego, który pełni od lat wielu swoje funkcje całkowicie «honorowo», a większa jeszcze starszego ogrodnika, p. Szaniora, który jest zarówno sumiennym pracownikiem, jak i skończonym artystą, który doprowadził nasze plantacje do pierwszorzędного stanu, wprowadzając nie «honorowo», ale za śmiesznie małą pensję w stosunku do tej, jaka się tego rodzaju specjalistom płaci gdzieindziej. Obecnej wiosny dokonano nowych robót sporo, najważniejsze z nich zaś, to doprowadzenie do stanu cywilizowanego placu Wareckiego; plantacje na tym, dotychczas tak smutnym i opuszczonym placu projektowane były z tą myślą, iż w środku ich stanie pomnik Chopina.

Ach! ten pomnik Chopina! Co się z nim dzieje? Jeżeli mnie pamięć nie myli, ostatnim aktem sz. Komitetu było oznajmienie ogółowi, że zdołano zgromadzić ledwo siedm tysięcy rubli, że ta suma na pomnik nie wystarcza, że więc trzeba czekać lepszych czasów. Czy teraz jest już więcej? I czemu nasza prasa nie przypomina tego czcigodnego dzieła publiczności? czemu do składek nie nawołuje? Co znaczy ta obojętność, to zaniechanie? Poczekajmy, może się kto odezwie.

Tymczasem wróćmy do plantacji. Projektowany jest, jak wiadomo, wielki park ludowy w uroczysku bielańskim, nad Wisłą, parę wiorst od rogatek, naokoło pięknego i starożytnego klasztoru Kamiedulów, pozycja jedyna. Komitet plantacyjny park ten okopał rowem, opasał kolczastym drutem i obsadził żywopłotem... w projekcie, i dalej przeprowadził do parku kolejkę wzdłuż szosy zakroczymskiej... także w projekcie. Z innych projektów zasługuje przedewszystkiem na poparcie uporządkowanie starożytnego Starego-Miasta, któremu z targowiskiem, rano hałaśliwym, a po południu z budkami martwo stojącymi, bardzo nie do figury. Projektuje się także oświetlenie obu wielkich naszych śródmiejskich ogrodów: Saskiego i Krasińskiego, i parku Ujazdowskiego.

Rada nadzorcza warszawskiego Instytutu Muzycznego została zmieniona. Ustąpił pp.: Kapher, Karnicki i Bożowski. Ten ostatni z powodu wyjazdu do Moskwy na stałe. Należy powiedzieć, że p. Bożowski, prezes komisji teatralnej teatru Ludowego i bardzo zdolny krytyk muzyczny i teatralny, pisujący pod pseudonimem Poor Yorick, zostawił po sobie dobre wśród nas wspomnienie. Poznaliśmy go, jako jednego z tych szczerzych rosjan, który nas znał i nie żywił do nas uprzedzeń, a tembardziej niechęci. Nowa rada składa się z prezesa teatrów warszawskich, p. Hoerschelmana, urzędnika ministerstwa komunikacji p. Lipina i urzędnika ministerstwa skarbu, p. Okrasimowa.

A propo Instytutu Muzycznego przypomina «Kurj. Warsz.», że obecnie zbiegają się dwie rocznice: 45-ta od wydania koncesji (1859 r.) i 25-ta od śmierci założyciela i pierwszego dyrektora, Apolinarego Kątskiego. Instytut powstał za pieniądze społeczeństwa, które, zagrzewane odezwami inicjatora, złożyło drogą składek i koncertów 50 tys. rubli.

Prawdopodobnie znajdą się ludzie, którzy zorganizują jakiś pamiątkowy obchód dla uczczenia zasłużonego męża.

Jubileusz Mieczysława Frenkla powiódł się wybornie. Teatr był przepelniony doborową publicznością, a jubilat, oprócz oklasków, otrzymał sporo prezentów. Uroczystość skończyła się ucztą, w której świat literacki był reprezentowany obficie. Sama sztuka, którą wybrał Frenkiel na swój jubileusz, «Interes przedewszystkiem» Oktawjusza Mirbeau, podobała się jedynie dla głównej roli, finansisty Lachet'a. Mirbeau jest właściwie publicystą, zdolnym niewątpliwie, ale ze skłonnością do przesady ogromną. W sztuce chciał on przedstawić typowego «machera», który zdolności do robienia interesów posiada niejako instynktowe. Dwaj wyzyskiwacze usiłują go podejść i w tym celu podsuwają mu kontrakt omawianego interesu w chwili — nad wyraz tragicznej; w chwili, gdy Lechat stracił oboje dzieci: syn zabił się przy rozbięciu samochodu, córka opuściła dom rodzicielski, powiedziawszy ojcu w oczy, że jest «złodziejem i oszustem». Lechat jest przybity, pognębiony, złamany, ale oszukać się nie daje. Przeciwnie, obraca on cały interes, jednym przegarnięciem ręki, na swoją korzyść, wyprowadzając w pole wyzyskiwaczy. Przeszarżowana sytuacja i przeszarżowana figura. Frenkiel grał świetnie, życiowo, ludzko, dyskrecją naturalną gry swojej ratując, co się dało.

Występy Kamińskiego w Warszawie były prawdziwą uroczystością dla naszych teatromanów. Głośnego artystę znaleziono u nas zupełnie na wysokości jego sławy. I istotnie, aktor to wyjątkowy. Twórca, pomysłowy, subtelny, inteligentny. W każdej roli cały tak jest zupełnie różny i innych swoich ról niepodobny, że go dopiero po jakimś czasie się poznaje. Wielką pracą musiał Kamiński dojść do obecnych rezultatów, bo warunków zewnętrznych od matki-natury nie otrzymał świetnych: głosu ma niewiele, twarz drobną. Warszawa jednym niemal głosem przyznaje mu: świetny!

Albertus.

+ Jego Cesarska Mość na najpoddańszym adresie warszawskiego konsystorza ewangelicko - augsburskiego, podpisanym przez prezesa, wice-prezesa, członków świeckich i duchownych oraz dyrektora kancelarii rzeczzonego konsystorza, nakreślić raczył: «Szczerze dziękuję wszystkim za wyrażone uczucia».

+ «Warsz. Dniw.» poświęca s. p. A. K. Puzyrewskiemu artykuł, dający jego charakterystykę, jako człowieka. Nazywając zmarłego «wybitną jednostką w świecie wojskowym, naukowym i literackim», dziennik przyznaje mu umysł rozległy i wysoce światły, wykształcenie encyklopedyczne, obejście wytworne i bez cienia wyniosłości, wykwinny sposób wypowiedzania się, z domieszką subtelności humoru, charakter wrażliwy, odwagę przekonań, uczynność niezwykłą, z której korzystało mnóstwo ludzi. Matka s. p. Puzyrewskiego była rosjanką, ojciec zaś polakiem, walczącym w szeregach rosyjskich w r. 1812. Zwłoki jen. Puzyrewskiego pochowano w Warszawie. Dla oddania ostatniej posługi przybyła z Petersburga siostrzenica zmarłego, małżonka ministra wojny Sacharowa, oraz siostrzeniec, generał-major Woronin. Na pogrzebie byli obecni: generał - adjutant Czertkow

WOJNA.

z małżonką, wyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni, oficerowie wszelkiego rodzaju broni, konsule i mnóstwo publiczności. Trumnę wieszono na lawecie, zaprzężonej w 8 koni, a wieńce na osobnym rydwanie żałobnym, za którym prowadzono konia nieboszczyka. Na cmentarzu, podczas spuszczenia trumny do grobu, pożegnano zmarłego strzałami.

+ O zmarłym w zeszłym tygodniu publicznie żydowskim Słonimskim „Słowo” pisze: „Ch. Z. Słonimski, główny redaktor i założyciel „Hacefiry”, zmarł w nader podeszłym wieku, licząc lat 95. W ostatnich latach nie mógł się zajmować pracą redakcyjną, dawniej jednak redagował pismo w zupełnie innym kierunku, szerząc prawdziwą oświatę wśród żydów, za co fanatycy żydowskiej prześladowali wówczas „Hacefiry”. Z obecnym redaktorem, p. Sokołowem, był w stałej niezgodzie i ogłosił nawet parę broszur, wymierzonych przeciw jego działalności. Słonimski był też słynnym matematykiem. W Berlinie kolegował z Aleksandrem Humboldtem i znanym przyrodnikiem Bernsteinem. Dokonał kilku wynalazków, a za jeden z nich Akademia petersburska w r. 1884 wyznaczyła mu nagrodę rb. 2,500. Był samoukiem”.

+ Ministerstwo skarbu—jak dowiaduje się „Kur. Polski”—odmówiło prośbie grupy kapitalistów o pozwolenie wypuszczenia w Królestwie Polskiem prywatnej loterii klasycznej.

+ P. Tapper otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie w języku rosyjskim pisma, pod tyt.: „Zapadnaja Poczta” (poczta zachodnia). Pismo to poświęcone będzie polityce, sprawom społecznym i literaturze.

+ Komitet Muzeum przemysłu i rolnictwa, zebrawszy się na pierwszym po dokonanych wyborach posiedzeniu, ukonstytuował się, wybierając: na prezesa p. Stanisława Rotwanda, na wice-prezesów pp.: Władysława Kiślańskiego i d-ra Karola Benniego.

++ Kalisz. Korespondent „Warsz. Dn.” donosi, iż odbyły się tam w d. 18 i 19 b. m. w teatrze miejskim dwa wieczory na zasilenie środków Czerwonego Krzyża. Urządzeniem pierwszego zajęła się miejscowa kolonja niemiecka, a na program tego wieczoru złożyły się: hymn narodowy, wykonany w języku rosyjskim, wiersz treści patriotycznej poety niemieckiego, Breinfelda, napisany z okazji wydarzeń na Dalekim Wschodzie, pieśń niemiecka wojenna „Smiały grenadier”, „Verbum nobile”, wykonane po polsku przez chór niemiecki, i t. d. Nazajutrz odbyło się w tymże teatrze widowisko kółka rosyjskiego amatorów sztuki scenicznej, przy wyprzedanej sali. Korespondent nadmieniał, iż na uwagę specjalną zasługuje tu ten szczegół, że na balkon i galerje sprzedano wiele biletów polakom, żydom i Niemcom, gdy zwykle na widowiskach rosyjskich galerja i balkon, z braku widzów-rosjan, bywały puste.

++ Według sprawozdania kancelarji do spraw kredytowych ministerstwa skarbu w r. z. w Królestwie Polskiem było czynnych 86 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, liczących 50,052 członków. Obowiązkowe udziały wszystkich członków wynosiły 1,886,992 rb., zaliczek wydano członkom 5,261,733 rb., oszczędności prywatnych w towarzystwach tych złożono 3,462,459 rb. Czysty zysk wszystkich towarzystw wynosił 137,154 rb., kapitał zapasowy 103,521 rb. Z ogólnej ilości towarzystw w gub. warszawskiej było czynnych 19, w kaliskiej 10, kieleckiej 6, łomżyńskiej 5, lubelskiej 9, piotrkowskiej 12, płockiej 3, w radomskiej 10, w suwalskiej 2 i w siedleckiej 3, pozostałe zaś towarzystwa, choć posiadały zatwierdzenie ustawy, jednak nie zdążyły rozpocząć w roku sprawozdawczym swojej działalności.

Petersburg, 20 maja.

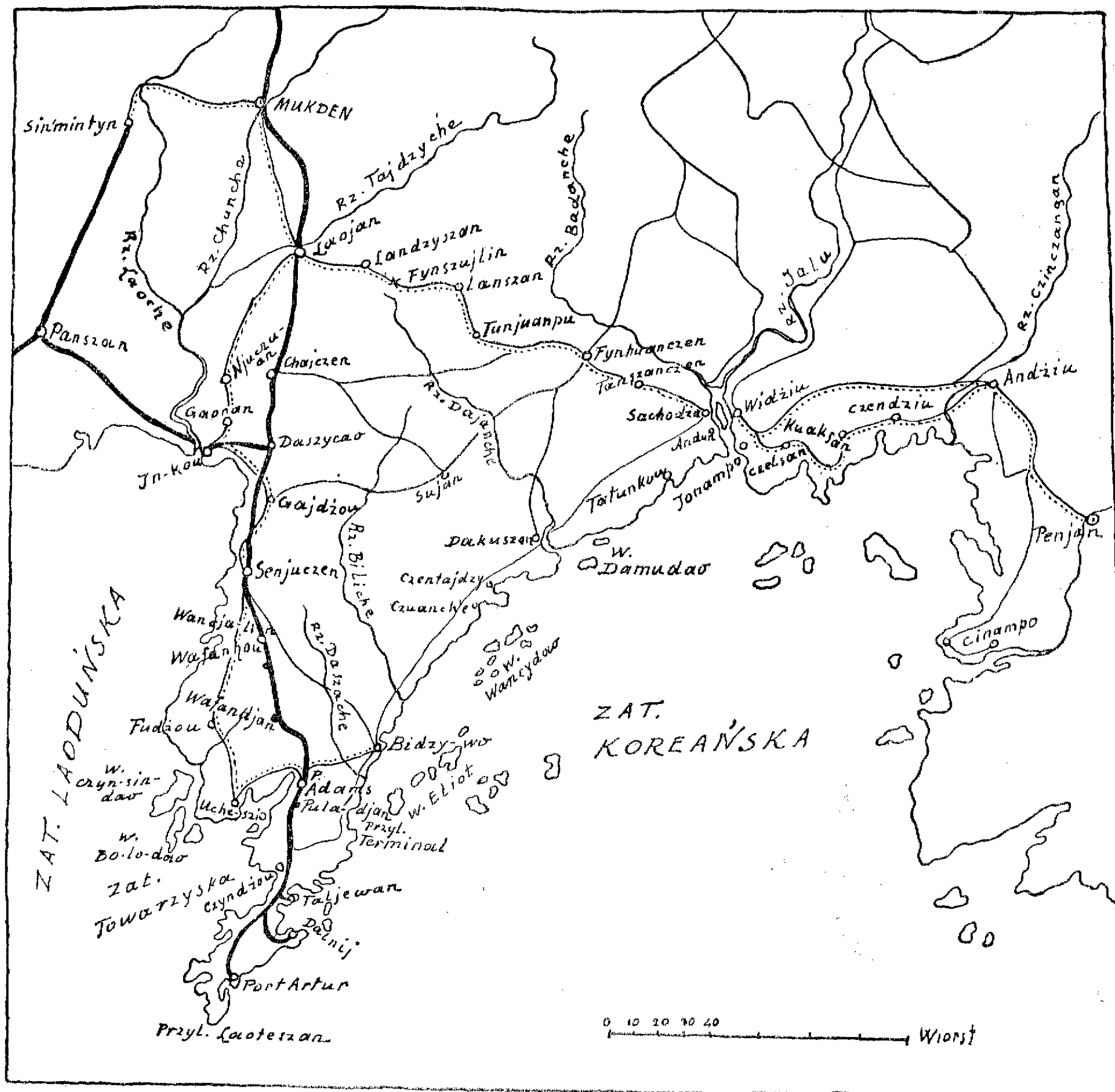
Japończycy jakgdyby zmienili plan wojenny. Armja jenerała Kuroki stanęła w Fengwanczenie frontem ku północo-zachodowi na linii kilkudziesięciowiorstowej i w ciągu dłuższego czasu pozostawała w bezczynności. Dopiero w dniach ostatnich słychać o starciach straży przednich w okolicach Kwandjansjanu na prawem skrzydle japońskiem i w okolicach Sjujenu na lewem. Awangarda japońska posunęła się z Kwandjansjanu ku Laojanowi i Mukdenowi w kierunku północno-zachodnim i spotkała d. 14 maja wieczorem znaczniejszy oddział kozaków jen. Rennenkampfa na pozycji pod Szaoho. Spotkanie nastąpiło w nocy, i kozacy odjechali najprzód do przełęczy Czanlin, a później do Ajnamynia. Nazajutrz, wobec otoczenia przez japończyków prawego skrzydła pozycji pod Ajnamyniem, kozacy w zupełnym porządku odjechali do Sajmadzy. Na zachodnim stoku półwyspu Laodunskiego oddział jazdy rosyjskiej atakował japończyków pod Wafandjanem. Rozbito przytem jeden szwadron japoński, ale w pościgu spotkano się z ogniem kartaczojnic japońskich i powrócono na dawne stanowisko. Jazda rosyjska należała do oddziału jen. Kellera, zmierzającego od Hajczenu ku południowi, w zamiarze obserwowania wybrzeży i niepokojenia tyłów armji japońskiej jen. Oku.

Armja ta do niedawna była w Korei. Wahano się z tem, czy większa jej część ma połączyć się z armją jen. Kuroki, czy wylądować na Laodunie i odciąć Port Artura. Zatonienie «Hatsuse» i wieści o pośpiesznych przygotowywaniach na Bałtyku drugiej rosyjskiej eskadry oceanu Spokojnego położyły kres wahaniom. Postanowiono widocznie *coûte que coûte* zdobyć Port Artura, i bitwa pod Tsin-czou (Czyndżou) była pierwszą sceną strasznej tragedji, jaka rozegra się wkrótce na półwyspie Kwantunu. Po bitwie tej już wiadomo, że jen. Oku dowodzi armją z trzech dywizyj, czego dotąd nie podejrzewano w prasie europejskiej, jak się zdaje dlatego, że po wylądowaniu jednej w Bitsewo, inne dwie wysiadały na ląd w zatokach Entoa i Kerra, leżących na południe od Bitsewo i zasłoniętych przez pierwszą dywizję od ciekawych spojrzeń. Armja jen. Oku w chwili obecnej składa się z 1, 3 i 4 dywizji piechoty (48 bataljonów), 9 szwadronów jazdy, dwunastu kompanij pionierów i 18 baterij

polowych (108 dział), nie licząc baterij oblężniczych, co stanowi około 60 tys. ludzi.

Jenerał Stessel przygotował się do obrony czynnej. Począwszy od Tsin-Czou, półwysp Laodunski zwięza się i przechodzi w kilkunastowiorstowy przesmyk, łączący go z półwyspem Kwantunskim. Przesmyk ten w niektórych miejscach ma szerokości zaledwo parę wiorst. Od zachodu oblewa go zatoka Towarzyska, od wschodu zatoka Talienuwanu, dzieląca się na kilka wgłębień, znanych pod nazwami zatok Hand, Dżomh i na południu Wiktorji, nad którą stoi miasto Dalnij. Wzdłuż przesmyku ciągnie się szereg wzgórz, na których rozłożyły się pozycje rosyjskie. Prawe skrzydło ich opierało się o zatokę Hand, centrum stanowiły fortyfikacje polowe na górze Nańszań, leżącej o siedm wiorst na południe od Tsin-Czou, wreszcie lewe skrzydło oparło się o skalne urwiska nad zatoką Towarzyską w pobliżu Tsin-Czou. Na prawem skrzydle usypano szanice pod Matsatuniem, w środku ufortyfikowano stoki Nańszania, na lewem skrzydle miano cytadelę Tsin-Czou i szereg szaniców polowych, doskonale przystosowanych do miejscowości. W baterjach oszańcowanych umieszczono, według źródeł urzędowych japońskich, sześćdziesiąt kilka dział, z których 20 wielkiego kalibru, 6-cio, 8-mio i 9-calowych, sięgających pociskami o 8 tys. metrów. Przed szanicami przeprowadzono zagrody druciane (rodzaj gęstej pajęczyny z drutu pomiędzy wbitemi w szachownice słupkami) i zakopano miny ziemne, t. zw. fugasy, czyli jamy, wypełnione kamieniami z nabojem prochu na dnie, wybuchającym w chwili zbliżenia się nieprzyjaciela. Ilość wojsk rosyjskich nie jest bliżej znana. Raporty japońskie mówią o 3, 4, 5, 12, 13, 14 i 16 pułkach piechoty, artylerji fortecznej, pięciu kompaniach straży kolejowej i celnej, i o oddziale marynarzy. Przypuszczać można, że liczba ogólna obrońców pozycji pod Tsin-Czou wynosiła około 20 tysięcy.

Artylerja japońska już 10 i 11 maja zajęła pozycje na stokach góry Samsona i rozpoczęła ogień, zresztą nie dość skuteczny, przeciwko pozycjom rosyjskim. Ciężkie działa rosyjskie odpowiadały z za zatoki Handa, przyprawiając japończyków o znaczne straty. Na morzu szalała burza i kanonierki japońskie w zatoce Towarzyskiej nie miały możności zbliżenia się do brzegów i



strzelania do rosjan. Dopiero 12 maja udało się im, korzystając z przypływu, dopłynąć bardzo blisko i zarzucać pociskami szan-ce pod Tsin-Czou. Jednocześnie baterje japońskie bombardowały górę Nańszań. Około godziny 3 nad ranem, 13 maja, prawe skrzydło japońskie ruszyło po straszliwej kanonadzie na Tsin-Czou, lewe zaś na szan-ce nad zatoką Handu.

Pomimo ognia krzyżowego, w jakim znalazły się niosące olbrzymie straty pułki japońskie, zajęły one Tsing-tszou około godziny szóstej. Potem rozpoczął się atak na główne pozycje rosyjskie na górze Nańszań. Zасыpywano je granatami i szrapnelami w ciągu kilku godzin, ale Rosjanie trzymali się niewzruszenie. Wielkie działa rosyjskie sprawiały wśród japończyków znisz-

czenia straszliwe. Gdy piechota japońska zbliżyła się do pozycji rosyjskich na 400—500 metrów, ujrzała przed sobą siatki druciane i stanęła pod gradem kul i pocisków. Gdy przebyto wreszcie te przeszkody, ogień rosyjski z blizkiej odległości stał się tak silny, że wszyscy szturmujący padali rażeni.

Trzy razy zatem trzeba było iść do szturmów po trupach poprzedników. Nareszcie, po nowem bombardowaniu szanów Nańszania z bliskiej odległości, około godziny 7 wieczorem japończycy wdarli się na stoki góry, opuszczanej przez Rosjan, którzy stanęli z początku w Nangwanlinie (z kąd idzie gałąź kolejowa do Dalmiego), a później odeszli dalej ku południowi, na wzgórze Antseszanu.

Obie strony okryły się sławą.

Obronę rosyjską pozycji pod Tsin-Czou zaliczyć należy do wzorowych. Artylerja była czynną do ostatniej chwili, zasłaniając odwrót.

U japończyków podnieść można zadziwiającą pogardę śmierci i zdolność do boju niezwłocznie po odparciu pierwszych ataków i po straszliwych stratach. Przypisać je należy w części niewystarczającemu przygotowaniu szturmów przez artylerję, która zresztą składała się przeważnie z dział polowych, niezbyt zdolnych do borykania się z ciężką artylerją rosyjską. Na pozycji znaleźli japończycy 68 dział i 10 kartaczońnic, które, oczywiście, przed opuszczeniem uszkodzono. Po bitwie japończycy ruszyli dalej. W Nangwanlinie znaleźli jeszcze parę porzuconych armat. We-

dług ostatnich telegramów jen. Oku, jego wojska są już w Dalnim, zniszczonym tylko częściowo. Przednie straże stanęły w odległości 18 wiorst od Portu Artura.

W Takuszanie wylądowuje podobno trzecia armia japońska pod dowództwem marszałka Nodzu.

Komendant Baltyku.

Z powodu zamianowania adm. Birilewa głównym komendantem floty i wszystkich portów rosyjskich na Baltyku, „Świat” pisze:

«Środek ten zarządził dlatego, że Jego Cesarska Mość uznać raczył wobec okoliczności wojennych za niezbędne, aby wszelkie czynności, dotyczące obrony morza Bałtyckiego, odbywały się w należytej jednolitości. Przyjął na siebie ten odpowiedzialny obowiązek wypadło głównemu komendantowi portu Kronsztadzkiego i gubernatorowi wojennemu Kronsztadu, wice-admirałowi Birilewowi. Tężyzna ducha, ostry, przenikliwy umysł, zdolność ogarnięcia sytuacji, brak wystawności zawsze były wybitnymi cechami adm. Birilewa. Poznawszy dokładnie morze, jego wypadki i warunki podczas licznych żeglug swoich, A. A. Birilew od razu oceni te legendy, które w dzisiejszych czasach wojennych krążą na wybrzeżu bałtyckim z powodu ukazania się różnych, mniej lub więcej wiarygodnych wieści o pojawieniu się jakichś statków pod nieznana flagą, na których możliwą jest obecność japońskich szpiegów lub minerów.

«Połączenie pod jedną władzą portów Baltyku, całej jego floty i morskiej obrony, w zupełności daje gwarancję bezpieczeństwa od wszelkich ewentualności, których oczekiwać zresztą byłoby rzeczą przedczesną. Taki wywód czynimy nie dlatego, żebyśmy nie uważali japończyków za zdolnych na wszelką chytrość i podstęp. Wszak próbowali oni wysadzić w powietrze nasze koleje żelazne i do druku nawet przedostała się pogłoska o próbie zburzenia mostu przez Wołgę pod Syzranem. Jeżeliby japończycy przedostali się na morze Bałtyckie, można wówczas byłoby oczekiwać od nich wszystkiego: rozrzucania i zakładania min i wszelkich innych sztuczek. Dostać się jednak na morze Bałtyckie bez obcej pomocy japończycy nie mogą. Wojennemu statkowi pod flagą japońską żadne państwo neutralne nie pozwoli zawinąć do swego portu. Przyjął na swój statek i przykryć swoją flagą wrogich dla Rosji japończyków, dążących na wody bałtyckie ze złemi zamiarami—na to również nie zdecydował się żadne państwo neutralne, nawet sprzymierzona z Japonją Anglja. Lecz strzeżonego Pan Bóg strzeże i nawet zbyt ostrożność nie zawadzi w czasach wojennych. Obrona powierzona została w ręce mocne i twarde. A. A. Birilew—czysty rosyjanin i z pochodzenia i z przekonania».

Na terenie wojny.

Potyczki. W „Russk. Inw.” urzędowo ogłoszono, że od 22 kwietnia do 17 maja

zaszły w Mandżurji następujące potyczki z wojskami japońskimi oraz z chunchuzami: 22 kwietnia pod Bitsewo — 2 rannych szeregowców; 26 — pod Pulandjanem — zabitych 4, rannych 8 ze straży pogranicznej; 27 — pod Kuandansianem — ranny 1 kozak, przepadło 2; 28 — pod Tchumyną — zabito 2 kozaków, wzięty do niewoli oficer von Wahl; 30 — pod Sajmadzy chunchuzi zabili 3 kozaków, kontuzjowali jednego, zaś 4 kozaków przepadło; 30 — pod Sujaniem — ranny 1 kozak; 1 maja — pod Laojanem — chunchuzi zabili 2 strzelców, ranili 3; 3 maja w bitwie pod Sanszillpu ranny jen.-maj. Nadiein i 9 oficerów, zabity 1 oficer, raniono i zabito około 150 żołnierzy; 5 maja — pod Dadlandzy — rannych 6 kozaków; 6 maja — pod Pupyżą — rannych 2 kozaków; 8 maja — pod Poutejchą — rannych 10 kozaków i na drodze hajczenskiej ranny 1 kozak; 12 maja — pod Dapu — ranny oficer Ułagaj i 6 kozaków, kontuzjowanych 2 kozaków; 15 maja — pod Ajanjamen ranni 2 oficerowie (Szundiejew i Tułuzakow) i 7 kozaków; wreszcie 17 maja — pod Wafangon ranni 2 oficerowie (jeden z nich von Meyer) i 32 żołnierzy, nadto 3 żołnierzy zabitych.

Na Sachalinie utworzono t. zw. „wolne drużyny” z deportowanych tam przestępców dla obrony wyspy przed japończykami. Za każde dwa miesiące służby w „drużynach” potracą się winowajcom rok katorgi; zaś zesłańcom, zaliczonym w poczet włóścian, dozwolonym będzie powrót do Rosji, z wyjątkiem stolic. W wypadkach nadzwyczajnych może nastąpić nawet zupełne ułaskawienie.

Korespondenci. Podług ogłoszonych dla armji rosyjskiej przepisów, korespondenci zagraniczni mogą być dopuszczani tylko na zasadzie rekomendacji swoich rządów, rosyjscy zaś na zasadzie poręczenia redakcyj za ich prawomyślność. Każdy z nich obowiązany jest nosić na rękawie czerwona przepaskę z literami „K. W.” Korespondent wystawia zobowiązanie piśmienne, że nie będzie rozpowszechniał żadnych wiadomości o przygotowaniach i planach naczelników wojennych, o rezultatach pocisków nieprzyjacielskich, uszkodzeniach fortyfikacji, dział i t. d., że nie pozwoli sobie w korespondencjach na krytykę wojsk i będzie ściśle się stosował do wskazówek władz wojskowych. Wszystkie przepisy ograniczające stosują się także i do ruchów floty. Wykroczenie karane jest natychmiastowym wydaleniem z teatru wojny. Wiadomości z placu boju mogą być podawane w formie telegramów, oraz artykułów, opisów i t. d. Telegramy cyfrowane nie są dopuszczalne. Cenzura ich odbywa się w kwaterze głównej i w sztabach armji mandżurskiej.

Balony. Rozkazano wysłać na plac wojny oddział aeronautyczny z balonami wojskowymi. Jak donosi „Now. Wr.”, balonów do armji mandżurskiej wyprawiono przeszło dziesięć.

W Porcie Artura.

Odznaczenia. W spisie licznych nagród, udzielonych marynarzom w Porcie Artura, wymienione są następujące: podpułkownik artylerji marynarki, Brunon Zajęczkowski, otrzymał order Włodzimierza 4 stopnia. Lejtnant minerów Kazimierz Porębski (na krawozniku „Nowik”), otrzymał tenże order 3 stopnia. Lejtnant artylerji Kazimierz Kiełłński (na pancerniku „Retwizan”), otrzymał złotą szablę z nadpisem „za odwagę”.

Pogrzeb. W ostatnim z numerów port-arturskiego „Nowego Kraju”, który wysłano przed oblężeniem Portu Artura, znajduje się opis pogrzebu 26 marynarzy japońskich, zabitych podczas krwawego ataku branderów d. 20 kwietnia. Przed bramą portowego lazaretu marynarki stała warta honoro-

wa marynarzy rosyjskich z orkiestrą i tłumy ludzi, pragnących uczcić poległych wrogów. Gdy z lazaretu wynoszono zwłoki, orkiestra zagrała „Kol sławien”. Groby pokryto flagami o barwach japońskich i powieszono na miejsce spoczynku.

Zatonięcie „Nonni”. Należący do Wschodnio-Chińskiej kolei żelaznej statek rosyjski „Nonni” d. 12 kwietnia — jak donosi „Nik. Ussur. Listok” — płynąc z Dalniego, najechał na minę pod Portem Artura i zatonął. Zginął przytem palacz, dwie osoby zostały ranione ciężko, siedm — lekko.

Pomoc rannym.

Oddziały sanitarne. Współpracownik „Now. Wrem.”, jadąc koleją Syberyjską, dowiedział się od ks. Golicyna, pełnomocnika szlacheckiej organizacji sanitarnej, że na Dalekim Wschodzie w chwili obecnej znajdują się następujący pełnomocnicy Czerwonego Krzyża: senator Kaufmann w Irkucku, z nim jen. Jezłerski; ochmistrz Aleksandrowski w Laojanie; p. Bałaszow w Porcie Artura; ks. Wasilczikow gdzieś w drodze. W gronie pełnomocników Czerwonego Krzyża zachodzą częste zmiany. Na zapytanie, dlaczego tak się dzieje, ks. Golicyń odrzekł: „Trudno odpowiedzieć na to. My, przedstawiciele szlachty, służymy sprawie wspólnej bezpłatnie, w Czerwonym Krzyżu zaś pełnomocnicy pobierają duże pensje i związani są terminami służby”. Ks. Golicyń dodał, że obecnie istnieje „wszechrosyjska organizacja szlachecka”, poddana jednak pod władzę Czerwonego Krzyża. Jeszcze szczegół: zbieraniem rannych i zwłok z pola bitwy zajmują się specjalne oddziały przy pułkach, złożone z 48 sanitarów. W dywizji liczącej 4 pułki, jest zatem takich sanitarów 168. Współpracownik „Now. Wrem.” stwierdza, że ruch zwykłych pociągów pasażerskich na kolei Syberyjskiej odbywa się obecnie powoli i z dużymi przerwami.

Z listu prywatnego, pisanego z Laojanu, „Kurj. Warsz.” dowiaduje się, iż z liczby lekarzy warszawskich, wysłanych na Daleki Wschód, mniejsza tylko część przeznaczona została do pułków, przeważnie zaś otrzymali oni nominacje na ordynatorów lazaretów ruchomych polowych i szpitali polowych zapasowych, wreszcie nieznaczna ich liczba została mianowana lekarzami transportów sanitarnych. Wśród nich znaczna ilość jest żydowskiego pochodzenia. Z wysłanych do Chabarowska pozostali tamże w szpitalach d-rowsie: Koliński, Tuchendler, Rubin, Brabander, Fedorowski, Edmund Winawer. Ten ostatni został lekarzem bataljonu zapasowego. W Czyście pozostali: dr. Brudnicki, Berkman i Kofakowski; w Błagowieszczeńsku zaś d-rowsie: M. Winawer i Gibiański; w Nikolsku dr. Balszyn i Asterblum.

Resztę wysłano do Mandżurji, do Charbina, Laojanu i Portu Artura. W Charbinie w szpitalu zapasowym jest dr. Antoni Groszlik ordynatorem. W Laojanie sześciu lekarzy warszawskich rozmaitej specjalności powołano do głównej polowej komisji ewakuacyjnej, są to d-rowsie: Koenigstein, Piasecki, Judt, Podozaski, Starkiewicz i Uściński. Do pułków weszli d-rowsie: Springer (Dalnij), A. i J. Lipstadtowie, Marjan Elger i L. Spielrein (Port Artura). W Mandżurji południowej w szpitalach polowych są d-rowsie: Lubelski, Oyrzanowski, Kunczyński, Bernard Turski; wreszcie we Władystoku ordynują: dr. W. Sterling i Sachs.

Z Bałkanów. Na plac wojny udały się dwa ambulanse Czerwonego Krzyża: bułgarski i grecki, sformowane w Sofji i Atenach i mające towarzyszyć wojskom rosyjskim w Mandżurji.

Oddział warszawski.

Oddział sanitarny, zorganizowany przez JE. ks. arcybiskupa Popiela, wyjedzie na Daleki Wschód pomiędzy 5 a 7 czerwca. Opóźnienie wyjazdu oddziału, który był już skompletowany 15 maja, nastąpiło wskutek zmienionych dyspozycji przewozowych, niezależnych od organizatora.

Przemysłowcy łódzcy zebrali wśród siebie dobrowolne składki w sumie 25 tys. rb. i ofiarowali na ręce arcybiskupa Popiela na rzecz katolickiego oddziału sanitarnego, wyruszającego na teatr wojny japońskiej.

Dwie opinie.

Głos bezstronny. W prasie petersburskiej dużo głosów przemawia za tem, aby na wrogów-japończyków zapatrywano się spokojnie i bez pogardy.

„Piet. Wied.“ piszą, że skoro wojna się toczy, to wojować trzeba, ale zarazem „oddawać słuszną odwagę, rozumowi i humanitaryzmowi wroga“, bo to nakazuje szlachetność i obiektywność, i na tem polega „możliwość dobrego pojednania, a być może i przyszłego sojuszu rosyjsko-japońskiego“.

„Ci, którzy sięją nienawiść ku japończykom—piszą dalej „Piet. Wied.“—czynią źle dla przyszłości, zwłaszcza, że wojna to rzecz przejściowa i że wojując, trzeba stwarzać grunt dla przyszłego trwałego pokoju“.

Głos niechętny. W artykule wstępnym d. 7 maja „Nowoje Wremia“ wyraża takie sądy: „Japonja, w której ćwierć wieku przedtem prawo kazało niewypłacalnemu dłużnikowi piłować na kawałki piłą z bambusu; w której dotąd kobieta w rodzinie stoi na tak niskim stopniu rozwoju, jak u kafrów; która dopiero przed trzydziestu laty „wyskoczyła z obręczy“ najnieodrzeczniejszej i prymitywnej teokracji; w której do dziś dnia, pomimo zewnętrznego poloru skopjowanych instytucyj politycznych, cała władza ześrodkowana jest w ręku mocnej oligarchji rodów... Japonja i kultura! Zwycięstwa 1894 r. rozwarły przed Japonją drzwi do towarzystwa kulturalnych narodów. I oto Rosja płaci drogo za tę pomyłkę. Rosji przypadło ciężkie zadanie bronić kultury przed naporem tych samozwańczych przedstawicieli kultury“.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 19 maja.

Dziwne to były debaty. P. Delcassé opowiedział dokładnie, jak miały się rzeczy z odwołaniem posła przy Watykanie, a że w tej dokładnej opowieści pominął parę szczegółów, to już leży w tradycji dyplomatycznej. Większość rządowa nie sarknęła na to, bo wie dobrze, co i jak się działo, i zresztą jest od tego, by obdarzać rząd zaufaniem bez granic. Stwierdził więc kierownik obecny dyplomacji francuskiej, że po wyjeździe p. Loubeta z Rzymu otrzymał notę Stolicy św., protestującą przeciwko wizycie głowy państwa katolickiego, za jaką Konkordat ma prezydenta Rzeczypospolitej, u królestwa włoskich w Rzymie, oraz że odpowiedział, iż rząd francuski odrzuca zarówno treść prote-

stu, jak jego formę. Wspomniał dalej, że w „Osservatore Romano“ ukazała się wzmianka o okólniku Stolicy św. do państw katolickich, że potem ten okólnik ukazał się w całości w paryskiej „Humanité“, że był kopją noty, otrzymanej przez rząd francuski, z małym dodatkiem o nieodwołaniu nuncjusza z Paryża «dla powodów bardzo ważnych szczególnej natury», że p. Nisard z polecenia ministra zapytywał kardynała Merry del Val, czy treść ogłoszonego przez „Humanité“ okólnika zgadza się z jego treścią istotną, że kardynał sekretarz stanu zażądał od p. Nisarda zapytania pisemnego i zgadzał się tylko na odpowiedź na piśmie, wreszcie, że wobec treści okólnika, «stanowiącego obrazę dla Francji i mieszącego się w jej politykę międzynarodową», rząd Republiki uważał za stosowne odwołać p. Nisarda. Bryła większości była «brawo», ale ciekawsi przedstawiciele mniejszości uzupełnili oświadczenia ministra paru uwagami. Zaznaczyli, iż zapomnieli dodać, że ogłoszenie okólnika Stolicy św. przez dziennik p. Jaurès'a nastąpiło w porozumieniu z rządem, który chciał skandal wywołać; pragnęli dowiedzieć się, dlaczego rząd nie chciał otrzymać od kardynała Merry del Val odpowiedzi na piśmie; zapytywali wreszcie, czy odwołanie posła jest już ostateczne. Na pierwszą uwagę odpowiedział p. Jaurès zagadkowem: «kto wie!...», na drugą i trzecią nikt nie odpowiedział nic. P. Delcassé zaciął usta i pary z nich nie puścił. P. Combes natomiast uradował swoich zwolenników wzmianką o «zużytej fikcji władzy doczesnej, która znikła przed trzydziestu czterema laty», zapoznając, iż Kurja nie mówi dziś o tej władzy, a tylko o niezależności Głowy Kościoła katolickiego. I skończyło się na uchwale, potwierdzającej czynności p. Delcassé. Bryła inaczej głosować nie mogła, bo obawia się potrosze zerwania Konkordatu. Gdyby nastąpiło, Kościół odzyskałby nieskrępowaną przez ten akt niezależność w stosunku do rządu francuskiego, i kto wie, czyby to wyszło rządowi na zdrowie. Lepiej zwlekać.

Wszystko układa się z czasem. Od roku 1892 trwał spór pomiędzy W. Brytanią a Rosją o połów wydr morskich na wybrzeżach wschodnio-syberyjskich przez kanadyjczyków. Dziś, po latach dwunastu, zawarto ugodę w tej sprawie, i telegram z Londynu mówi, że obie strony taką wzajemną odznaczają się uprzejmością, iż nie zaszła potrzeba uciekania się do sądu rozjemczego. Dwanaście lat—to kawał czasu. W. Brytania ma zresztą kłopoty z Tybetem. Wypadnie Lhasę oblegać, a lamowie ustawili podobno ciężkie działa na wałach i murach, otaczających ich stolicę. Wyprawa angielska stanęła wpół drogi. Czeka na posiłki. Tylko oddziały jazdy uwijają się około obozu, odpędzając tybetańczyków, zamierzających przeciąć jej linję komunikacyjną z Indjami. Bon-

zowie poduczyli się strategii. Postęp święci tryumfy wszędzie.

W Marokku tylko po dawnemu uwijają się bandy zbójckie. Przywódca jednej z nich ujął amerykańnika o pięknie brzmiącym nazwisku Perdikardis i zażądał tak wysokiego okupu, że konsul amerykański zapytał p. Haya, co ma robić. Odpowiedziano mu, żeby grosza nie płacił, bo rząd waszyngtoński sam sprawę załatwi. Poszła tedy do Fezu groźna nota p. Haya, poszła, co prawda, przez Paryż, bo po ugodzie franko-angielskiej rząd Stanów Zjednoczonych zdaje się uznawać w Marokko przeważny wpływ francuski, ale za notą przyjdą pancerniki już wprost do wybrzeży marokańskich, i może nastąpić jakaś niespodzianka. Bywa różnie.

J. Mz.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

[Z powodu wojny. Walka ze zwątpieniem i z pesymizmem. Przyszły pokój. Pomysły p. Mienszikowa. Kolonizacja Syberji. Polemika «Russk. Wiest.» z «Russk. Mysl.» Uciechy i pragnienia «Mosk. Wiedomosti»].

W niespodziewanej a nieuniknionej wojnie coraz wyraźniej objawia się znaczenie dziejowe owego parcia na Wschód, które zaprowadziło potęgę rosyjską aż na wybrzeża oceanu Spokojnego, i coraz dobitniej zaznaczają się role, jakie grać tam będą w przyszłości ścierające się w chwili obecnej prądy. Rozkołysał się i wzruszył świat azjatycki, wstępując na pierwszy plan widowni dziejowej w krwawych scenach, rozgrywających się nad brzegami Jalu, lub na pagórkach Tsin-Czou. Wieści z Mandżurji przenikają coraz głębiej w umysły narodu rosyjskiego, poruszając całą gamę drzemających uczuć, niewypowiedzianych pragnień i dążeń. Dzieci tego narodu walczą z uporem zawziętym pod Turenczenem, pod Czumulpo, pod Tsin-Czou, kładą się bohaterstwo trupami na drodze nieprzyjaciela, spełniając spokojnie obowiązki słuchania rozkazu z góry. Zdawałoby się, że niema powodu do zwątpień, do nastrojów pesymistycznych. A jednak sam «Journal de St-Petersbourg» wystąpił z artykułem, karzącym pesymizm i zwątpienie, zaznaczające się wśród niektórych kół społecznych. «To są prawdziwi i najgroźniejsi wrogowie nasi — woła w tem piśmie p. Spero — a nie japończycy, nie anglicy, nie rasa żółta czy biała». A redakcja opatruje uwagę powyższą komentarzem, w którym podnosi, że zwątpienie jest chorobą, której lud nie zna wcale.

„Masy ludowe naszego narodu są młode i silne; one to pragną, tworzą, robią histo-

ję". Sceptycyzm kwitnie tylko w warstwach społecznych, „których udziałem z pokolenia w pokolenie była bazgranina na papierze, które straciły zdolność nadziei, pragnień i czynu... Są to ludzie, których wszelki czyn przygniata i przeraża, których karmi skarb, a których zabija pierwszy powiew życia rzeczywistego“...

W tej to warstwie rekrutują się roznosiciele wieści hiobowych, prorocy niepowodzeń, niedowiarkowie, powątpiewający o wieściach, z których tylko cieszyćby się należało. Oczywiście, ludzi takich jest niewiele, co zaznaczyło «Now. Wr.» w polemice z «Journal de St-Petersbourg», wszyscy bowiem są zdania, że energia japończyków zużyć się musi o niewzruszoną skałę potęgi rosyjskiej, i że bieg rzeczy dotychczasowy zmienić się musi. Ale wobec perspektywy długiej, być może bardzo długiej jeszcze walki zbrojnej, myśl o dobrodziejstwach pokoju wydaje się piękniejszą i szlachetniejszą. Podnosi ją «Now. Wr.» z powodu nowych pogłosek o jakiejś akcji rozjemczej.

„Troski, niepokoje i straty, jakich doświadcza świat z powodu wojny, są niczem w porównaniu z troskami i stratami Rosji; żadne rozjemstwo nie obliczy wartości tylu tysięcy istnień ludzkich. Nikt lepiej od nas nie oznaczy chwili, w której wypadnie położyć koniec walce. Nikt lepiej od nas nie rozejrzy się w splocie starć i sporów, które doprowadziły do wojny; nikt z większym poszanowaniem i z większym zabezpieczeniem godności i czci wzajemnej nie określi żądań i ustępstw w chwili, gdy wybije godzina pokoju... Rosja umie być wielkoduszną i uszanować godność zwyciężonego nieprzyjaciela. Te właściwości narody rosyjskiego będą najlepszymi rozjemcami przy ostatecznym ułożeniu się stosunków rosyjsko-japońskich...“

«Now. Wr.» ostrzega Rosjan przed «przyjaciółmi», choćby rozsypywali się w uczuciach życzliwości, choćby udaną i spóźnioną skrucą chcieli zdobyć nanowo utraconą przyjaźń rosyjską. Pismo ma większą sympatię do Japonji, niż do tych «przyjaciół», których zresztą po imieniu nie nazywa, licząc na domysłność swoich czytelników.

Natomiast na ich wyrozumiałość bezgraniczną liczy dziwny feljetonista tego pisma, p. Mienszykow. Chciałby co niedzielę ogłaszać światu myśli głębokie i oryginalne w sprawach bieżących. W ostatnim feljetonie mówi o odwadze i tchórzostwie. Sądzi, że człowiek rodzi się tchórzem lub zawadką, że nie ma innej rady na to, ażeby tak jedni jak drudzy brali udział w obronie ojczyzny, jak obciążyć tchórzów podatkiem na odważnych. Pierwsi zostaną w domu, ale dadzą na wojnę pieniądze, drudzy ofiarują życie. I będzie doskonale. Tak sądzi feljetonista, zapomniawszy na chwilę, że system wykupiania się od służby wojskowej upadł wszędzie, jako niemoralny, bo stwarzający przywilej dla zamożnych.

«Piet. Wied.» woła mówić o faktach. Podznaczyły, że ministerstwo rolnictwa od trzech lat już pracuje nad wyszukaniem i odgraniczeniem odpowiednich dla kolonizacji gruntów na Syberji. Odnaleziono już piętnaście tysięcy działek, składających się każda z 15 dzies. ziemi dla kultury zbóż i z kilku dziesięcin na pastwisko. Doskonała osada włościańska. Leżą te działki w Syberji południowo-zachodniej w obwodach Akmolińskim i Semipałatyńskim. Kolonizacja olbrzymich obszarów syberyjskich jest dziełem pierwszorzędного znaczenia. Zabrano się doń gorliwie. Ministerstwo rolnictwa będzie i w roku bieżącym pracować na miejscu przez swoich urzędników, wybierając grunty na osady dla przyszłych kolonistów. Wojna pracy tej nie przerwie, przyspieszy raczej, dowodząc wymownie, że sprawa zaludnienia pustyń syberyjskich nie cierpi już zwłoki.

«Russk. Wiest.», miesięcznik o barwie zachowawczej, wydawany w Petersburgu przez wydawcę popularnego «Swieta», p. Komarowa, oburzył się na «liberałów», którzy z powodu ogłoszenia wiadomości o podstawach przedsięwziętej reformy włościańskiej, wystąpili z uwagami, dotyczącymi odrębności stanu włościańskiego i składu komisji gubernialnych, które mają obradować nad przesłanym z Petersburga gubernatorom projektem reformy, znajdując, że skoro już w roku 1861 ustawa przyznała włościanom prawa wolnych obywateli, to logicznym następstwem zniesienia poddaństwa powinno być nie wyodrębnienie stanów, ale zniesienie oddzielających je granic. Prasa liberalna wyraziła także żal z powodu, że do składu wspomnianych komisji gubernialnych wejdą osoby, zaprasza- ne przez gubernatorów, nie zaś przedstawiciele ziemstwa, obrani przez zgromadzenia samorządne. Poglądy te i żale wytrąciły «Russk. Wiest.» z równowagi. Jest przekonany, że prasa liberalna dąży konsekwentnie do anarchji. Wyodrębnienie stanu włościańskiego jest solą w oku liberałów, ponieważ „o tę odrębność rozbijają się wszystkie ich wysiłki wprowadzić zamęt do naszego ustroju państwowego, albowiem tylko zamęt da tym faryzeuszom, ukrywającym się pod togą liberalizmu i humanitarności, możność dopiecia złe ukrywanego celu: ująć władzę nad zdemoralizowanym tłumem i puścić wodze własnym instynktom drapieżnym“.

Jeszcze gorzej z uwagami, dotyczącymi składu komisji gubernialnych.

„Niewątpliwie, prasa liberalna chciałaby widzieć na czele komisji nauczycieli z Tweru, otoczonych przez masy włościańskie. Pierwsi pouczałiby ją ustawodawstwa i poradziliby rozwiązać jednym zamachem wszystkie zagadnienia przez gwałt liberalny ciemnej masy nad innymi żywiołami, ażeby, ująwszy w ręce władzę, wyzyskiwać naród bez żadnej ceremonji“.

Ale «Russk. Wiestn.» trwa na stanowisku i czuwa. Nie wątpi o potrzebie szerszych reform, ale sądzi, że wprowadzać je należy stopniowo. Jest przekonany, że utworzenie rady do spraw lokalnych przy ministerstwie spraw wewnętrznych przyczyni się do

„przygotowania działaczy miejscowych do świadomej i rozsądnej działalności na polu samorządu w duchu zaspakajania rzeczywistych potrzeb i wymagań ludności, a nie w duchu bezmyślnych porywów, idei odrzucanych i teoryj przeciwnościowych, narzucanych nam przez rozkładający się Zachód“.

«Mosk. Wiedom.» cieszą się, że wreszcie zwrócono u góry uwagę na działalność rozmaitych zwoływanych w ostatnich czasach wieców lekarskich, technicznych, szkolnych, które skierowały swoją działalność

„nie na zagadnienia techniczne, ale na obrady w sprawach politycznych i, niewątpliwie, na organizację obcowania w celach politycznych. Innymi słowy: pod flagą wieców urządzano niedopuszczalne z mocy ustawy zgromadzenia polityczne“.

Dziś senator Turau otrzymał polecenie zbadania działalności wieców Towarzystwa lekarzy rosyjskich imienia Pirogowa, zjazdu techniczno-szkolnego, oraz pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu w sprawach wspomożenia rolnictwa ludowego, i «Mosk. Wied.» prze-powiadają, że następstwem tych rewizyj będzie nowy regulamin dla przyszłych wieców, w których będą mieli prawo brać udział wyłącznie «prawdziwi specjaliści» i obradować pod przewodnictwem osoby, posiadającej mandat i zaufanie rządu.

Trzeba także — zdaniem «Mosk. Wied.» — przedsięwziąć stanowcze kroki przeciwko grupie członków moskiewskiego Towarzystwa rolniczego, którzy uczynili ze zgromadzeń Towarzystwa

„paplaninę polityczną, a ze szkoły rolniczej przezeń utrzymywanej, szkołę rozpusty i teoryj przewrotowych. Usiłowania wciągnięcia Towarzystwa w agitację polityczną ujawniły się dość wyraźnie w zamiarze uczczenia ziemskiej działalności D. N. Szipowa jedynie dlatego, że tej działalności nie popiera rząd, który nie zatwierdził p. Sz. na urządzie prezesa wydziału ziemskiego“...

Ponieważ grupa szkodliwa stanowi większość zgromadzeń i

„nie ma żadnej nadziei na przywrócenie ładu w biegu czynności Towarzystwa, trzeba liczyć tylko na wmieszanie się rządu...“

Ład i porządek muszą być przywrócone. To darmo.

Bh. K.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Jego Cesarska Mość 13 maja przyjął raczył na posłuchaniu nowego posła Wielkiej Brytanji, Karola Hardinga, który doręczył swe listy wierzytelne.

× W piątek 7 maja Jej Cesarskiej Mości Marji Teodorównie miał szczęście przedstawiać się, w godności szambelana Dworu, Józef hr. Potocki.

Urzędowe.

× Ze względu na czasy wojenne i na potrzebę wzmocnienia morskiej obrony brzegów morza Bałtyckiego, Najwyżej rozkazano nadać komendantowi Kronształu tytuł i prawa głównego komendanta floty i portów morza Bałtyckiego, z poddaniem jego władzy portów w Rewlu, Sweaborgu i Libawie.

× Przywróconem zostało prawo sprzedaży numerów pojedynczych dziennika «Piet. Wiedomosti».

Ogólne.

× Układy o traktat handlowy niemiecko-rosyjski—jak komunikuje «Ruś»—nie doszły dotąd do ostatecznego stadium i odbywają się w dalszym ciągu w drodze piśmiennej. Traktat 1894 roku, jak wiadomo, zachowuje swoją moc w ciągu roku po wypowiedzeniu przez którąkolwiek ze stron. Dotąd ani Rosja, ani Niemcy takiego wypowiedzenia nie uczyniły.

× Minister spraw wewnętrznych zwrócił się listownie do zarządzających djecezjami katolickimi w Królestwie z prośbą o ustanowienie w kościołach zbierania ofiar dla rannych i chorych żołnierzy na Dalekim Wschodzie, oraz, aby ofiary odsyłano raz na miesiąc bezpośrednio do kasy głównego zarządu Czerwonego Krzyża.

× Na skutek przepisów nowych, gubernatorowie będą mogli pozwalać osobom nieprawosławnym tolerowanych wyznań chrześcijańskich na zmianę jednego wyznania na drugie, oraz na przyjęcie do tych wyznań osób, nawracających się z mahometanstwa lub pogaństwa. Pozwoleń takich dotąd udzielał tylko minister spraw wewnętrznych.

× Z różnych guberni nadchodzą wiadomości, że przystąpiono tam do prac wstępnych w celu zwołania *narod gubernalnych* nad reformą włościańską. Narady takie już się w kilku miejscowościach zaczęły, a oprócz urzędników, gubernatorowie powołałi do nich po 40 do 50 osób kompetentnych.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowany jest ponownie projekt wykupu na rzecz rządu miast, wzniesionych na gruntach prywatnych w Kraju Północno i Południowo - Zachodnim, oraz na południu Cesarstwa.

× Minister spraw wewnętrznych—jak donosi «Praw. Wiest.»—wystąpił do Rady Państwa z wnioskiem o zniesienie rozporządzeń, zabraniających żydom osiedlania się w strefie 50-wiorstowej nad granicą.

× Ministerstwo rolnictwa—jak donoszą «Now.»—przystąpiło do opracowa-

nia projektu zapobieżenia wypadkom nieszczęśliwym z robotnikami przy maszynach rolniczych. Projektowanem jest zaprowadzenie obowiązkowej rejestracji takich wypadków.

W Petersburgu.

— Dzień galowy. W piątek 14 maja, w rocznicę koronacji Jego Cesarskiej Mości, celebrowali uroczyste nabożeństwo JE. metropolita hr. Szembek w kaplicy akademickiej, biskup E. baron von der Ropp—w kościele św. Katarzyny na Newskim i biskup żmudzki ks. M. Pallulon—w pro-katedralnym kościele.

— JE. metropolita hr. Szembek w ciągu ostatniego tygodnia zajęty był spełnianiem licznych obowiązków swego urzędu. Wyświęcał kapłanów, bierzmował wiernych w kościołach petersburskich, odbył ingres do kościoła św. Stanisława i udzielał posłuchań duchowieństwu i parafjanom.

— Pensja katolicka. W sali biblioteki kościoła św. Katarzyny w Petersburgu 17 maja, podczas składania przez parafjan życzeń metropolicie hr. Szembekowi, uczennica p. Topolnicka w imieniu pensji katolickiej wypowiedziała następujące pozdrowienie: „Wielkie zaiste szczęście dostało się nam w udziale, gdy możemy oglądać i witać waszą ekscelencję pośród nas, bo i rzeczywiście, któreż serce katolickie nie zadrży z radości i szczęścia na widok swego pasterza? Kto nie zapagnie otrzymać jego błogosławieństwa? Cieszy się więc i nasza pensja radością niewymowną, cieszymy się wszystkie, jak przystało na wierne dzieci naszego Kościoła, że nam Bóg w twej, arcybiskupie, osobie zysła apostoła, który, mocno wierzymy, będzie naszym mistrzem i wodzem najlepszym, opiekunem i ojcem najczulszym. Słemy i ślać nieustannie będziemy gorące modły ku niebu, aby Pan Najwyższy otaczał cię swą łaską i pomocą, byś nam jaknajdłużej pasterzował. A teraz, oddając się w opiekę waszej ekscelencji, prosimy o udzielenie nam wszystkim i całemu naszemu zakładowi arcybiskupskiemu błogosławieństwa“. Najmłodsza z uczennic wręczyła metropolicie żywe róże. Metropolita dziękował i życzył uczennicom, aby z czasem umiały nauczać i spełniać trudne obowiązki życia.

— Szpital. Zarząd katolickiego Tow. Dobroczynności w Petersburgu w r. z. zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie filji Towarzystwa Dobroczynności, niedawno powstałej w łonie Towarzystwa pod nazwą Koła Opieki Lekarskiej, na zbieranie składek na budowę szpitala, mającego powstać na ziemi, należącej do Towarzystwa. Otóż 30 kwietnia zarząd Tow. zawiadomił komitet Koła Opieki Lekarskiej o odmownej decyzji p. ministra spraw wewnętrznych, gdyż ministerstwo nie uznało za możliwe pozwolić na zbieranie składek wśród ludności Petersburga, chociaż nie wzbrania zarządzić zbieranie składek na ten cel podczas nabożeństwa we wszystkich kościołach katolickich w mieście.

— Pismo litewskie. Jak się dowiadujemy, grono inteligentnych litwinów, korzystając z Najwyższej zatwierdzonego postanowienia co do alfabetu litewskiego, robi starania o uzyskanie pozwolenia na wydawanie w Petersburgu gazety w języku litewskim.

— Giełda pracy, mająca na celu uregulowanie podaży i popytu na ręce robocze, projektowaną jest w Petersburgu. Ustawę odnosną opracowuje kuratorjum petersburskich domów zarobkowych i jednocześnie zajmuje się nią rada miejska, zbierając dane statystyczne. Utworzenie takiej giełdy wymaga pewnego nakładu pieniędzy i dlatego poszło w odwłokę. W myśl tego projektu zdołano już założyć giełdy pracy na mniejszą skalę w Wilnie i Rydze.

— Pancernik «Oreł» został wprowadzony do doków dla naprawy. Komendant portu kronsztadzkiego ogłosił w rozkazie, że pancernik wskutek wypadnięcia kołków, którymi zatykano otwory, przeznaczone do przymocowania panczerzy, zaczął być napelniać się wodą i pochylił się tak dalece, że woda wlewała się już przez otwory dla armat. Zdażono jednak otworzyć kingstony dla wody z drugiej strony i utrzymać równowagę okrętu. Siedm dni wypompowywano zeń wodę i okręt uratowano. Komendant wyraża w rozkazie podziękowanie osobom, które uratowały pancernik przez swoją energję.

— Poseł koreański, p. Czin-Pom-Ii powrócił do Petersburga z krótkiej wycieczki do Berlina, dokąd udawał się w interesach osobistych. Mylną jest wiadomość, jakoby porozumiewał się z posłem japońskim w Berlinie.

— Wypadek. Na kolei nadmorskiej pod Petersburgiem pociąg, dążący do Siestrocka, wykoleił się w pobliżu stacji „Kurort“. Wagon, w którym jechał ambasador chiński z małżonką, zeszedł z szyn, podróżni jednak nie odnieśli szwanku.

— Pożar. W nocy na 15 maja wybuchnął pożar w domu Nr. 17 przy ul. Włodzimierskiej, gdzie spłonęły składy lombardu prywatnego. Straty dochodzą 1½ milj. rubli.

NADESLANE.

Karlsbad. Dr. W. Maleszewski, były asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje 3 STAFFELN ALTE WIESE. (6854)

Dr. med. F. Rymowicz, okulista, przyjmuje chorych na oczy od g. 9 — 11 i od g. 4—6, ul. Czysza 6, w Warszawie.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Metropolita hr. Szembek w piątek 14 maja, w akademickiej kaplicy wyświęcił na subdjakonów — kleryków: M. Michnowicza z djecezji wileńskiej i P. Chodniewicza z archidjecezji mohylowskiej; na djakonów zaś: J. Archusowskiego i J. Bonczka z archidjecezji warszawskiej; W. Mironasa, A. Kuleszę i A. Chodykę—z wileńskiej, K. Ignatowicza—ze żmudzkiej, A. Czerwińskiego z tyraspolskiej djecezji i W. Jeźnińskiego z mohylowskiej archidjecezji. W poniedziałek 17 maja w kościele św. Katarzyny JE. wyświęcił na djakonów wyżwspomnianych M. Michnowicza i P. Chodniewicza, na kapłanów zaś: J. Archusowskiego, J. Bonczka, A. Kuleszę i W. Mironasa. Wieczorem 15 maja metropolita odbył wizytację kanoniczną kaplicy akademickiej i odprawił tam nabożeństwo żałobne za zmarłych, których działalność związana była z Akademią.

* Rozpoczęta ma być niebawem w Kielcach budowa nowego kościoła. Świątynia wzniesiona zostanie w dzielnicy najbardziej oddalonej od katedry, przy ulicy Staro-Warszawskiej. Do nowego kościoła uczęszczać będą mogły wsie ościenne, jak Niewachłów, Kostomłoty, Miedziana Góra i t. d. Nowy Dom Boży pomieści 3 tys. pobożnych. Ministerstwo zezwoliło na zbieranie składek do wysokości 200 tys. rb. w gub. kieleckiej, radomskiej i piotrkowskiej. Nadto istnieje przeznaczony na ten cel poważny zapis ś. p. Małskiego, dotychczas jeszcze niezrealizowany.

* W tych dniach wyszła z Pomorza odezwa, zwracająca się do katolików w Niemczech z prośbą o zaspokojenie duchownych potrzeb katolików w tej prowincji. Na Pomorzu wśród ogólnej liczby 1,500 tys. mieszkańców, jest 80 tys. katolików. Do tej liczby doliczyć należy dziesiątki tysięcy robotników katolików, którzy na większą część roku przybywają z rozmaitych stron, mianowicie ze wszystkich dzielnic Polski. Prawie we wszystkich 25 tys. dominjach na Pomorzu spotkać już można rodziny katolickie. A dla tych wszystkich katolików istnieje dotąd tylko 15 kapłanów. Parafją słupską, do której należą 3 miasta, 240 dominjów, 232 gmin wiejskich na obszarze 60 mil kwadratowych, zawiaduje jeden kapłan. Ponieważ diecezja wrocławska, do której Pomorze należy, cierpi na brak duchowieństwa, więc inne diecezje w Niemczech, posiadające w zbyt małą liczbę kapłanów, powinny—zdaniem „Köln. Vztg.“—zająć się duszpasterstwem na Pomorzu.

* Za zezwoleniem Papieża, arcybiskup boloński kardynał Svampa złożył wizytę królowi, bawiącemu w Bolonii chwilowo z powodu otwarcia wystawy. Jest to wypadek niezwykle i szeroko komentowany przez prasę włoską, gdyż dotąd kardynałowie unikali zawsze spotkań z królem włoskim.

* W Breisgau, jak donoszą do „Berl. Tageblattu“, zdarzył się straszny wypadek. Proboszcz z Pfortheim, ks. dr. Rüger, strzelił z rewolweru do arcybiskupa fryburskiego, ks. d-ra Nörbera. Strzał chybił. Okazało się, że ks. Rüger cierpi od dłuższego czasu na manję prześladowczą.

Prawo i sady.

** Przed Izłą sądową wileńską na kadenecji w Mińsku stawało niedawno 21 mieszczan m. Piaseczno, pow. ihumeńskiego, oskarżonych o opór władzy. Powodem zajścia było nieuregulowanie stosunku ich do właściciela majątku Małyskowszczyzna, p. Narkiewicza-Jodko, którego grunty mieszczenie dzierżawili oddawna. Mieszczenie nie chcieli płacić dzierżawy i domagali się przyznania im praw czynszowych do gruntów dzierżawionych. Spór trwał długo i załagodności dzierżawne wyniosły około 20 tys. rb. Właściciel proponował wykup gruntów, ale nie było zgody co do szacunku. Nareszcie zapadła decyzja sądu gubernialnego: ściągnięcia załagodności dzierżawnych w drodze przymusowej. D. 10 października 1903 r. komisarz sądowy z policją przyjechał do Piaseczna i przystąpił do sprzedaży dobytku dłużników, ale tłum, złożony z gospodarzy, kobiet i wyrostków, z kamieniami i kijami rzucił się na przedstawicieli władzy i zmusił ich do zaniechania swoich czynności, przyczem komisarz i strażnik policyjny zostali mocno pobici. Izba sądowa skazała 9 podsądnych na 6 miesięcy więzienia, 4 na areszt od miesiąca do dwóch miesięcy, a resztę uniewinniła.

** D. 13 maja Senat rozpoznawał powództwo kilku mieszkańców m. Kiszyniowa przeciw gubernatorowi besarabskiemu Raabenowi, wice-gubernatorowi Ustrugowowi i policmajstrowi Kamienkowowi o odszkodowanie za straty, wyrządzone przez nieprawidłowe postępowanie tych urzędników, którzy nie przeszkadzili zaburzeniom antysemickim. W imieniu poszkodowanych występowali adw.: Turczaninow, Swiecznikow, Winawer i Slozberg, którzy dowodzili, że administracja kiszyniowska zawczasu wiedziała o gotujących się zaburzeniach i nie starała się im zapobiedz. Senat powództwa wszystkie odrzucił.

** Adwokat odeski Łazaris i kupiec Lewinson pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za nabycie i sprzedaż hektografu bez zezwolenia władzy. I sąd, i Izba sądowa jednak uwolniła obu oskarżonych, gdyż ustawy o hektografach nie mówią, a okólniki ministerstwa, zaka-

zuające wolnej sprzedaży tych aparatów, nie były podane do wiadomości publicznej.

** Ze Lwowa donoszą, że w sporze b. służącego kliniki Pelczarskiego przeciw d-rowi Rydygierowi o odszkodowanie z powodu robionych na nim doświadczeń roentgenowskich, skazał sąd d-ra Rydygiera, po przeprowadzonej rozprawie, na zapłatę poszkodowanemu 5 tys. kor. tytułem odszkodowania, 143 kor. tytułem zwrotu zarobków za czas od 8 stycznia do 15 listopada 1903 r., 153 kor. tytułem rat alimentacyjnych za czas od 16 listopada do 31 grudnia 1903 r. Za czas od 1 stycznia do 24 lipca 1903 r. winien dr. Rydygier płacić po 45 kor. miesięcznie. Koszty procesu ponosi dr. Rydygier.

** Ze Lwowa donoszą, że z tamtejszego więzienia śledczego wypuszczono przywódcę socjalistycznego Kornela Żelaszkiewicza, który pozostawał w więzieniu pod zarzutem sprzeniewierzenia. Uwolniono go za kaucją 5 tys. koron.

Szkoły i młodzież.

** Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że do rzędu odczytów i pogadanek ludowych zaliczać należy odczyty, mające na celu zainteresowanie słuchaczy z niższych warstw ludności wiejskiej, robotników fabrycznych, rzemieślników i uczniów szkół niższych, urządzane w miejscowościach wiejskich, z małą opłatą lub też bezpłatne, których treść odpowiada poziomowi umysłu wymienionej kategorii słuchaczy. Pozwolenie na odczyty i pogadanki ludowe udzielają dyrektorzy szkół ludowych, po porozumieniu się z gubernatorami.

** Na pamiątkę stulecia założenia pierwszego gimnazjum wileńskiego, rada miejska przeznaczyła niedawno dwa stypendja roczne po 150 rb. dla uczniów „bez różnicy wyznania“. Przy opracowaniu regulaminu zarząd miejski wyjaśnił w paragrafie drugim, że stypendja otrzymywać będą stale jeden uczeń chrześcijański i drugi—żyd. Rada pedagogiczna gimnazjum zaprotestowała przeciw temu wyjaśnieniu, twierdząc, że taki podział nie odpowiada określeniu „bez różnicy wyznania“, gdyż teraz będą właściwie dwa stypendja dla osobnych wyznań, a zresztą w gimnazjum jest tylko 10 proc. żydów, należało przeto wyznaczyć 9 stypendjów dla chrześcijan, a jedno dla żyda.

** Po wprowadzeniu do guberni wileńskiej naczelników ziemskich, wynikło—jak donosi „Ruś“—takie zjawisko: włościanie w niektórych gminach odmawiali się od wypłaty uchwalonych już przez nich sum na utrzymanie szkół. Podobne zjawisko daje się zauważyć i w gub. grodzieńskiej. Włościanie zapewne sądzą, że wobec zaprowadzenia nowego instytutu w postaci naczelników ziemskich, uległ zmianie dotychczasowy sposób pobierania opłat na szkoły.

** W czasopiśmie „Narod. Obrazowanie“ (organ rady szkolnej przy Synodzie) zamieszczoną została krytyka książki niejakiego J. Korczyńskiego, wydanej w Grodnie p. t.: „Ruś i Polska“ dla użytku szkół miejscowych. Między innemi słowo „pan“ objaśnia ta książka w taki sposób: „Pan—jest to słowo greckie i oznacza „wszystko“, ztąd nazwa „pan“ oznacza osobę, której wolno robić wszystko, co zechce“. Tem autor tłumaczy straszną samowolę panów, przypominając do złudzenia innego autora, który, pisząc rozprawę, objaśniał wyrażenie unickie „puszka z darami św.“ tem, że podobną jest do armaty, nie wiedząc, że po polsku puszka znaczy skrzynka.

** Projekt założenia szkoły średniej, z której wychodziliby uzdolnieni technicy kulturni, uzyskał już zatwierdzenie władz, otwarcie jednak tego zakładu naukowego, projektowane w sierpniu r. b., odłożone zostało do sierpnia r. 1906. O szkoły te ubiegają się gubernie południowe Cesarstwa i Królestwo Polskie. Sądzą, że ta „szkoła

techniczna kultury“ założona będzie przy instytucie leśnictwa i gospodarstwa wiejskiego w Nowej Aleksandrii.

** Do szkół średnich w Warszawie w r. b., jak zaświadcza „Warsz. Dn.“, wniesiono tak znaczną ilość podań o przyjęcie, że przewyższa ona dwukrotnie liczbę wakansów.

** Cesarski instytut archeologiczny w Petersburgu w r. b. ukończyło 18 polaków: Włodz. Buczyński, Wit. Habdank-Wojewódzki, Jan Lewandowski, Al. Sierżpurowski, Fel. Sulikowski, Ant. Spirydowicz, Sew. Bohuszewicz, Mich. Zenowicz, Jan Krzakowski, Wit. Lemieszewski, Stan. Lenkowski, Jan Łuckiewicz, Józ. Petraszewski, Cz. Sosnowski, Stan. Stobnicki, Wal. Szczodro, Jerzy Eborowicz i Maciej Jamontt.

** W Krakowie odbyło się niedawno walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych. W zgromadzeniu, prócz licznego grona miejscowych i z całego kraju przybyłych członków, wzięły także udział prof. Winkowski, dyrektor polskiego gimnazjum w Cieszyńcu. Rektor Krzymuski powitał zebranych imieniem Jagiełłońskiego uniwersytetu, poczem zagał obrady prezes Kalina, podnosząc między innemi wprowadzenie w życie muzeum szkolnego, mającego przedstawić rozwój szkoły polskiej. Podniósł też rozwój ruchu naukowego na prowincji pod wpływem Towarzystwa, przypominając wreszcie braki w naszych szkołach średnich: nadmierną liczbę suplentów, potrzebę wytworzenia lepszych warunków higienicznych młodzieży, przeciążonej nauką.

Osobiste.

∞ Krakowska Akademia Umiejętności otrzymała dar od hr. Feliksa i Emilji z Lubieńskich Sobańskich, którzy, jako osobny fundusz złożyli 100 tys. mar. w akcjach poznańskiego Banku Ziemskiego.

∞ Z Brukseli donoszą do pism warszawskich, że dr. Joteykówna, kierowniczka oddziału psychologicznego uniwersytetu tamtejszego, mianowana została wice-przewodniczącą belgijskiego Tow. Neurologicznego. Stosownie do statutów Towarzystwa, za rok dr. Joteykówna zostanie przewodniczącą. Jest to w Europie pierwsza kobieta uczona na takim zaszczytnym stanowisku.

∞ W Warszawie w hotelu „Bristol“ obchodzono 25-lecie pracy Bronisława Zawadzkiego, który prowadzi tyle lat przegląd polityczny w „Kurjerze Warszawskim“. Imieniem wydawnictwa p. Konrad Olchowicz dziękował jubilatowi za oddaną piśmu wytrwałą i umiejętną pracę; Marjan Gawalewicz, „jako najdawniejszy przyjaciel i kolega“, składał życzenia od pracowników w „Kurjerze“. Posypał się szereg innych toastów; z przedstawicieli innych dzienników przemawiał dr. W. Lewicki, zaznaczając celowość pracy jubilata; p. Śliwicki przemawiał imieniem artystów; dr. Donimirski wznosił toast na harmonję w prasie. „Kur. Warsz.“ poświęcił długoletniemu współpracownikowi swojemu sylwetkę jubileuszową. Urodził się w r. 1849 w Galicji, w majątku rodzinnym Iwanówce. Gimnazjum i uniwersytet ukończył we Lwowie. W r. 1871 debiutował jako literat feljetonami w „Gazecie Narodowej“. Wspólnie ze Stankiem redagował „Świt“ we Lwowie, następnie prowadził „Ruch Literacki“. Od r. 1874 współpracownik wielu pism warszawskich, w pięć lat później przeniósł się do Warszawy, gdzie Wacław Szymanowski go rychło pozyskał dla „Kurjera Warszawskiego“.

∞ Arcybiskup warszawski Popiel otrzymał od ks. Wyrzykowskiego, delegowanego na Daleki Wschód, telegram, donoszący, że ks. W. dojechał już do miejsca przeznaczenia, to jest do Laojanu. Ks. Dominik Miksznis, litwin, wydelegowany tamże z diecezji wileńskiej, znajduje się w drodze do Mandżurji.

∞ Ignacy Paderewski odpłynął już z Marsylii do Australji. Powrót jego do

Europy nastąpi dopiero na święta Bożego Narodzenia. W czasie zimy grać będzie raz tylko jeden w Warszawie, poczem powróci do Morges dla dokończenia rozpoczętych dzieł orkiestrowych i wokalnych.

∞ Powieściopisarz Kajetan Abgarowicz (Abgar Sołtan), który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na stacji w Korościatynie, wygrał w drugiej instancji proces z koleją. Sąd przyznał p. A. całe odszkodowanie, wysokość jednak oznaczoną będzie dopiero wtedy, gdy trybunał najwyższy w Wiedniu zatwierdzi wyrok drugiej instancji.

∞ Od szan. ks. K. Majewskiego z Wilna odbieramy list, z którego przytaczamy następujące słowa: „Wileński korespondent „Kraju“ niepotrzebnie zaalarmował uwagę Europy, a może i całego świata, obawą o moje zdrowie. Obok wdzięczności za troskliwość, muszę jednak zwrócić uwagę, że chociaż marna mój osoba szerszego ogółu obchodzić nie może, to jednak dla niektórych osób zdrowie moje obojętnem nie jest“. Ks. Majewski prosi więc z tego powodu o sprostowanie podanej w Nr. 20 „Kraju“ wieści o jego zdrowiu.

∞ W Łodzi zmarł Józef Texel, niegdyś artysta dramatyczny i dyrektor trup prowincjonalnych. W r. 1883 zorganizował wybieżkę artystów polskich do Petersburga, lecz na tem przedsięwzięciu stracił. W Królestwie ze swą trupą spopularyzował kilkadziesiąt oper. Jemu należy się inicjatywa teatru Małego w Warszawie i budowa gmachu teatralnego w Łodzi.

∞ Z Laojanu w Mandżurji donoszą, że książę Jaime Bourbon po za miastem wpadł razem z koniem w dół i potłukł się niebezpiecznie.

Różne.

Podniesiona przez petersburską Akademię Nauk kwestja uproszczenia obecnej pisowni rosyjskiej i nadania jej charakteru bardziej fonetycznego, nie podoba się oczywiście takim dziennikom, jak „Mosk. Wied.“. To też feljetonista tego organu pisze z przekazem: „Czy nie lepiej byłoby odrazu wprowadzić pisownię łacińską? Wtedy znikłaby dla dzieci rosyjskich konieczność uczenia się jeszcze jednego alfabetu. Jeżeli zwolennikom fonetyki uda się—zachowaj Boże—ureczywistnić swoją ideę, wówczas wszyscy oni—mogą zapewnić—zostaną mianowani honorowymi członkami Jagiellońskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (nb. Akademia krakowska wcale nie posiada tytułu Jagiellońskiej); zaś od madjarów otrzymają złote medale z podobizną Rakocznego (?) do noszenia na szyi“. Feljetonista w ten sposób chce ośmieszyć komisję ortograficzną.

Na dorocznym obiedzie stowarzyszenia „Newspaper Press Fund“, lord Burnham, wydawca „Daily Telegraph“, oznajmił, że siostra jego, lady Campbell Clarke, wdowa po długoletnim korespondencie paryżkim tego dziennika, ofiarowała temuż stowarzyszeniu 10 tys. funt. szt., celem uczczenia pamięci zmarłego przed dwoma laty męża. Z kapitału tego dwunastu niezamożnych dziennikarzy otrzymywać będzie pensję roczną w kwocie 30 funt. szterl. Dzięki tej ofercie, majątek stowarzyszenia wzrósł z 40 tys. na 50 tys. funt. szterl. Z funduszu tego wspierano dotychczas 30 pensjonarzy, a nadto udzielane są corocznie jednorazowe zapomogi chorym lub niezamożnym dziennikarzom, oraz wdowom i sierotom.

W Paryżu odbywa się licytacja klejnotów ks. Matyldy. Zbiór zawiera 319 numerów, przedstawiających razem wartość kilku milionów franków. W tej kolekcji są kosztowności historyczne: w pierwszym rzędzie wspaniałe siedmiosnurowy naszyjnik pereł, ofiarowany przez Napoleona I królowej westfalskiej, matce ks. Matyldy. Składa się z 384 pereł najczystszej wody, fermuar w kształcie konwalsji z brylantów. Wspaniałe też jest naszyjnik z pereł

wschodnich, należący niegdyś do królowej Zofji holenderskiej, oraz łańcuch królowej westfalskiej z 36 czarnych pereł, trójkątna brosza emalowana, dar ces. Eugenji, medalion z włosami Napoleona III, bransoleta z szafirów, dar Wiktora-Emanuela II, i wiele innych.

W sejmie pruskim w Berlinie odbywano niedawno próbę win mozelskich. Przedstawiono 236 gatunków. Znalazła się dość znaczna liczba posłów niemieckich, którzy, chcąc wydać sąd ścisły, sprawiedliwy i ugruntowany, wypróbowali na jednym posiedzeniu wszystkie gatunki. Ażeby pp. posłowie mogli należycie ocenić różnice, po każdej odmianie wina podawano im przekąski. Na każdego z sumiennych sędziów przypadło zatem 235 przekąsek. Czyż nie wzruszający dowód gotowości do pracy i do poświęceń?

Na dorocznym zebraniu amerykańskiego Tow. Lekarzy w Waszyngtonie prezes odczytał referat o doniosłym odkryciu środka przeciw zakażeniu krwi, dokonaniem przez japońskiego lekarza Noguczi. Japoński uczonec czynił dłuższy czas doświadczenia w „Serum Instytut“ w Kopenhadze, później w zakładzie Carnegie w Ameryce, gdzie mu się też udało odkryć „serum“ przeciw tej strasznej chorobie.

W Bonn, na posiedzeniu Towarzystwa im. Bunsena, przewodniczący, dr. Böttinger, oznajmił, że słynny chemik angielski, sir William Ramsay, odkrył cztery nowe pierwiastki. Znakomitego uczonego mianowano jednogłośnie członkiem honorowym Towarzystwa. Ramsay, jak wiadomo, odkrył helium, a wspólnie z lordem Rayleighem—argon.

W Odesie w kantorze pocztowym przyjęto pakiet pieniężny na sumę 30 tys. rubli. Wkrótce potem, podczas nakładania pieczęci, nastąpił wybuch, dwaj urzędnicy pocztowi odnieśli poranienie rąk. Policja zatrzymała sprawcę wybuchu, niejakiego Sergjusza Buchało, referenta biura technicznego w zarządzie ziemstwa. Przypuszczają, że pragnął on poszukiwać od skarbu 30 tys. rb. w nadziei, że pakiet pęknie w wagonie pocztowym wskutek wstrząśnienia.

W tych dniach odsłonięto pomnik na grobie Zoli na cmentarzu Montmartre w Paryżu, w obecności wdowy po znakomitym pisarzu oraz kilku przyjaciół domu. Pomnik składa się z czarnego, granitowego cokółu, wykonanego według wzoru architekta Jourdaina, oraz z popiersia marmurowego Zoli, które modelował rzeźbiarz Solari.

Pomnik Hammerlinga, poety niemieckiego, został odsłonięty w Gracu. W uroczystości tej, prócz publiczności, wzięły udział cywilne i wojskowe władze. Pomnik jest dziełem wiedeńskiego rzeźbiarza, prof. Kundmanna.

Sport.

> D. 14 (27) maja rozpoczęły się wyścigi w Moskwie, przyczem odznaczyła się stajnia p. Mysyrowicza (przedtem Mamontowa), zabierając trzy pierwsze i dwie drugie nagrody. Na wyścigach wileńskich większą część nagród zdobyły konie pp. Gnoińskich oraz p. Salmonowicza. Ukończyły się wyścigi w Charkowie i rozpoczęły się w Kijowie. W Warszawie w dalszym ciągu lwia część nagród zdobywają stajnie p. M. Łazarewa, oraz ks. Lubomirskich (dotąd ma około 20 tys. rb. każda). Po nich p. Sonnenberg, który wygrał dotąd około 6 tys. rubli. W nadchodzącą niedzielę rozegrywa się tam „Derby“ i nagroda Cesarska. Wczoraj wreszcie, we czwartek, zainaugurowany został sezon wyścigowy i w Carskim Siole.

> Oryginalną zabawę sportową zapowiedziano na d. 7 czerwca na placu wystawowym przy ul. Agrykola w Warszawie. Będą to zapasy sportowe, urządzone na wzór zabaw, praktykowanych przez Anglików w Indjach i znanych pod nazwą

„Gymkhana“. Zabawa, projektowana w Warszawie, obejmuje 12 numerów, w każdym z nich jeźdźcy będą wykonywali jakiś popis zręczności: trafiać w pełnym galopie kartoflem w balję, przebyć bramy zaklejone papierem, wydobywać w biegu zatknięty w ziemię parasol i otworzyć i t. d. Zabawę poprowadzić ma znany sportsmen p. Dachowski. Dochód z zabawy zasilić ma fundusze Tow. opieki nad nieuleczalnymi.

> Z Paryża donoszą, że przy marszu dystansowym, w którym, na propozycję dziennika „Matin“, wzięło udział 500 żołnierzy, kilku żołnierzy umarło lub zachorowało z powodu zmęczenia lub udaru słonecznego. Dzienniki paryżskie zaatakowały ostro ministra wojny, że wystawił żołnierzy na niebezpieczeństwo, aby zareklamować inspirowany przez rząd „Matin“, w parlamencie również dano wyraz niezadowolnienia ogółu.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

Tow. Kemp. w Łodzi. Ustawa o sprzedaży na raty wydrukowana została w numerze 51 „Sobr. Uzak.“ cz. I-a r. b., z d. 30 marca. Dostać jej można w drukarni Senatu, lub w księgarni, posiadającej wydawnictwa urzędowe. Zwracamy uwagę na objaśnienie tej ustawy w Nr. 15 „Kraju“. Do Królestwa zastosowania mieć ona nie może.

W. Paw. Sr. w O. Projekt reformy ustawodawstwa włościańskiego jest właśnie opracowywany przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Obecnie zwoływane są obrady gubernialne dla przedstawienia wniosków w tej sprawie.

DONIESIENIA.

Nauczyciel gimnazjalny

z Krakowa, poszuk. miejsca wychowawcy w zamożnym domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Podejmuje się przygotować do matury. Bliższych wskazówek udzielić może: prof. Kallenbach, Włodzimierska № 2, Warszawa. (2666)

Dr. Jan Piltz, ordynator szpitala paryżskiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Swiat № 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 popoł.

Docent dr. E. BERNACKI

ordynować będzie od d. 7 (20) czerwca w Karlsbadzie, Haus Nizza, obok Alte Wiese. (2582)

Lecznica d-ra A. Tarnawskiego

w KOSOWIE za Kołomyją, st. kol. Zabłotów, we wschodnio-południowych Karpatach w Galicji, z klimatem pogodnym, ciepłym i bez wiatrów. Otwarta od 1 maja do końca października. Leczenie fizykalno-dietetyczne, t. j. wodą, kąpielami słonecznymi, gimnastyką i t. p. (6349)

Dr. F. Chłapowski ordynuje i w tym roku w KISSINGEN, Prinz-Regentenstr. № 1, gdzie też jest pensjonat dla chorych, potrzebujących specjalnej diety i nadzoru. (6355)

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonywa Roman baron Reisky. Warszawa, Nowy-Swiat 16. (2555)

POŁĄGA.

Willa «Świtez» nad samem morzem. Pensjonat wygodnie urządzone. Wspólny salon jadalny. Utrzymanie całodzienne 1 rb. 60 k. Kuchnia zdrowa i wykwinna. Adres: Połoga, gub. Kurlandzka, willa «Świtez». (2656)

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wiadomość: Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniskowych, Warszawa, Nowogrodzka № 21. (2501)

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Borowski Seweryn, b. wychow. Marymontu, prof. nauk przyrodn., l. 68. Burzyński Tomasz, prawnik. Grabska Wiktorja z Jahlów, obyw. m. Warszawy, l. 82. Osiecka Marta ze Staniszewskich, l. 47. Piskiewicz Kazimierz, słuchacz szkoły Wawelberga i Rotwanda, l. 19. Na prowincji: Dziewulski Saturnin, adw. przys., l. 65 — w Sandomierzu. Horodko Jan, ob. — w Brześciu Litewskim. Niedźwiecki Antoni, obyw. ziem. — w Kamionce, gub. suwał. Paszke Adolf, nauczyciel — w Łodzi. Radziejowski Władysław, ob. ziem. — w Kielcach. Rejkowski Leon, ob. ziem., l. 66 — w Dębinkach, pod Tłuszczem. Rostworowska hr. Józefa. Skorupski Konrad, b. urzęd. Banku polskiego, l. 65 — w Sławkowie. Zagranica: Cyfrowicz Leon, profesor i sekretarz uniwersyteckiego — w Krakowie. Sapieha ks. Leon — w Biarritz.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Kongres bawełniany. Zjazd bankierów. Trust bankowy. Związki pracodawców].

W tych dniach w Zurychu otwarto międzynarodowy kongres właścicieli przedsiębiorstw bawełnianych. Kongres ma na celu obmyślenie środków walki ze spekulacją w zakresie handlu bawełną, która to spekulacja dosięgła obecnie w Ameryce rozmiarów nadzwyczajnych. Potężne «ringi» i «corner'y» sprzedawców bawełny w walce spekulacyjno-konkurencyjnej wywoływały dotąd niesłychane wahania się cen bawełny: od 4 do 8 centów za funt. Podniesienie się ceny do tego poziomu czyniło często niemożliwym zakup bawełny przez fabryki bez oczywistej straty, to też, w miarę możliwości, wstrzymywano się od robienia zapasów. W rezultacie w ciągu 1903 r. Europa sprowadziła bawełny z Ameryki mniej, niż w roku poprzednim, ale ciągle tego robić nie można, bo bądź co bądź, Ameryka jest głównym dostawcą bawełny — przeszło 85 proc.

Otóż kongres obecny ma za zadanie znaleźć inne wyjście i, w myśl tego, włączyć do programu obrad kwestje następujące: rozszerzenie plantacyj bawełny w innych krajach, uregulowanie terminowych transakcyj z bawełną, wprowadzenie dokładniejszej statystyki urodzaju i zbioru bawełny, stworzenie

większej łączności pomiędzy istniejącymi w poszczególnych krajach związkami właścicieli fabryk, przetwarzających ten produkt i t. d.

W kongresie biorą udział reprezentanci przemysłu przedsiębiorczego prawie wszystkich państw europejskich, w tej liczbie i niektórzy przemysłowcy z państwa rosyjskiego. Z tego powodu «Torg.-Prom. Gaz.» robi następujące uwagi. Pozycja przemysłowców z Rosji jest bardzo niewyraźna. Wówczas, gdy każdy z przedstawicieli zagranicznych jest pełnomocnikiem pewnego związku fabrykantów, uczestnicy kongresu z Rosji, gdzie organizacji podobnej niema, mogą przemawiać tylko wyłącznie w swoim imieniu i oświadczenie się ich za tą lub ową uchwałą kongresu nie może być w żadnym razie uważane za wskazówkę co do stanowiska w tej sprawie innych przedsiębiorców w Rosji. Dla tej samej przyczyny wniosek kongresu co do stworzenia międzynarodowej organizacji poszczególnych związków tkacko-przedsiębiorczych, nie może być nawet roztrząsany przez przemysłowców rosyjskich, nie posiadających takiego związku. Oby przynajmniej obecny kongres dał impuls do stworzenia organizacji wśród rosyjskich przemysłowców bawełnianych, organizacji, której potrzeba odczuwana jest oddawna, czego dowodem są często powtarzane w czasach ostatnich rozmaite narady producentów przędzy, tkanin i t. d.

Prawie równocześnie z kongresem bawełnianym odbył się w Berlinie zjazd przedstawicieli banków niemieckich oraz bankierów. Zgromadził on przeszło 800 osób i odznaczał się bardzo gorącymi debatami. Głównym przedmiotem obrad była reforma ustawodawstwa giełdowego; konieczność wprowadzenia zmian do niego uznawana jest nawet przez rząd. Istotnie, dzięki ograniczeniom gry giełdowej, istniejącym w dziś obowiązującym kodeksie niemieckim, nieuczciwi gracze są w stanie wykreślić się zawsze od płacenia przegranej, narażając banki na oczywiste straty. Wobec tego zjazd ponowił uchwałę, domagającą się zniesienia ograniczeń przy terminowej sprzedaży papierów wartościowych.

Tenże zjazd nastręczył okazję do wykonania zapowiadanej oddawna fuzji całego szeregu banków pod egidą «Deutsche Bank». Otrzymana tą drogą koncentracja tworzy nowy rodzaj «trustu» bankowego, który zaważyć może poważnie na szali stosunków finansowych w Europie. Ale istniejący w Niemczech popęd do zrzeszania się idzie i w innym kierunku. Wśród sfer przemysłowych podjęta została ostatnio

myśl stworzenia ogólnoniemieckiego Związku pracodawców (*Allgemeine Deutscher Arbeitgeberbund*). Geneza tego projektu jest następująca. Organizacje robotnicze osiągnęły już na Zachodzie taki rozwój, że są one w wielu razach w stanie dyktować pracodawcom warunki. Ostatnie strejki, trwające po kilka miesięcy i obejmujące po kilka, czasem kilkanaście tysięcy robotników, dały dowód potęgi robotniczych związków zawodowych. Dla walki z niemi siły pojedynczych przemysłowców nie wystarczają, i to właśnie nasunęło myśl stworzenia przeciwwagi tej organizacji przez powołanie do życia Związku pracodawców. Pierwszą próbę w tym kierunku uczynili w r. z. właściciele zakładów metalurgicznych, zawiązując «*Unternehmer-Verband*». Dziś jest już związków takich kilkanaście i oto właśnie dla scentralizowania ich działalności powstać ma pomieniony «*Arbeitgeberbund*».

Idea tego rodzaju koncentracji nie jest popularną w niemieckich sferach demokratycznych, ale na prawdę trudno jest mieć komukolwiek za złe, że się broni. Bourdeau, którego zdanie w tej sprawie przytacza «Gaz. Polska», twierdzi, że «ze stanowiska interesu społecznego każde swobodne stowarzyszenie, działające legalnie, musi być uważane za postęp, bez względu na to, czy chodzi o związki robotników, czy też pracodawców. Powiększyć ilość tych związków z jednej i z drugiej strony, to znaczy zmniejszyć ilość zatargów».

J. G.

Przeszkody w rolnictwie.

Na skutek Najwyższego polecenia, Rada nadzwyczajna do podniesienia rolnictwa poddała rozpatrzeniu raport zmarłego gubernatora saratowskiego Engelhardta, który tak często powtarzające się w czasach ostatnich nieurodzaje przypisuje ogólnemu pogorszeniu się naturalnych warunków rolnictwa, mianowicie coraz częstszym posuchom, wzrastaniu obszarów piaszczystych lub poprzecinanych parowami w jednych miejscowościach, a błot w innych i t. d. Na toż samo zjawisko wskazywały również niektóre ziemstwa i, zgadzając się z gubernatorem saratowskim co do konieczności przedsięwzięcia radykalnych środków walki ze złem, prosiły o przełanie w tym celu do rozporządzenia ziemstw podatku gruntowego za okres najbliższych lat 10, podejmując się przeprowadzenia z tego funduszu odpowiednich meljoracyj.

Rada dla odpowiedniej oceny tych projektów zgromadziła obfity materiał w postaci opinii komitetów miejscowych, prac specjalistów, memoriału departamentu meljoracyj rolnych, a nadto zaprosiła do udziału w obradach ludzi

kompetentnych, jak zarządzający wydziałem melioracji rolnych jen.-lejt. Józef Żyliński, dyrektor obserwatorium fizycznego Rykaczew, dyrektor departamentu leśnego Nikitin i t. d.

Na mocy tego wszystkiego Rada przyszła do przekonania następujących. Wątpliwości nie ulega, że zwiększenie obszaru piaszków, parowów i błot wpływa ujemnie na rolnictwo, ale zjawisko to nie jest bynajmniej wyłącznym powodem nieurodzajów z lat ostatnich. Pomimo to Rada uznaje za słuszne, iż państwo powinno w zwalczaniu tych przeszkód wziąć pewien udział. Udział ten może być trojaki: materialny, techniczny i prawodawczy.

Projekt niektórych ziemstw: przeznaczenia na ten cel podatku gruntowego w ciągu lat 10, nie wytrzymuje krytyki: suma ta, równająca się 110 milj. rb., zaciążyłaby na budżecie dość znacznie, a jednocześnie stanowiłaby pobór, nie znajdujący się w żadnym stosunku do rzeczywistych potrzeb danej gubernii; przeciwnie, gubernie o gruntach najlepszych płaciłyby najwięcej na melioracje, których potrzebują gubernie o większym odsetku nieużytków.

Wobec tego za najodpowiedniejsze uznać należy, iż pomoc materialną świadczyć skarb będzie z funduszy ogólnych, zwiększając w miarę możliwości fundusze już przeznaczone na ten cel, a znajdujące się obecnie w rozporządzeniu ministerstwa rolnictwa w postaci kredytu melioracyjnego, oraz specjalnego funduszu na osuszanie błot, nawadnianie i t. d. Obok tego jednak pociągnięte być winny do udziału w wydatkach i środki ludności miejscowej, jako bezpośrednio w melioracjach tych zainteresowanej.

Oceniając znaczenie akcji prawodawczej, Rada postanowiła opracowanie odnosnej noweli polecić ministrowi rolnictwa, stawiając jako dezyderaty, ułatwienie przeprowadzenia melioracji na gruntach wspólnego władania, oraz ułatwienie powstawania stowarzyszeń melioracyjnych.

Również na ministra rolnictwa włożony być ma obowiązek obmyślenia środków, któreby przysporzyły sił technicznych dla przeprowadzenia niezbędnych w tych warunkach robót.

Powyższe wnioski Rady otrzymały Najwyższą aprobatę.

J.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Ministerstwo rolnictwa stara się—jak donosi „Warsz. Dn.”—o dostarczenie pracy przemysłowcom drobnym za pośrednictwem ziemstw i stowarzyszeń rolniczych, a w Królestwie za pośrednictwem oddziału Tow. Pop. Ros. Przem. i Handlu, przez udzielanie zamówień na potrzeby armji mandżurskiej, jako to: namiotów, obuwia, rynsztunku końskiego i wyrobów trykotowych.

— Zastanawiając się nad rozwojem państwowych kas oszczędności, w których wkłady, wedle ostatnich wiadomości, przeniosły miliard rubli, „Piet. Wied.” robią słuszną uwagę, że państwowe kasy oszczędności tylko wtedy odpowiedzą godnie swemu zadaniu, jeżeli użyją tego miljaru dla dobra tejże ludności. „Zebrane fundusze powinny powracać znowu do ludności w po-

staci instytucji drobnego kredytu, środków do podniesienia rolnictwa, popierania przemysłu ludowego i domowego i t. d. Jeżeli w tym kierunku robi się bardzo mało, to wypada tego bardzo żałować.”

— Główny zarząd podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków ogłosił sprawozdanie za 1902 r., z którego wypada, że dochodu z tego źródła otrzymano ogółem 688,3 milj. rb., czyli 36 proc. ogólnego budżetu państwa, a w tem: dochodu od skarbowej sprzedaży trunków (nie licząc akcyzy) 207,5 milj. rb., akcyzy od trunków 316,2 milj. rb., od cukru 81,3 milj. rb., od tytoniu 45,4 milj. rb., od nafty 29,6 milj. rb., od zapalek 8,2 milj. rb. Wydatki równały się 187,7 milj. rb., z czego 142,1 milj. rb. przypada na skarbową sprzedaż trunków. Zysk więc czysty z monopolu wódczanego stanowił 68,8 milj. rb.

— Minister rolnictwa, za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych i jenerał-gubernatorem warszawskim, zatwierdził przepisy dla wystaw rolniczych, organizowanych przez płockie Tow. rolnicze. Ogólne wystawy rolnicze mają odbywać się co roku, poczynając od 1905 r., coraz to w innym mieście powiatowem, zakończy zaś je większa gubernalna wystawa w Płocku w roku 1912. Oprócz tego urządzone będą w mniejszych miastach i osadach specjalne wystawy koni i bydła.

— Statystyka urodzajów ma być zorganizowaną w departamencie podatków stałych (departament ten i obecnie zbiera dane o urodzajach, ale tylko wyłącznie dla własnej potrzeby), i w tym celu utworzony będzie specjalny wydział statystyczny na wzór wydziału ubezpieczeniowego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Po utworzeniu tego wydziału, przystąpi on niezwłocznie do zorganizowania statystyki na prowincji. W jakiej formie organizacja ta będzie dopełniona, dotychczas jeszcze nie wiadomo.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 19 maja (1 czerwca). Tendencja giełdy w ciągu dni ostatnich nieco słabsza. Zresztą obroty drobne — i stosunek między podażą a popytem dość równomierny. Przy obniżaniu się cen, zaofiarowanie bywa nader ograniczone. We wtorek płacono — banki: handl.-przem. 223,5, międzynarod. 353, dyskont. 352, wileński ziemski 491, tatarski 324. Listy zastawne Banku tatarskiego 91, moskiewskiego 90,75. Walory naftowe: bakińskie 438—442, akcje Nobla 500; metalurgiczne: putiłowskie 88,25 (bez dywidendy 5 rb 50 kop.), sormowskie 137,5, briańskie 99,5, bałtyckie 765 — 772. Koleje połud.-wschodnie 103,5. Pożyczki premijowe: I — 377,5, II — 297, III — 260. Renta 90⁷/₈ — 91.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 55 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 62¹/₂ k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 31 maja. Z hypotecznymi ospale. z akcjami słabiej. Listy zast. ziemskie 4¹/₂-proc. — 93,05; 4-proc. — 88,75 (nominalnie, sprzedawcy, 30 maja). Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. — 100,25 (nominalnie, sprzed., 30 maja); 4¹/₂-proc. — 91,95; m. Łodzi 5-proc. — 99,85; Akcje: Lillop i Rau 2295, Starachowickie 104,5, Rudzkie 717,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą ogólnie mocniej. Notowania żywakowe. Obniżyli się chwilowo ceny tylko w New-Yorku pod wpływem machinacji spekulantów-zniżkowców. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	131	—	—	—
» Londynie	102,5	—	76—78,75	62
» Berlinie	138,75	100,25	93,75	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich, zarówno jak w portach — w dalszym ciągu ospale. W rejonie centralnym ceny trzymają się mocno. Mocno również na rynku warszawskim, zwłaszcza z pszenicą. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	103—110	75—77	73—81	—
» Kijowie	92—95	60—65	54—64	—
» Odesie	85	61	63	49
» Libawie	—	78,5	—	—
» Rewlu...	—	77—79	72—76	—

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 31 maja: halletauer I — 180 — 195, II — 155 — 165, III — 140—150; targowy I — 170 — 180, II — 150 — 158, III — 135—140 marek za 50 kilogramów. Uspokojenie słabsze.

OFIARY.

Na powodzian w Królestwie Polskiem: od Ferdynanda 5 rb.; K. L. 50 kop.; Marja Monkiewicz 5 rb.; Razem z poprzedniemi rb. 1,448 kop. 50.

Na kolonje letnie w Petersburgu — dla chłopów: K. L. 50 kop.; R. B. 2 rb. Razem z poprzedniemi 57 rb. 50 kop.

Za pośrednictwem R. B. wpłynęło od p. Wac. Łopuszyńskiego 5 rb.

Ofiary na kościół w Sewastopolu

w ciągu 1903 roku.

W Styczniu: Mar. Kamińska 3 rb., Kaz. Sawaszyński 25 rb., hr. Józ. Kossakowski 5 rb., Mich. Nowosielski z Jekaterynosławia 3 rb., Wit. Łukaszewicz 25 rb., zwyżka przy sprzedaży renty 17 rb. 73 k., za wynajęcie należącego do kościoła placu 40 rb., od różnych osób 7 rb. 61 k. W Lutym: bar. M. Zeddeler 10 rb., za wynajęcie placu 15 rb., zebr. w Kiszyniowie przez ks. Józ. Kesslera 30 rb., Gruszecki 10 rb., Józ. Lewicki 3 rb., Józ. i Mar. Sołtykiewiczowie 23 rb., Józ. Romańska z Kowla 5 rb., A. Mańkowska przez K. Sawaszyńskiego 10 rb., od różnych osób 8 rb. 49 k. W Marcu: bar. M. Zeddeler 5 rb., zebrane przez Wład. Krasińskiego 55 rb. 10 k., Anna Mikulska z Żyrowic grodz. g. 25 rb., za wynajęcie placu 15 rb., od żołnierzy 4 rb. 84 k., zebrane w Gelendżyku przez P. Skokowskiego 4 rb., zebrane w Nowo-Aleksandrowsku g. kowieńsk. przez Ign. Kozłowski 13 rb., ze znajdującą się w kaplicy skarbonki 30 rb. 72 k., od różnych osób 15 rb. 22 k. W Kwietniu: bar. M. Zeddeler 5 rb., Ant. Izdebski 5 rb., za wynajęcie placu 15 rb., B. Skirmunt ze Swiry g. wileńskiej 25 rb., Konst. Kazimirska z Petersburga 10 rb., od różnych osób 11 rb. 39 k. W Maju: bar. M. Zeddeler 5 rb., za wynajęcie placu 30 rb. 10 k., dr. J. Dąbrowski z Libawy 5 rb., zebrane w Petersburgu przez Ign. i Piotra Sawiczów, Stan. Paprockiego i Franc. Władancz 51 rb., Wikt. Poliszewski 15 rb., od różnych osób 10 rb. 16 k. W Czerwcu: bar. M. Zeddeler 5 rb., zebrane w Petersburgu przez Stan. Urbel 18 rb. 40 k., przez Wit. Łukaszewicza 15 rb., za wynajęcie placu 15 rb., S. Feldman przez W. Poliszewskiego 20 rb., hr. Karol Czapski ze Stańkowa 20 rb., od różn. osób 6 rb. 71 k. W Lipcu: bar. M. Zeddeler 10 rb., za wynajęcie placu 15 rb., ze znajdującą się w kaplicy skarbonki 16 rb. 20 k., Aleks. Przybytek z Petersburga 10 rb., ze sprzedaży 75 egz. Sprawozdania Komitetu budowy kościoła 11 rb., ze sprzedaży 28 egz. zbiorku utworów Arn. Rudziańskiego „Grona z Kinneroth“ 12 rb. 40 k., od różnych osób 1 rb. 19 k. W Sierpniu: Mar. Iwanowa z Mikołajewa 10 rb., za wynajęcie placu 51 rb. 50 k., zebrane w Petersburgu przez Jana Polonisa od majstrów warsztatów kolei żelaz. Petersb.-Warsz. 22 rb. 45 k., J. Lipski przez K. Sawaszyńskiego 5 rb., zebrane przez And. Strzeleckiego 26 rb., Fr. Pachulski z Warszawy 5 rb., połowa czystego dochodu z przedstawienia Tow. artystów dramatycznych na czele z Jadw. Stalską i P. Rachmanowym 200 rb., nadatki przy sprzedaży biletów za pośrednictwem K. Sawaszyńskiego 52 rb., W. Łukaszewicza 25 rb. 50 k. i W. Poliszewskiego 6 rb. 50 k., Jan Manciewicz z Władystoku 35 rb., od różnych osób 5 rb. We Wrześniu: za wynajęcie placu 28 rb. 50 k., zebrane przez S. Matlińską 6 rb. 15 k., Mar. i Sol. Kostrowickie z Wilna 3 rb., inż. jenerał Jan Mac-Donald z Libawy 100 rb., hr. Michał Tołstoj z Odesy 100 rb., od różnych osób 1 rb. 70 k. W Październiku: bar. Zeddeler 10 rb., za wynajęcie placu 25 rb., zebrane przez Kaz. Misińskiego 8 rb., Aleks. Jelski z Użlan 3 rb., W. Łukaszewicz 10 rb., Piotr Menkini z Mikołajewa za pośrednictwem prałata Czerniacho-

wicza 25 rb., ze znajdujących się w kaplicy skarbonki 17 rb. 10 k., od różn. osób 8 rb. 14 k. *W Listopadzie:* Paw. Kachczow ofiarował 5 rb. i zebrał 12 rb. 30 k., Izabela Łukaszewicz 100 rb., Jus-Klade 10 rb., Stopiński 10 rb., F. Szneider przez K. Sawaszyńskiego 15 rb., Ludw. Rewiński 15 rb., bar. Zeddeler 10 rb., od różnych osób 11 rb. 8 k., za wynaj. placu 25 rb. *W Grudniu:* od Konst. Woźniaka czysty dochód z „Wystawy Sienkiewiczowskiej“ 92 rb. 21 k., za wynaj. placu 45 rb., zebrane przez S. Niebrzydowskiego 15 rb. i W. Łukasze-

wicza 12 rb., Emil Mallar z Batumu 200 rb., zebrane przez O. Szczeszyńskiego 6 rb., F. Szubiaka 17 rb. 60 k., Nowodworskiego 3 rb. 86 k., A. Strzeleckiego 2 rb. i S. Kuczewskiego 2 rb., ze znajdujących się w kaplicy skarbonki 7 rb. 7 k., Wit. Łukaszewicz 15 rb., ze sprzedaży 7 egz. Sprawozdania Komitetu 2 rb. 80 k., od różnych osób 23 rb. 15 k.

Ogółem w r. 1903 wpłynęło ofiar 2,208 rb. 87 k., a razem z poprzedniami 10,945 rb. 56 k. (5303)

Prezes Komitetu: *Ks. Kozłowski.*

SPROSTOWANIE.

W N-rze 17 „Kraju“ w artykule o pow. prużańskim należy czytać, że „puszcza rożańska“ należała do *ks. Sapiehów*, a nie Sanguszków.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Tablica wygranych pożyczki premjowej Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemskiego (wylosowanych w d. 1 maja 1904 roku).

Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.
3114 44	200000	11172 11	10000	13391 15	5000	7161 41	5000	11234 46	1000	14796 16	1000	13751 13	1000
9566 6	75000	7975 2	8000	1723 36	5000	1563 15	5000	850 40	1000	13681 7	1000	8440 22	1000
4994 23	40000	9082 7	8000	5685 15	5000	6310 2	1000	9305 47	1000	11651 29	1000	1569 26	1000
757 34	25000	8799 50	8000	6317 1	5000	3678 16	1000	4560 38	1000	11386 18	1000	7033 40	1000
6312 15	10000	15837 7	8000	51 37	5000	933 29	1000	2886 31	1000	4948 46	1000		
3988 10	10000	12203 38	8000	6831 14	5000	14696 42	1000	1885 47	1000	13604 44	1000		

P O P I E Ć S E T R U B L I :

Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №
76 46	1601 37	3105 6	4532 10	5876 16	7599 19	8824 36	10457 15	11953 21	13378 6	14738 12	
88 40	1739 48	3195 10	4624 24	5920 39	7820 50	8866 38	10475 2	11971 5	13590 12	14759 35	
171 28	1765 2	3305 7	4634 1	6104 22	7890 42	8974 16	10573 24	12044 48	13616 29	14777 12	
408 14	1809 13	3376 26	4675 25	6143 11	7931 46	9003 21	10596 48	12077 26	13656 13	14799 1	
626 33	1836 42	3389 46	4797 1	6261 50	7953 32	9065 26	10608 13	12112 11	13669 26	15031 49	
642 40	1901 29	3464 45	4828 11	6298 27	7964 49	9118 19	10635 35	12414 26	13730 14	15067 46	
727 11	1927 42	3561 46	4833 23	6303 34	7977 2	9250 31	10647 12	12414 28	13828 8	15086 40	
836 3	2054 34	3794 13	4904 22	6315 42	7977 50	9281 27	10675 20	12418 21	13888 3	15109 29	
1006 28	2177 7	3839 23	4987 1	6379 36	8061 43	9342 12	10700 8	12527 19	14004 29	15180 23	
1023 50	2225 42	3864 50	5006 2	6492 43	8101 6	9411 50	10735 41	12586 13	14065 20	15187 1	
1026 8	2239 12	3867 18	5095 46	6733 48	8106 37	9477 41	10776 22	12638 38	14070 7	15190 45	
1227 28	2286 37	3872 5	5240 7	6859 32	8137 33	9585 38	10830 5	12652 40	14160 5	15332 22	
1239 41	2293 4	3899 18	5287 42	6882 45	8164 48	9620 43	10907 30	12683 2	14171 20	15346 3	
1245 41	2328 9	3925 20	5381 9	6938 4	8202 42	9631 9	10956 36	12792 35	14287 22	15348 15	
1249 22	2413 22	3995 12	5411 20	6976 4	8219 50	9722 1	11028 19	12854 41	14289 8	15386 37	
1267 2	2419 48	4087 9	5467 3	7143 25	8264 5	9791 31	11136 8	12979 29	14384 35	15510 19	
1302 4	2439 20	4210 21	5495 49	7169 7	8277 44	9913 5	11148 39	13013 1	14391 50	15543 32	
1491 31	2496 6	4267 26	5605 30	7180 39	8330 24	9966 19	11177 19	13063 29	14415 23	15590 38	
1520 20	2582 17	4330 4	5680 8	7182 30	8439 15	10027 2	11768 11	13066 19	14433 7	15599 25	
1523 41	2739 43	4334 9	5705 14	7188 45	8606 38	10088 13	11790 32	13075 26	14483 21	15855 8	
1569 30	2763 33	4350 42	5713 2	7219 24	8609 8	10112 36	11900 31	13124 40	14487 10		
1570 27	3066 9	4385 48	5788 4	7488 28	8630 20	10188 2	11910 32	13133 19	14518 41		
1572 18	3088 27	4455 49	5838 29	7501 23	8689 40	10242 19	11940 12	13178 35	14614 35		
1581 23	3100 17	4493 33	5866 8	7596 8	8820 1	10244 42	11948 25	13290 16	14686 1		

Wylosowano do umorzenia następujące serie :

157 1070	1867 2558	3971 4803	6119 6617	7618 8572	9462 10661	11176 11535	12651 13685	14815 15681
350 1243	1934 2565	4053 4886	6220 6781	7793 8692	9534 10685	11181 11635	12889 13814	14971 15690
521 1269	1981 2577	4056 5215	6236 6805	7797 8762	9570 10700	11187 11667	13030 13892	15000 15696
600 1312	2013 2675	4208 5450	6258 6879	7825 8895	9660 10712	11202 12138	13129 14213	15136 15715
628 1335	2070 2782	4316 5707	6284 6896	7886 8942	10277 10820	11260 12315	13213 14324	15180 15802
630 1344	2188 2867	4330 5749	6325 6958	8042 8961	10345 10942	11269 12329	13462 14336	15238 15942
726 1458	2312 2945	4363 6047	6369 6977	8073 9021	10486 11037	11406 12350	13495 14474	15330 15950
810 1650	2434 3410	4441 6052	6507 7112	8096 9237	10559 11067	11445 12377	13498 14646	15428
889 1697	2491 3659	4587 6082	6570 7561	8542 9278	10579 11129	11446 12441	13637 14662	15437

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rb. Wyplata wygranych uskuteczniąa będzie *wyłącznie* w Banku Państwa w Petersburgu, począwszy od d. 1 sierpnia 1904 r., wypłata zaś po rb. 135 za bilet, wylosowany do umorzenia, zacznie się dnia 1 sierpnia 1904 roku w Kantorach i oddziałach Banku.

MAGAZYN EGZYSTUJE OD r. 1894.

M. Wagner i S-ka

w Warszawie, Bielańska 7 (Hotel Krakowski).

PŁÓTNA JAROSŁAWSKIE,

Stołowa bielizna,

WYROBY BAWELNIANE I PÓNCZOSZNICZE,

KOMPLETNE WYPRAWY.

(2525)

Ceny fabryczne.

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; *Ogień* w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łąceniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Canniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

UCIECZKA. *Ona.* O, jakżem szczęśliwa, że nas ojciec nie dopędział na swym automobilu! *On* (właściciel fabryki automobilów). I jaką się z tego zrobi reklamę dla moich wyrobów. (Megg. Bl.)



F. FLAMENG: „WCZASY W MALMAISON“.
ALBUM „KRAJU“.

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(870)

„Patent Dolińskiego“.

PETERSBURSKA

Fabryka bielizny i krawatów
R. M. Herszman,

Kijów, ul. Prorezná 4.
Telefon № 282.

Odesa, Lanżerońska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i
znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane
wysyła bezpłatnie. (847)

FABRYKA

A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA

TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedyn-
ne racjonalne wyzyskanie siły wodnej.
Ważne dla posiadających rzeki, stru-
mienię lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca
się w krótkim czasie przez korzystanie
z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fa-
brykach, młynach, tartakach; do poru-
szania młocarni, siewnic i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do
oświetlenia elektrycznego. (6214)

WARUNEK. — Pan chcesz u mnie
objąć miejsce kasjera i nie masz pan
żadnych „oznak szczególnych”. Musisz
pan conajmniej dać sobie wyrwać dwa
przednie zęby. (Megg. Bl.)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środ-
ka przeciw piegom jest podpis

i dołączony do każdego słoika
rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.”

Bez podpisu **CAZIMI**

i rysunku zatwierdzonego przez
Departament. Handlu i Manuf.
za Nr. 4683—**FALSYFIKAT.**

Do nabycia we wszystkich skła-
dach mater. aptecz., perfumer. i
aptekach. (6367)

1902. Pierwsze wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń na życie

(jedynie w Rosji).

Daje swym członkom bezwarunkowo największe ulgi:
a) Pełne uczestnictwo bez ogólnej gwarancji członków (udział w ogólnych zebraaniach, w wyborach Zarządu z prawem być obranym, w zatwierdzeniu budżetów i sprawozdań, w podziale zysków i t. d.); b) zupełną swobodę działania co do podróży i rodzaju zajęć, bezsporność i nietykalność polis; c) najwyższe wypłaty sum w razie wycofania się z asekuracji przed terminem, prawo wstrzymywania i wznowiania asekuracji, specjalne pożyczki na wypłatę premij, najdogodniejsze warunki wnoszenia opłat ratami; d) najtańsze premja, z udziałem wszystkich uczestników w zyskach. Szczegółowych informacji udziela Zarząd Towarzystwa w Charkowie, Plac Mikołajewski № 18. (6329)

WĄTPLIWOŚĆ.

Gdy dziewczę, na mieście, wśród błota i słoty,
Pokazać swej nóżki nie zdradza ochoty,
W mem sercu wątpliwość się budzi potrosze:
Brak to kokieteryj, czy... dziurka w pończosze?

(Śmigus)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuzna”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu | — |.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Białą stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Dla sztabowane dla kotłów.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ. — Podobno się ożeniłeś? Dlaczegoś to uczynił?
— Z miłości, a przysięgam... ja już tyle głupstw zrobiłem w moim życiu...
— Racja. To istotnie okoliczność łagodząca. (Mucha)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja. (863)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,

Kreszczatik № 5. Adr. telegr.: „Embu-Kijów”.

REPREZENTACJE:

Budowa Gorzelni, rektyfikacji, krochmalni, rygniarni. ♦ Brony sprężynowe, resory, osie. ♦ Siewniki, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. ♦ Armatura: blacha dachowa czarna i ocynkowana.

Oferty na żądanie.

(854)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Trzyletnie naturalne Podolskie Wina z francuskich winogron Konstancji Gruszeckiej RYBNICA

Butelka ze szkłem:
Czerwone-Burgundskie... 35 k.
Czerwone-Malbek... 35 k.
Adres: DYONIZY GRUSZECKI,
p. st. Rezina, Besarabskiej
gub. (6138)

M. TABECKI

(dawniej W. DURK),
Kijów, Kreszczatik 37, wprost Fandulewskiej. (862)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFA.

Cała niemość krytyki występuje dopiero wobec arcydzieł.

Sztuka przestaje być sztuką, jeżeli moda rozpościera nad nią swoje panowanie.

(Kolce)

**PIERWSZORZĘDNY
Kantor Komisowy
Petersburski Oddział**

„RUŚ“

Petersburg, ul. Gonczarna № 12.

zatwierdzony przez p. Mi-
nistra Spraw Wewnętrz-
nych i zabezpieczony kau-
cją 15,000 rb.

Kantor 1) ułatwia sprzedaż, kupno i zastaw ruchomości i nieruchomości; korzystne lokowanie kapitałów; zakładanie handlowo-przemysłowych towarzystw i przedsiębiorstw akcyjnych; sprowadzanie i sprzedaż towarów. 2) Przyjmuje przedstawicielstwo i agentury firm ruskich i zagranicznych, podejmuje się pomiarów, urządzania lasów, osuszania błot i nawadniania pól; rewizyj, badań, szacunku lasów i dóbr oraz zarządu takowemi; sporządza plany, rysunki, projekty budowlane, kosztorysy budowy kościołów i wszelkich gmachów. 3) Dokonywa poszukiwań pokładów torfu, węgla kamiennego i innych minerałów, zastawy majątków i domów do wszystkich banków; dostarcza wszędzie handlowo-przemysłowych i wszelkich informacji. 4) Rekomenduje osoby, pracujące na polu pedagogicznem oraz inteligentnych pracowników wszystkich rodzajów pracy.

Kantor rozwija swą działalność w całym Państwie. Agenci znajdują się we wszystkich miejscowościach Rosji. Kantor otwarty codziennie od g. 10 ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. (6366)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

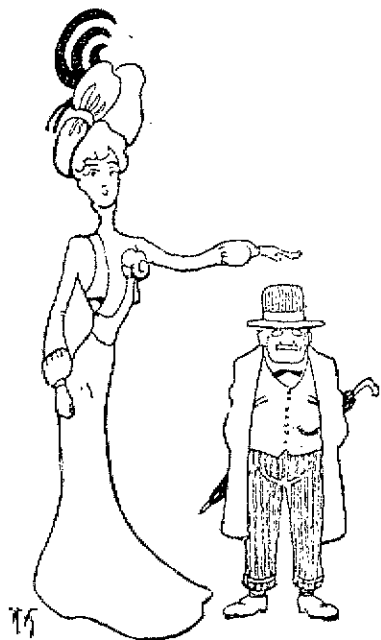
Wyborowy błyszcz
„WARSZAWIAK“.
Przewyższający dobrocią wszystkie do-
tychczas znane wyroby w tym rodzaju.
Daje momentalnie piękny i trwały glans
i konserwuje znakomicie obuwie.

„ILLUSTRE CRÈME“.
W różnych kolorach, najlepszy i naj-
praktyczniejszy krem do obuwia i wszel-
kich wyrobów ze skóry. Sprzedaż w skle-
dach aptecznych, magazynach obuwia,
sklepach galanterijnych i mydlarskich.
Kantor i Skład główny: Warszawa,
ul. Belwederska № 3 (za rogatkami).
(6333)

DOM HANDLOWO-LEŚNY
M. Godlewski i F. Dębski
Warszawa, Chmielna № 25.
Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów,
eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo.
(2411)

Nauczyciel-wychowawca
prowadził przez lat 10 na wsi w do-
mach obywatelskich dzieci. Poszukuje
posady od 1 września r. b. Piśmiennie:
Odesa, pedagogowi, Chersońska 17, m. 28.
(6363)



Ilustracja do znanej piosenki: „Kiedy
przyjdzie co do czego, wezmę męża ma-
lutkiego.“



WIENICE METALOWE
Futerały i reparacja
Petersburg, ul. Kazańska. № 8—10, naprze-
ciwko b. lombardu.
E. URLAUB. (6371)

SZCZAWNICA
Zakład zdrojowo-kąpielowy i inhalacyjny. Kuracja wodolecznicza i
kefirowo-żentyczna. Pierwszorządna górską stacją klimatyczną.
Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa. Sezon od 20 maja
do końca września. Wody najsiłniejsze szczawy. alkaliczno-słoneczne ze zna-
nych ze skuteczności zdrojów „Józefiny“, „Magdaleny“ i „Stefana“ we wszyst-
kich aptekach i składach wód mineralnych.
Zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje
Dyrekcja Zakładu górnego.
FELIKS WIŚNIEWSKI.
(2618)

ANTENAT. Baron (z zapalem). Jeden z mych przodków brał udział w wy-
prawach krzyżowych!
Miss Maud. W których?
Baron (bez zająknięcia). We wszystkich! (La Caric.)

Cieplice Trenczyńskie

Na Węgrzech w Karpatach,
z osadą słowacką, ztąd
porozumieć się łatwo.
Od stacji kol. Tepla Tren-
czyn-Teplitz 20 minut do
zakładu.

Dyrekcja rozsyła prospek-
ty i przyjmuje zamówienia
na mieszkania. Wszelkich
wskazówek udziela dr. St.
Filipkiewicz; — broszura
tegoż w cenniejszych księ-
garniach.

Słynne termy siarczane 36—42° C.,
zbawienne w goście, artretyzmie, ner-
wobólach, porażeniach i t. d.
Wanny marmurowe i baseny—oddziel-
ne dla dam—natryski, muł siarczany.
Wymaganiom obecnym odpowiadające za-
kłady: hydropatyczny i Zanderowski
do masażu i gimnastyki leczniczej.
Sezon letni od 1 maja do końca
września.

W maju i wrześniu „pension“ tylko
w domach zarządowych dziennie 6 ko-
ron; pokój i kąpiel bez wikt 3 kor.
Dobre restauracje, muzyka, teatr i wszel-
kie rozrywki. (2601)

Do sprzedania

majątek ziemski **KRASNOBRÓD**, ma-
jący obszaru 8,895 morg., w czem lasów
7,600 morg., z zakładami leśno-przemy-
słowymi, leżący w pow. Zamoyckim,
gub. Lubelskiej. Po bliższe informacje
zwracać się pod adresem: Chełm lubel-
ski, zarząd dóbr Uher. (2626)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO i Sp.
№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świeższych fasonów. Dział dekoracyjno
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (2625)

DOBRE WIDOKI. Młody lekarz. Cóż
cię skłoniło, mój drogi, do ożenienia
się z panną X?
Przyjaciel. Dowiedziałem się, że leczysz
jej bogatego, bezdzietnego wuja.
(Megg. Bl.)

„HEUREKA“
Holenderskie sole pokar-
mowe dla kwiatów,
drzew owocowych i wa-
rzyw, dają niebywałe re-
zultaty. Sprzedaż w pus-
kach i workach; sprze-
dającym rabat. Cenniki
i prospekty na żądanie.
LAMPE i Comp.
Warszawa, Szkolna № 7.
(2535)

KROWIANKA OSPA
Warszawa, Daniłowiczowska 8. Telef. 528.
Instytut
D-ra Tchórznińskiego. (2526)

INTERNAT W WILNIE
dla uczących się panienek
J. Maciejewicz i S. Swida
(nauczyc. dom.). Trosk. opieka, prakt. jęz.
Fortepian. Na Łukiszkach, Jakóbska ul., d.
Czerniewskiego (naprz. kośc. św. Jakóba).
(6295)

POZNAŃSKIE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
poleca naucz. z Höt. Lambert artyst. muz.
Nauczyc. artyst. muz., biegły we franc.,
niem. i malarst. do ukończ. wystaw.
starsz. panien. Bony polki i niemki. Oso-
by do tow., muz. i do zarząd. N. GINTER,
nauczyc. Poznań, Wienerstr. 8, parter.
(6330)

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFIA.
Głupich ludzi najwięcej jest wśród
mądrych.
Niejednemu nieszczęśliwcowi całe ży-
cie mija na kuciu dla samego siebie
kajdan i na narzekaniu, że je nosi.
Niedostatek jest próbą uczciwości.
Dziś brak przekonania nazywa się tole-
rancją.
Kto w młodości kupuje rzeczy niepo-
trzebne, ten na starość potrzebne sprze-
daje.
(Kolce)

PIĘKNY MAJĄTEK
sprzedam, wólk 140, bez serwitutów,
folwarków 5, łąk móg 180, lasu 1,000
przynoszącego rocznie 10,000, wysiew
pszenicy 370, żyta 430, rzepaku 65, kar-
tofli 400 móg, buraków cukrowych 50,
skład w miejscu jary odpowiedni, in-
wentarze zarodowe, dwie lokomobile,
pałac, park, ogrody, rzeka, stawy rybne,
torf, budynki murowane, gorzelnia pa-
rowa, młyn, olejarnia, centrifuga, sumy
amortyzacyjnej 240,000, szosa majątek
przerzywa. Kantor Wasilewskiego, Mar-
szałkowska 123, w Warszawie. (2421)

PATENTY
na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyrabia
M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. 51.
(4738)

Na sprzedaż
majątki ziemskie w różnych okolicach
w Galicji, zbadane przez fachowych me-
szków zaufania. Osiemdziesiąt większych i
mniejszych folwarków.
Poleca
Izba załatwień
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-
cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy
urzędników pryw. (5068)

„NOWOŚĆ Z SITKIEM“
SUDORYN
Ap. Kowalskiego
w blaszankach z sit-
kiem po 30, 50 i 90 k.
Żądać wszędy. Strzedz
się naśladownictw.
POT, woń potu USUWA, zapobie-
ga odparzeniu nóg, niszczeniu odzie-
ży, obuwia. Za świetny skutek i
nieszkodliwość Sud. ręczy Skład
główny: Apteka Ap. Kowalskiego
w Warszawie, Graniczna 10, bez
zadatku przesyłając 2 blaszanki, za
30 i 50 k., za zalicz. 111 k. Mnóstwo
świadectw i podziękowań. Sprze-
dawcom na żąd. wysyła się rabaty,
sposób taniej przesyłki, plakaty.
Składy w Petersb. u Szatla i Szmita
i w inn. lepsz. hurt. składach apt.
(2623)

Wiłno, ul. Zawalna № 1.
BIURO NAUCZYCIELSKIE
M. BAGIŃSKIEJ
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony i
cudzoziemki. Sprowadza francuzki i
angielski. (6243)